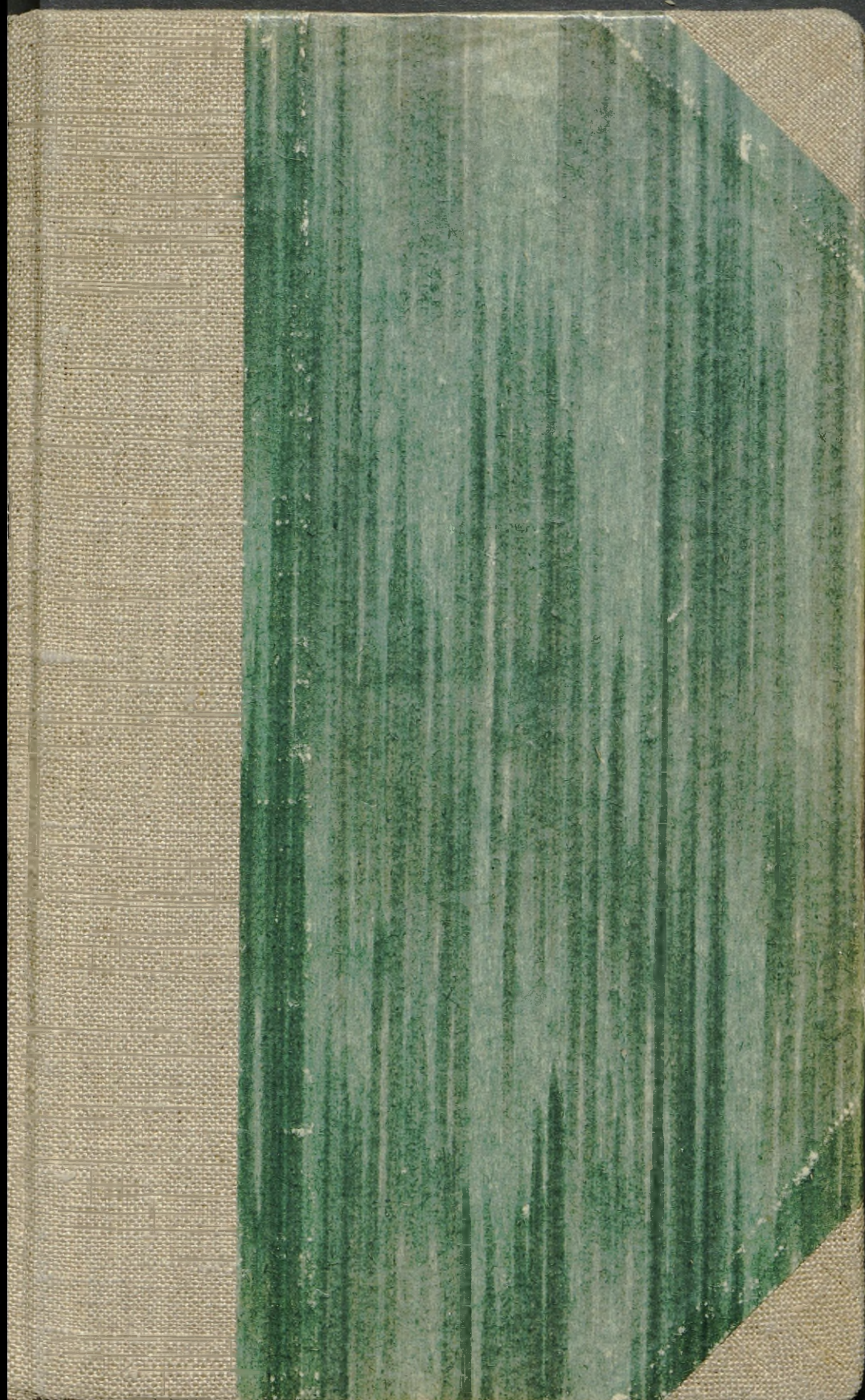




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

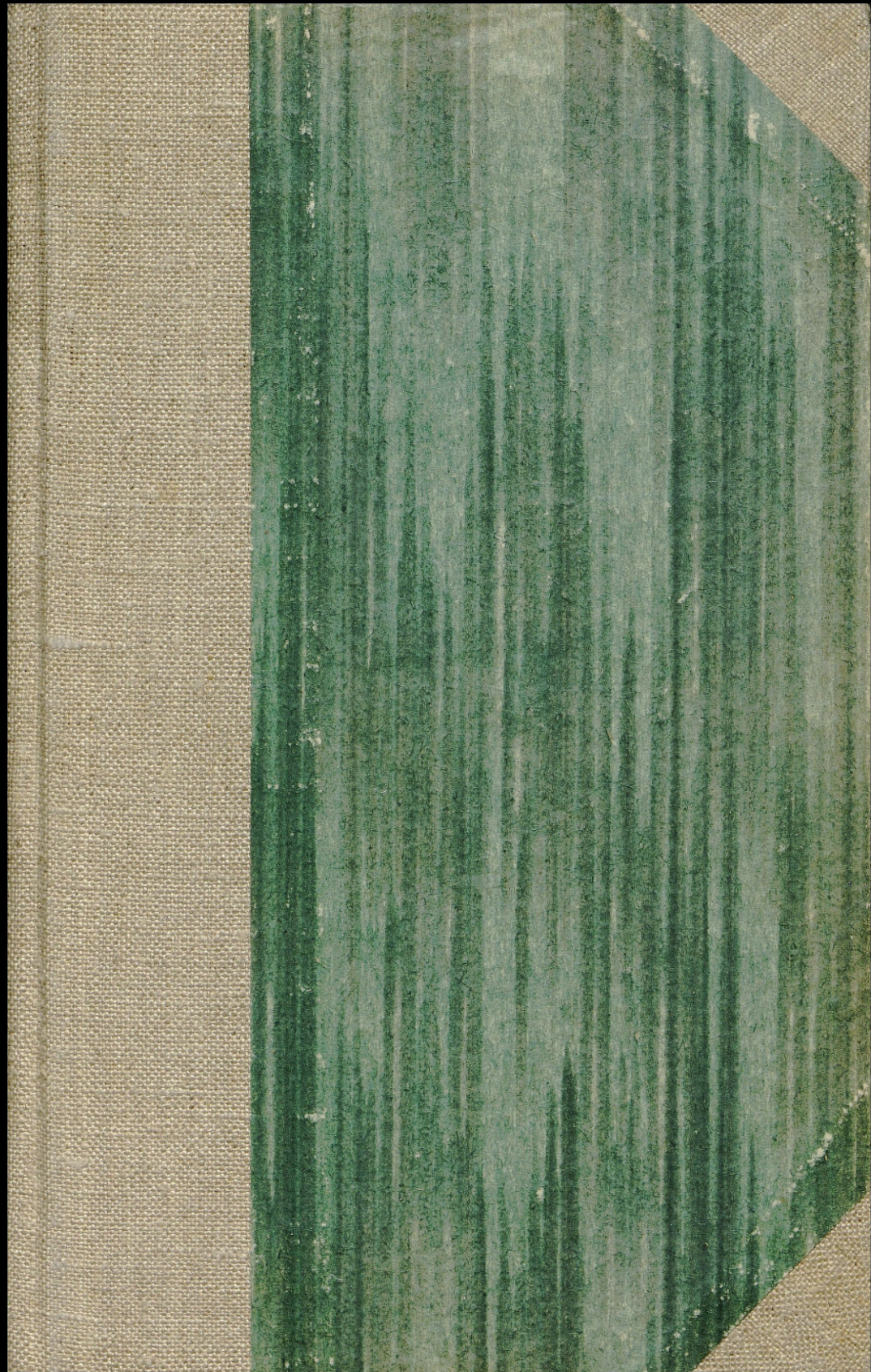


Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





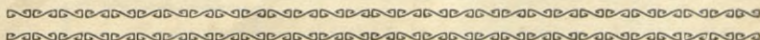
R
Ks. J. NOWAK

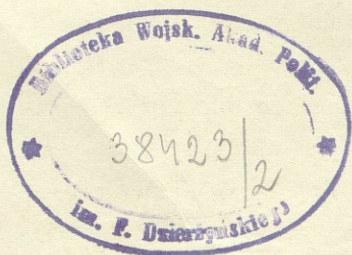
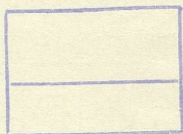
KONGRES WIEDEŃSKI
i
POWSTANIE LISTOPADOWE



1914

CZCIONKAMI I NA SKŁADZIE GŁÓWNYM
DRUKARNI I KSIĘGARNI J. B. LANGE w GNIEZNIĘ.
NAKŁADEM AUTORA.





1954 W 499

Dublet
Bibl. Racz.

I.

Przedmowa.

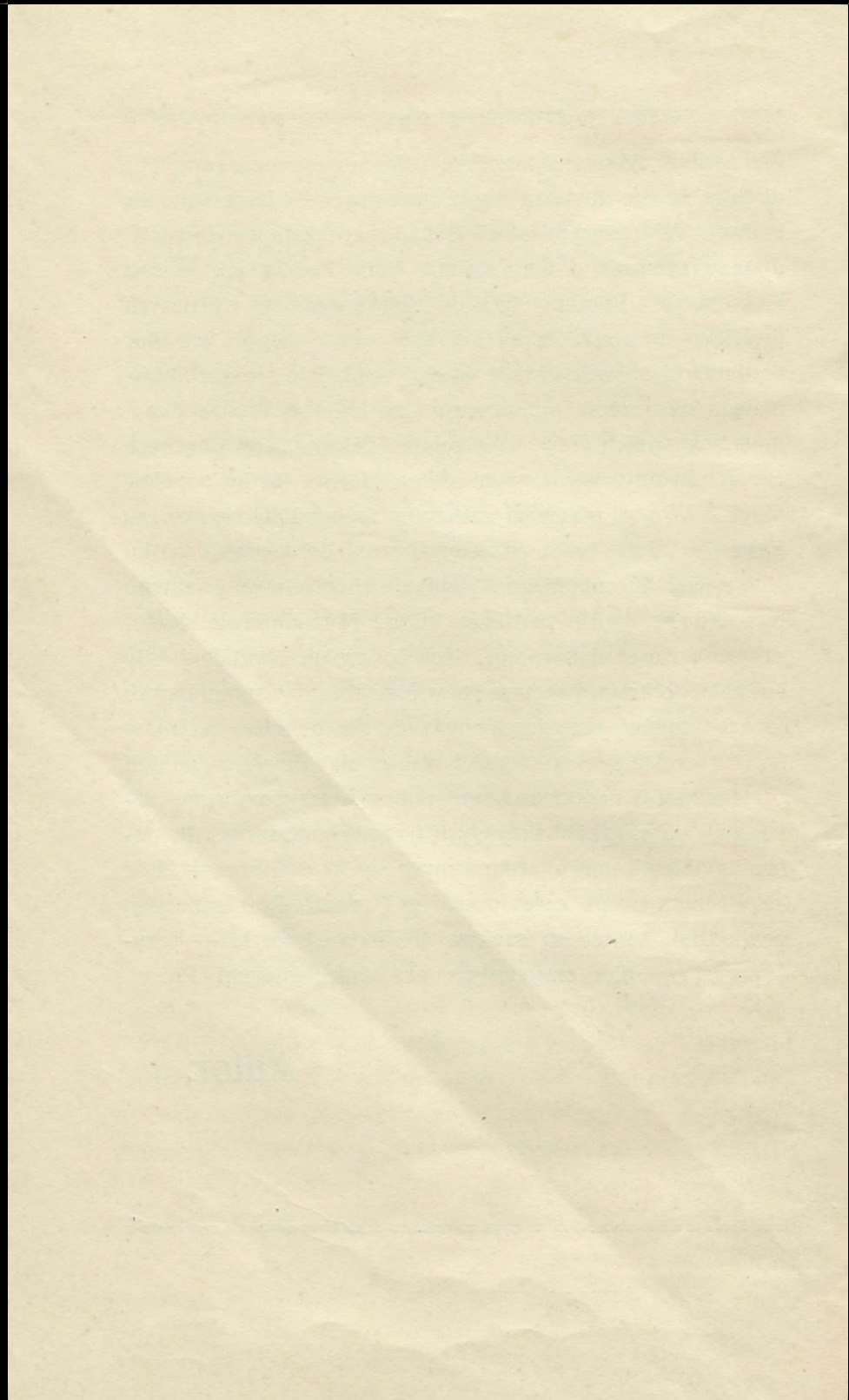
Dzieje Polski porozbiorowej od 1815 do 1831 r. są najważniejsze z całej jej historii. Mają dla tego taką wielką doniosłość, bo na Kongresie Wiedeńskim, który trwał od września 1814 aż do czerwca 1815 roku, zostały jej prawa zagwarantowane, których atoli jedyna tylko Austria dotrzymała. Dwa inne państwa zaborcze Rosya i Prusy nie troszczyły się o nie od samego początku i gwałciły je i gwałcą do dziś w barbarzyński sposób. Na Kongresie Wiedeńskim zobowiązał się cesarz rosyjski Aleksander I. piśmiennie i ustnie utworzyć Królestwo Polskie, dać mu konstytucyę i rządzić podług niej. I przywrócił Królestwo, ale nie w tej rozciągłości, jaką przyobiecał t. j. w połączeniu z Litwą i Rusią, tylko jeszcze mniejsze, jak było Księstwo Warszawskie, które cesarz Napoleon utworzył. Dał mu także konstytucyę, ale taką, że mógł podług niej absolutnie rządzić. Aby mieć polską armię do swoich usług, mianował jej naczelnym wodzem swego dzikiego brata Konstantego, a ten przywłaszczył sobie, dzięki słabości charakteru namiestnika Zajączka i ministrów rządu kraju i o konstytucyę się nie troszczył. Wszystkie przedstawienia i zażalenia na niego do cara za popełniane gwałty nie miały żadnego skutku. Dla tego zawiązały się sprzysiężenia, które powstanie listopadowe wywołały. Po długich i krwawych walkach zostało ono nareszcie stłumione, a tamtejsi Polacy, pozbawieni wszelkich praw, stali się niewolnikami Rosyi. Pogwałcenie ich przyrodzonego i nadprzyrodzonego prawa jest tam na porządku dziennym. I obecnie jęczą oni pod wyjątkowemi

prawami, choć o powstaniu już więcej nie marzą. Roku 1905 została Rosyi nadana konstytucya. Do pierwszej Dumy wysłali Polacy 42 posłów. To nie podobało się „prawdziwie rosyjskim mężom“, dlatego spowodowali cara Mikołaja II, że wydał ukaz, nakazujący Polakom tylko 12 posłów wybierać. W roku 1812. oderwano tak zwaną Chełmszczyznę od Królestwa i przyłączono ją do rosyjskich prowincyi, aby ją tem łatwiej zmoskwiczyć t. j. zniej wyrugować język polski i wiarę katolicką. I tak na każdym kroku daje słowiańska Rosya Polakom uczuć, jak bezwzględnie może ona traktować pobratymczy szczepek słowiański.

Nie lepiej wiedzie się Polakom pod rządem pruskim. I ten stara się ich moralnie i materyalnie zniszczyć. Zwracam tu tylko uwagę na niektóre wyjątkowe prawa, które na ich zagładę Sejm pruski uchwalił. Na mocy takiej uchwały ustanowiono roku 1886 tak nazwaną komisję kolonizacyjną. Ta rządowa instytucya ma to zadanie za ściągane i od Polaków podatki wykupować z rąk polskich majątki i osiedlać na nich kolonistów niemieckich, właściwie protestanckich — gdyż do tego czasu prawie samych ewangelików uwzględniano. Kilka lat później zostały w tej samej Izbie prawodawczej uchwalone i przyjęte: prawo językowe, prawo osadnicze a roku 1908 prawo (albo raczej bezprawie) wywłaszczenia. Podług pierwszego nie wolno Polakom w powiatach, które nie mają 60. procent ludności polskiej przemawiać na politycznych i publicznych zebraniach w ich ojczystym języku, drugie zakazuje osiedlać się, gdzie im się podoba, a ostatnie pozwala rządowi polskich obywateli wywłaszczać t. j. wykupować za ustanowioną cenę, choćby się na nią nie zgodzili, ich majątki i w danym razie z nich przemocą wyrzucać. To ostatnie prawo przeszło w pruskim Sejmie i Izbie panów

nieznaczną tylko większością, dlatego spodziewano się ogólnie, że nie zostanie nigdy zastosowane. Lecz stało się inaczej. W bieżącym roku t. j. 1912 rozpoczęto wywłaszczać, a na wiadomość o tem wydała cała Polska jęk boleści i oburzenia. Pomimo tych do Boga o pomstę wołających gwałtów nie pozostanie Polakom nic innego, jak ufać w pomoc i sprawiedliwość boską, spokojnie się zachować, pielęgnować swoją narodowość i na legalnej drodze dopominać się swoich praw. Wywołanie powstania w obecnych czasach byłoby największym nierozsądkiem, jakiby popełnić mogli. W obec przewagi zaborców nie udałoby się ono na pewno a dałoby tylko pożądaną powód do dalszego ucisku albo nawet do zupełnego wytępienia (Ausrottung) polskiego plemienia w danem państwie. Choć domaganie się równouprawnienia w dozwolony sposób, wobec brutalnej siły i zupełnego braku poczucia sprawiedliwości u wspomnianych dwóch rządów, prawdopodobnie nic nie pomoże, to jednakowoż częste i usilne odwoływanie się Polaków na ich przyrodzone i nadprzyrodzone prawa i przypominanie zaborcom obowiązków przyjętych i zagwarantowanych traktatami i obietnicami ukoronowanych osób odniesie — choć ks. Bismark swego czasu o nich w Parlamencie niemieckim powiedział, że nie są szeląga (Pfiifferling) warte — przynajmniej moralne zwycięstwo nad przeciwnikami Polski.

Autor.



II.

Wstęp.

Po klęsce Napoleona I. pod Lipskiem, spowodowanej trzydniową bitwą dnia 16., 18. i 19. października 1813 r., gdzie wódz Polaków ks. Józef Poniatowski w nurtach rzeki Elstery bohaterską śmierć znalazł, została potęga cesarza Francuzów złamana. Pomimo to nie przystał on na warunki pokojowe, które mu ze strony sprzymierzonych państw — Rosyi, Austryi, Anglii i Prus — w Frankfurcie nad Menem stawiono, tylko postanowił dalej walczyć. W następnej bitwie pod La Rothière sur Aube został prawda przez związkowców do dalszego odwrotu zmuszony, lecz już krótko potem pobił pruskie siły generałów Bluechera i Buelowa a kilka dni później austriackiego generała ks. Schwarzenbergera tak, że sprzymierzeni na nowo go musieli prosić o pokój. Lecz i teraz rozbiły się pertraktacje pokojowe, prowadzone w Chatillon. Przyszło do dalszych walk i to najprzód pod Laon, gdzie go Bluecher, a później pod Arcis sur Aube, gdzie go Schwarzenberg pokonał. Usiłowania Napoleona, nieprzyjacielskie siły od dalszego pochodu na Paryż odwieść, zupełnie się nie udały, a związkowcy, pobiwszy jego generałów Marmonta i Mortiera 30. marca 1814 pod Montmartre, wtargnęli już następnego dnia do stolicy Francyi. W ten czas znajdował on się z swoją gwardyą w Fontainebleau i był gotów na korzyść swego syna, którego miał ze swoją drugą żoną, austriacką arcyksiężniczką Maryą Ludwiką,¹⁾

¹⁾ Napoleon rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną Józefiną de Beauharnais i ożenił się z nią 1810 r.

złożyć koronę, lecz sprzymierzeni żądali zupełnego poddania się, co też wreszcie uczynił. Następnie zmusili go się udać na wyspę Elbę, którą mu na własność oddali, i tam zamieszkać. Jako samodzielny książę utrzymywał tam około 900 żołnierzy a pomiędzy nimi kilkadziesiąt Polaków pod komendą kapitana Jerzmanowskiego.

Po strąceniu Napoleona I. wstąpił na tron francuski młodszy brat ściętego podczas rewolucyi króla Ludwika XVI., który się do tego czasu w Anglii znajdował, jako Ludwik XVIII. i z nim zawarli związkowcy 30. maja 1814 r. tak zwany pierwszy pokój Paryski, na którym przyznano Francji te kraje, które posiadała w roku 1792. Uregulowanie stosunków w innych państwach, jak w Polsce, Saksonii, Holandyi, Włoszech i t. d. miało później nastąpić.

III.

Kongres Wiedeński.

Uczestnicy tegoż.

Po uporządkowaniu ustroju państwowego we Francji zdawało się, że tak zwane „niebezpieczeństwo Napoleońskie“ minęło bezpowrotnie. Aby w Polsce i innych krajach nowe rządy zaprowadzić, postanowiono na życzenie cesarza austriackiego Franciszka I. wyznaczyć kongres do Wiednia, który miał się rozpocząć w jesieni roku 1814. I rzeczywiście przyszedł takowy do skutku. Rozpoczął się we wrześniu 1814. i trwał do czerwca 1815 roku. Układy przedłużały się dla tego, ponieważ zebrani dyplomaci oddawali się z początku zabawom zamiast naradom, i też dla tego,

gdyż nie mogli się zgodzić co do podziału Polski, Saksonii i innych państw. Z koronowanych osób stawili się na Kongres: cesarz austriacki Franciszek I.¹⁾, cesarz rosyjski Aleksander I., król pruski Fryderyk Wilhelm III., królowie Danii, Bawaryi i Wyrtembergii i nieomal wszyscy inni książęta niemieccy. Z dyplomatów brali w nim udział jako zastępcy

Austrii: ks. Metternich, baron Wessenberg, i Gentz,

Rosyi: hr. Rasumowski, hr. Stackelberg i hr. Nesselrode,

Francyi: ks. Talleyrand, ks. Dalberg²⁾, hr. La Tour du Pin i hr. Alexis Noailles,

Anglii: lordowie Castlereagh, Cathcart, Clancarty i Stewart,

Prus: ks. Hardenberg i bar. Wilhelm Humboldt,

Szwecyi: hr. Loewenhielm,

Hiszpanii: chevalier Labrador,

Portugalii: hr. Palmella Souza-Holstein, hr. Saldanha da Gama i Lobo de Silveira.

Zebrani przedstawiciele mocarstw wybrali sobie na przewodniczącego ks. Metternicha³⁾. Oprócz wymienionych miały także i mniejsze państwa na Kongresie swoich zastępców i tak: Bawaryja, ks. Wrede, Hanowerania, hr. Münster, Wyrtembergia, hr. Winzingerode i t. d. Nieoficyalnym przedstawicielem Polski był ks. Adam Czartoryski, przyjaciel cara Aleksandra, a Saksonii hr. Schulenburg.

¹⁾ Pewien ówczesny dziejopisarz niemiecki donosi o cesarzu Franciszku tak: Nie troszczył się o damy, nie starał się być od nich miłowany, nie odwiedzał, jak car i król pruski, salonów arystokracji austriackiej i europejskiej która licznie zjechała się w Wiedniu, tylko starał się jako dobry gospodarz swoich gości jak najlepiej przyjąć i ugościć.

²⁾ renegat niemiecki.

³⁾ J. L. Klueber: Akten des Wiener Kongresses tom I.

Ówczesne gazety angielskie donosiły, że Kongres miał się zajmować:

- a) całkowitem albo częściowem odbudowaniem Polski jako państwa niezależnego ¹⁾,
- b) losem królestwa saskiego i niektórych innych państw,
- c) utworzeniem związku niezależnych państw niemieckich,
- d) rozstrzygnięciem o przyszłości Belgii,
- e) losem niektórych państw włoskich,
- f) pretensją Hiszpanii do księstw Parma i Piacenca,
- g) portugalskiem żądaniem zwrotu Oliwency od Hiszpanii,
- h) organizacją Szwajcaryi,
- i) zniesieniem handlu murzynami i
- k) środkami zaradczymi przeciw rozbójnictwu morskemu.

A więc pole prac było bardzo obszerne, a najgłówniejszem i najtrudniejszym zadaniem Kongresu była sprawa Polski i Saksonii. Z upadku pierwszej chciały państwa zaborcze zdobyć dla siebie jak największe korzyści. Car Aleksander pragnął Księstwo Warszawskie, które cesarz Napoleon I. roku 1807 utworzył ²⁾ a w dwa lata później po szczęśliwej kampanii przeciw Austryi o zachodnią część Galicyi t. j. o Wieliczkę i Zamość z okolicą powiększył, z swoim państwem połączyć, cesarz Franciszek I. przynajmniej roku 1809 mu zabrane okręgi odzyskać a Fryderyk Wilhelm III., aby przywrócony został stan posiadania w roku 1806 t. j. aby mu Kongres nieomal całe Księstwo Warszawskie albo przynajmniej obszar tegoż aż do Wisły przyznał. I największa część dyplomatów była tego przekonania, że Prusy powinny być odszkodowane albo częścią Polski

¹⁾ J. L. Klueber.

²⁾ Porównaj autora: Geschichte Polens,

albo Saksonii. Aby dla swoich celów przedstawiciele mocarstw pozyskać, rozgłaszał Aleksander I. już podczas pertraktacyi przed zawarciem pokoju Paryskiego, na którym był obecny, że chce Polskę wskrzesić, i to nie tylko taką, któraby się składała z samego Księstwa Warszawskiego, ale Polskę, połączoną z Litwą i Rusią. Ten projekt popierali Polacy: Adam ks. Czartoryski i Kościuszko. Ten ostatni, który to dawniej nie dowierzał Napoleonowi i nie dał się od niego nakłonić wziąć udziału w kampanii 1812 r. przeciw Rosyi, uwierzył obłudnym obietnicom imperatora i radził mu przyjąć koronę Polski. Że przyrzeczeniom Aleksandra wierzone jak najzupełniej, o tem poucza nas także Paryski orędownik urzędowy (*Moniteur universel*) z dnia 5. grudnia 1814 r. Pisał on w on czas pomiędzy innemi o Polsce ¹⁾ tak: „Powiadają, że monarcha jednego z największych państw w Europie (Aleksander) oświadczył, w poczuciu wrodzonej mu sprawiedliwości, że się wycofa z tej części Polski, którą zajął, gdyby cała Polska zjednoczoną została i tworzyła państwo niezależne, któreby było rządzone jako takie przez króla dziedzicznego, wybranego z polskiej narodowości. (On dit que le souverain d'un des plus grands états de l'Europe a déclaré, par un sentiment d'équité qui lui est propre, qu'il se retireroit de la partie de la Pologne qu'il occupe, aussitôt que la Pologne entière seroit réunie et formeroit un royaume indépendant, qui seroit gouverné comme tel par un Roi héréditaire, choisi dans la nation polonoise). Przeciw utworzeniu niepodległej Polski agitowali oprócz niektórych Rosyan głównie Prusacy,

¹⁾ J. L. Klueber: tamże.

na których czele stał bar. Stein ¹⁾). Ten starał się cara przekonać, że Polacy nie są godni być samodzielnymi, odpłacą niewdzięcznością i będą w razie samodzielności politycznej ustawicznie niopokoili Europę. Przeciw intrygom tegoż pracował ks. Adam Czartoryski, zwracając Aleksandrowi uwagę na przyrzeczenia, jakie dał w Paryżu. W tej myśli działali także przedstawiciele Francji. Ks. Telletrand przywiózł ze sobą instrukcję swego monarchy, w której pomiędzy innymi znajdował się następujący ustęp o Polsce:

„Pomiędzy wszystkimi kwestyami, nad któremi obrady toczyć się mają, król tą która Polski dotyczy, za najpierwszą, największą, w najwyższym stopniu europejską i bez porównania z każdą inną by uważał, gdyby można mieć nadzieję, żeby naród przez swoją starożytność, dzielność i usługi, które kiedyś Europie wyświadczał, jako też przez swoje nieszczęście przed wszystkimi innymi współczucia tak godny, swoją dawną i zupełną niezależność odzyskał.“
(De toutes les questions qui doivent être traitées au congrès, le roi aurait considéré comme la première, la plus grande, la plus eminent européenne et comme hors de comparaison avec toute autre, celle de la Pologne, s'il eut possible d'espérer, que un peuple si digne de l'intérêt de tous les autres par son ancienneté, sa valeur, les services qu'il a rendu autrefois à l'Europe et par son infortune, pût être rendu à son antique et complète indépendance).

¹⁾ Był on z urodzenia Nasawczykiem, później wstąpił w służbę pruską, został naczelnym prezesem Westfalii a 1804 r. ministrem handlu. W roku 1807 wziął dymisyę. Po pokoju Tylżyckim przyjął napowrót służbę pruską i był reformatorem ustroju tego państwa. Przez Napoleona zmuszony opuścić Prusy, szukał schronienia najprzód w Czechach i Morawii, a później w Rosyi, gdzie został ministrem i przeciw cesarzowi Francuzów zorganizował opór. A więc i on przyczynił się do upadku Napoleona.

To życzenie swego monarchy wyraził ks. Talleyrand zaraz na początku swego przybycia w nocie, wystósowanej do Kongresu.

IV.

Ukonstytuowanie Kongresu.

Nim przedstawiciele Francji i Hiszpanii przybyli na Kongres, odbył tenże już kilka posiedzeń. Zastępcy Prus i Austrii niechcieli ich dopuścić do obrad, twierdząc, że Francja i Hiszpania jako pobite państwa nie miały prawa rozstrzygać. Atoli przebiegłości dyplomatycznej Talleyranda udało się Kongres przekonać, że on jako przedstawiciel takiej potęgi jak Francja, nietylko powinien należeć do rady państw, ale także zająć miejsce po prawej stronie przewodniczącego. Hiszpańskiemu posłowi wyznaczono także przynależne miejsce. Po zagajeniu posiedzenia odczytano protokoły poprzednich sesji. Kiedy się to stało, oświadczył Talleyrand, że treści tychże nie rozumie, gdyż w nich mowa o sprzymierzonych państwach, których nie ma, albo przynajmniej być nie powinno, skoro już wojna ukończona, a na Kongresie prawo albo raczej dziedziczość ma rozstrzygać. Z tej przyczyny powstały wymiany zdań za i przeciw, które jednakowoż do żadnego rezultatu nie doprowadziły. Sekretarz Kongresu Gentz pisze o tem posiedzeniu tak: „Wystąpienie tych dwóch osobistości (Talleyranda i Labrador) mocno pokrzyżowało (popsuło i porozrywało) nasze plany. Oni zaprotestowali przeciw formie, którą my przyjęliśmy; oni nas bardzo gromili przez dwie godziny; to była scena, której nigdy nie zapomnę.“ *L'intervention*

de ces deux personnages a furieusement darangé et déchiré nos plans. Ils ont protesté contre la forme que nous avons adoptée: ils nous ont bien tancés pendant deux heures; c'est une scène que je n'oublierai jamais). Co do sesyi samych postanowiono takowe podzielić na dwa oddziały. W jednym miały być obradowane sprawy czysto niemieckie a w drugim europejskie. Nad sprawami niemieckimi mieli radzić zastępcy Austrii, Prus, Bawaryi, Hanoweranii i Wyrtembergii; sprawy zaś europejskie mieli załatwiać przedstawiciele: Anglii, Rosyi, Austrii, Prus, Francyi i Hiszpanii. Na powyższy podział kwestyi zgodził się ks. Talleyrand, lecz stawiał opór co do uczestników, mających brać udział w obradach, i stawiał wniosek, aby członkowie tychże zostali wybrani z pośród wszystkich przedstawicieli, a więc także z pomiędzy reprezentantów niektórych innych państw. Nie zgodzono się atoli na ten wniosek, tylko na dalszy, aby Portugalia i Szwecya miały w wydziałach swoich zastępców. Od tego czasu zajmował Talleyrand na Kongresie wpływowe stanowisko, i to tem więcej, że udało mu się cara i przedstawiciele innych państw przekonać, iż stanowisko jego króla jest niezachwiane i armia mu wierna. O jego (Talleyranda) dyplomatycznych zdolnościach pisze, mu zresztą nieprzychylny, dziejopisarz ¹⁾ niemiecki: „O ile śmiałym był w swem wystąpieniu, o tyle obrachowywał bardzo dokładnie swoje postępowanie, obawiał się zanadto naciągać łuku i postąpił w każdym danym momencie tylko tak daleko, jak mógł, nie sprowadzając niebezpieczeństwa, którego by nie mógł pokonać.“ (So keck im Auftreten er war, berechnete er doch seine Schritte sehr genau, hütete sich wohl den Bogen

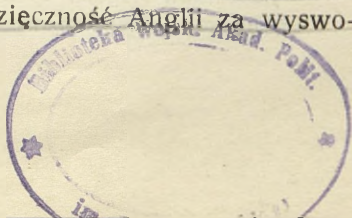
¹⁾ Bernhardi: Geschichte Rußlands.

zu überspannen und ging in jedem gegebenen Augenblicke nur so weit, als er durfte, ohne eine überwältigende Gefahr herauszufordern.

V.

Obrady, dotyczące podziału Polski i Saksonii.

W końcu października wystósował angielski pełnomocnik lord Castlereagh do cara Aleksandra notę, w której żądał utworzenia niezawisłej Polski, i to takiej, jaką tenże podczas pokoju Paryskiego przywrócić obiecał, to jest któraby się z Księstwa Warszawskiego, Litwy i Rusi składała. Takie, prawdziwie liberalne rozstrzygnięcie sprawy liczyłoby mogło na poklask Europy. Gdyby zaś car na takie przywrócenie Polski nie chciał się zgodzić i z Warszawy wojsk swoich nie wycofał, w ten czas by musiano porzucić nadzieję, że obietnica dana w Paryżu będzie kiedykolwiek wykonana; w takim razie musiano by Kongres zerwać, nie powziąwszy żadnych uchwał. Na końcu wyraża przedstawiciel Anglii carowi podziękowanie za pomoc, udzieloną celem uspokojenia Europy, i pozostawia mu do woli albo Polskę utworzyć samodzielną, o jakiej w Paryżu była mowa, albo się porozumieć z Austryą i Prusami co do podziału Księstwa Warszawskiego. Ta stanowcza nota nie podobała się carowi. Czuł się nią obrażony, że zarzuca mu, chociaż tylko mimochodem, brak wspaniałomyślności i niedotrzymanie obietnicy. W rozdrażnieniu przywołał do siebie ks. Talleyranda i skarżył się mu na niewdzięczność Anglii za wyswo-



bodzenie Europy i powoływał się na księcia Benewentu¹⁾ co do obietnic danych w Paryżu. Na tę wzmiankę odpowiedział Talleyrand: „Tak, ale tam była mowa o wskrzeszeniu Polski niezależnej, połączonej z Litwą i Rusią.“ Widząc, że francuski dyplomata popiera wywody swego angielskiego kolegi, zaczął car grozić. Powiedział: Mam 200000 wojska w Księstwie Warszawskim, i niech kto spróbuje mnie stamtąd wypędzić. Obiecałem, ciągnął dalej, królowi pruskiemu Saksonię, na co i Austria się zgodziła, i będę musiał słowa dotrzymać. Na to odpowiedział Talleyrand: Austria nie ma prawa odstąpić Prusom, co się królowi saskiemu należy. Na to Aleksander: Kiedy król saski dobrowolnie nie zrzecze się tronu to będzie musiał do Rosyi powędrować — tam już jeden król²⁾ umarł. — O tej rozmowie pisał Talleyrand do swego monarchy: „Musiałem ze sobą walczyć, aby wzburzenie opanować.“ Carowi zas wyjaśnił, że ten nie obiecał królowi pruskiemu wyraźnie Saksonii, lecz tylko około 9 do 10 milionów podwładnych, a tych by można mu dostarczyć bez zniweczenia Saksonii.³⁾

Później konferował Aleksander w tej sprawie z ks. Metternichem. Rozmowa ta była także bardzo ożywiona i przerwana została kiedy mu austriacki dyplomata odparł: Gdy chodzi tylko o odbudowanie Polski, to i Austria takową utworzyć może. To wyrażenie nazwał imperator „niestosownem“ (indécente), za co Metternich się chciał podać do dymisji. — Tą samą sprawę poruszył car do cesarza austriackiego na wycieczce do Pesztu, skarżąc się na

¹⁾ Talleyrand miał przydomek księcia Benewentu.

²⁾ Stanisław August.

³⁾ Revue des deux mondes.

Metternicha, że mu robi trudności i swem postępowaniem spowodować może łatwo wojnę. Na co Franciszek I. z sobie właściwym spokojem odpowiedział: Zdanie mojego ministra odpowiada zupełnie mojem zapatrywaniom; jeżeli wojna ma być, to niech będzie zaraz; zresztą będzie najlepiej, kiedy pertraktacye pozostawimy naszym ministrom. Na tem skończyła się rozmowa o tej drażliwej sprawie.

Po jakimś czasie wystósował car notę do Kongresu, w której się żalił, że inne państwa, jak Prusy i Austria lepiej wyjdą jak Rosya, bo podczas gdy pierwsze zabiorą Gdańsk z żyzną i urodzajną okolicą, a ostatnia Wieliczkę, bogatą w sól, która rocznie około 10 milionów złotych przynosi, to on sam musi się zadowolić krainą pustą, nieludną i ubogą.

Aby więc dla swoich celów króla pruskiego pozyskać, zaprosił go car na 6. listopada do siebie na przyjacielską ucztę. Podczas obiadu rozwinął królowi swoje zamiary co do Polski, a powołując się na przyjaźń, która go łączyła z dworem pruskim, i na zasługi, które położył dla dobra Europy, obiecał mu Saksonię, pod warunkiem, jeżeli go w jego usiłowaniach popierać będzie. Król Fryderyk Wilhelm III., który się nie odznaczał talentem dyplomatycznym, przyrzekł mu swą pomoc. Aby nie dać królowi czasu do namysłu i cofnięcia danego słowa, spowodował go natychmiast przywołać ks. Hardenberga i tego o obietnicy uawiadomić. Hardenberg przybył, a dowiedziawszy się o stanie rzeczy, chciał wyrazić o niej swoje zapatrywanie, lecz car nie dopuścił go do słowa, tylko zaznaczył, że z królem wszystko już załatwił, a on przecie nie będzie się sprzeciwiał woli swego monarchy. Hardenberg musiał się tem zadowolić. Swojem nierozważnem przyrzeczem zrzekł się król pruski pretensyi do Księstwa Warszawskiego.

Takiem postępowaniem swego monarchy czuł się Hardenberg obrażonym i chciał się podać do dymisji, lecz nie uczynił ostatecznie tego ze względu na to, że wobec dokonanego faktu i inny dyplomata sprawy naprawićby nie mógł. Starał się więc cara spowodować, by zrzekł się choćby tylko niektórych małych pretensyi.

Z przebiegu umowy Aleksandra z królem pruskim zdał Hardenberg relację przedstawicielom Anglii i Francyi i prosił ich, aby odpowiedzi na notę cara wcale nie wysyłałi. Lecz pomimo to została takowa mu wręczoną. W tej odpowiedzi zbija Castlereagh wywody cara i powiada tak: Interes Europy wymaga, aby Austria i Prusy nie padły w zależność Rosyi; koncesya cara, aby Prusy Gdańsk a Austria Wieliczkę zajęły, nie zwalnia go od przyrzeczeń, danych w Kaliszu ¹⁾ i Reichenbach ²⁾, gdyż Gdańsk i tak Prusom się należy, a obwód należący do Wieliczki tylko 6 kwadratowych mil i połowa zysku z kopalni soli nie 10 milionów, tylko dziesiątą część tegoż wynosi; osobisty charakter zaś imperatora nie może dać gwarancyi na przyszłość. Nadto zaprzeczył Metternich w nocie, wystósowanej do pruskiego zastępcy, że rosyjskim dyplomatom dawał obietnice co do Polski, na które car w swojej nocie się odwoływał. W obydwóch dokumentach zarzucano więc carowi kłamstwo.

¹⁾ Podług przymierza, zawartego w Kaliszu w lutym 1813 r. zobowiązali się: Aleksander I. 150000 a Fryderyk Wilhelm III. 80000 żołnierzy przeciw Napoleonowi stawić. Nadto przyrzekł car swojemu sprzymierzeńcowi w razie zwycięstwa tą ilość kwadratowych mil i podanych, jaką ten posiadał roku 1806.

²⁾ Anglia przystąpiła do tego sojuszu w czerwcu w Reichenbach, a Austria dopiero w wrześniu 1813 r. w Cieplicach. Podług tych umów miała równowaga w Europie być przywrócona.

VI.

Rozdwojenie w Kongresie.

Prawie wszyscy dyplomaci, zebrani na Kongresie byli dla Prus nieprzychylnie usposobieni, i to nie tylko dla tego, że się obawiali potęgi tego mocarstwa, ale też przede wszystkim dla tego, że mu nie dowierzali. Największym przeciwnikiem Prus z przedstawiciele państw niemieckich był oprócz hr. Schulenburga, zastępcy Saksonii, hr. Münster, reprezentant Hanoweranii i hr. Montgelas, poseł bawarski. Oprócz tych opierali się książęta tak zwanego Związku Reńskiego (Rheinbund) powiększeniu i hegemonii nad nimi Prus. Pomimo to chciała początkowo Anglia a nawet i Austria je za pomoc udzieloną przeciw Napoleonowi wynagrodzić, albo na koszt Saksonii, albo północnych Niemiec, albo też Polski. Kiedy się jednakowoż dowiedziano, że król pruski za plecami dyplomatów umawiał się z carem, nie miało oburzenie na takie postępowanie granic. Rozczarowanie było tem większe, gdyż Castlereagh mniemał, że udało mu się państwa średnioeuropejskie przeciw Rosyi połączyć, aby ją do ustępstwa zmusić. Z życzliwości dla Prus odwrócił się ten dyplomata od Francyi — a te złączyły się z caratem, tym największym wrogiem wszelkiej kultury. Zaczął więc się zbliżać do ks. Talleyranda. Także i zastępcy Austrii, którzy do tego czasu byli nie zdecydowani, co czynić, zbliżyli się do niego, lecz, jak zwykle, nieśmiało. Bawarczycy, którzy pomimoto, że w jesieni 1810 r. także opuścili Napoleona, zawsze jeszcze w duszy sprzyjali Francuzom i wystąpili teraz jawnie jako ich przyjaciele. Tak samo pozostała Francyi wierną Wyrtembergia, której król

był osobistym przyjacielem Napoleona i jeszcze po klęsce pod Lipskiem wyraził w liście, pisanym do niego, życzenia szczęśliwego powrócenia (*hereux retour*) do Niemiec. Talleyranda wpływy wzrastały, więc wystąpił otwarcie i śmiało z swymi projektami. Przedewszystkiem chodziło mu o to, nie dopuścić Prus do Renu. Dla tego postanowił nad tą rzeką utworzyć państwo pod nazwą: Związku nadreńskiego albo Królestwa westfalskiego. Oświadczył zatem, co następuje: Francya żąda tylko sprawiedliwego podziału; nie chcemy, aby Prusacy byli naszymi sąsiadami i ich państwo graniczyło z Bawaryą; chcemy, aby Luksemburgia należała do Holandyi a Moguncya do Bawaryi. Dalej żądał, aby wszystkie mniejsze państwa w Niemczech i Włoszech samodzielność odzyskały; Bawarya, Saksonia, Wyrtembergia, Hanowerania, Hessya i inne małe państwa miały mieć swoich królów i książąt i z sobą zawrzeć przymierze. Tak samo nie miała Belgia do Holandyi należeć. Oprócz tego polemizowano przeciw Prusom piśmiennie; pisano przeciw nim w niemieckich, francuskich i angielskich gazetach nieprzychylnie i szydercze artykuły. Niemiecki baron Aretin wydał przeciw Prusakom broszurę, w której ich nazwał oprawcami a Saksonię ich ofiarą. Tak samo polemizował profesor Sartorius z Getyngi przeciw nim. To niezadowolenie nie miało granic, kiedy do Wiednia nadeszła wiadomość, że 8. listopada rosyjski generalny gubernator Saksonii Repnin zdał rządy¹⁾ pruskiemu urzędnikowi i połączenie jej z królestwem pruskiem zapowiedział.

¹⁾ Po upadku Napoleona obsadziła Rosya swojemi wojskami Saksonię.

VII.

Widoki nowej wojny
europejskiej.

Na początku listopada został Kongres na nowo otwarty. Przedstawiciele wyżej wymienionych 8 państw uchwalili, aby komisya, ku temu specjalnie wybrana, sprawdziła jeszcze raz gruntownie pełnomocnictwo posłów. Wtedy stawiał ks. Talleyrand wniosek, aby i ci posłowie, których plenipotencyę zakwestyonowano, „tymczasowo“ należeli do Kongresu. Chciał on w ten sposób przedstawiciela króla saskiego wprowadzić do rady państw, co atoli z powodu oporu większości mu się nie udało. Przy okazji oświadczył ks. Metternich lordowi Castlereagh i ks. Hardenbergowi, że obiecał Bawaryi Moguncyę, i że polskiej i saskiej sprawy nie może opuścić, dodając, że przynajmniej część Saksonii z stolicą Dreznem trzeba będzie pozostawić Fryderykowi Augustowi²⁾. Chodziło mu też o to dowiedzieć się, co car o tem myśli i jakie gwarancye dla utrzymania pokoju daje. Ponieważ Castlereagh wyrażeniami w swoich notach go rozgniewał, miał jego rolę przejąć Hardenberg, który atoli na pośrednika wcale się nie nadawał, gdyż jako sojusznik cara miał obowiązek starać się o to, aby tenże jak największe korzyści odniósł. — Na następnem posiedzeniu, na którym tą sprawę poruszono, oświadczył wielki książę wejmarski: „Albo Prusy muszą całą Saksonię dostać, albo król ją całą zatrzymać.“

²⁾ Królowi saskiemu.

Talleyrand radził króla saskiego zawezwać, aby część Łużyc odstąpił Prusom, gdyż ta część jego kraju nigdy organicznie z Saksonią nie była połączona. Poseł zaś pruski wyraził gotowość odstąpienia Fryderykowi Augustowi pewnej części Westfalii ¹⁾ z Monasterem jako stołecznem miastem. A więc zapatrywania były podzielone i nadzwyczaj sprzeczne i nie było najmniejszych widoków ugody. Tymczasem dochodziły z prawie wszystkich krajów wiadomości o przygotowaniach do wielkiej wojny. Przyczyną ich były rzeczywiste zbrojenia Francyi i wojenne ruchy wojsk austriackich i angielskich. Także i Rosyanie i Prusacy porzękiwali szablami ²⁾.

Zaszło też w ten czas bardzo nieprzyjemne zdarzenie. We Wiedniu zjawił się brat cara, wielki książę Konstanty. Z uprzejmości nadał mu cesarz Franciszek swój pułk kirasyerów, i on odbierał paradę tegoż na Praterze ³⁾ pod Wiedniem. Dla tego, że pułk nie wykonał jego ekscentrycznego rozkazu dokładnie, przyszło pomiędzy nim a pułkownikiem, który był członkiem pewnej austriackiej rodziny magnackiej, do sprzeczki, podczas której w obecności całego pułku zadał Konstanty ostatniemu policzek. Oficerzy pułku wystósowali do cesarza Franciszka przeciw niemu skargę, którą tenże carowi przedłożył. Car oburzony na brata, rozkazał mu, aby natychmiast Wiedeń opuścił, co ten, obawiając się nieprzyjemnych następstw, bez wahania uczynił. To nagłe opuszczenie Wiednia spowodowało u tych, którzy nie wiedzieli, co zaszło, mniemanie, że

¹⁾ Protestantkie Prusy miały posiadać luterską Saksonię a katolicki król saski część katolickiej Westfalii.

²⁾ Pertz: *Leben Steins* IV. 208.

³⁾ Gdzie się obecnie wielki park znajduje.

Konstanty wyjechał, aby wojsko rosyjskie do pochodu wojennego zorganizować i Polaków dla niego pozyskać. Te pogłoski już dla tego samego nie były prawdziwe, gdyż wielki książę, jako dziwak, do takiej misji wcale się nie kwalifikował. Został on prawda później dowódcą wojsk polskich, ale tylko dla tego, że car chciał go się pozbyć z Petersburga, a może też i dla tego, aby Polaków jego dzikim postępowaniem spowodować do zbrojnego powstania, co dałoby mu pozór do odebrania im swobód politycznych, które pod naciskiem mocarstw i ze względu na dane słowo musiał im nadać. Fakt bliskiej wojny przyznał też austriacki marszałek połowy ks. Schwarzenberg w rozmowie z carem. Powiedział mu wprost, że postępowanie jego przeciw Austrii nie jest szczerze, że jego żądania są zanadto wygórowane, i że Austria będzie dla tego musiała prowadzić wojnę. Car zaś zastaniał się przyrzeczeniami, które dał Prusom, a które dotrzymać powinien. Później, dowiedziawszy się od ks. Talleyranda, że Francya się nie zbroi, tylko swoje siły uzupełnia, prosił go, aby na Prusach wymógł, żeby go z danego przyrzeczenia zwolniły. Na to odpowiedział Talleyrand, że on to łatwo sam uczynić może. „A w jaki sposób?” odparł car. „Oto w ten, że Wasza Cesarska Mość odstąpi im kawał Polski.“ „Oto rzeciwicie osobliwa rada“, zawołał car! „Pan chcesz, abym ze swojego wziął i im dał?“ (Singulier expedient que vous me proposez; vous voulez que je prenne sur moi pour leur donner)¹⁾. Trzeba przyznać, że car Aleksander był najruchliwszym monarchą na Kongresie. Nie zrażał się niczem, aby swego

¹⁾ Reevu des deux mondas.

dokonać. Nawet urazy chętnie odpuszczał i na nowo przerwane obrady podejmował. I nie można mu pewnej rutyny dyplomatycznej odmówić, bo osiągnął to, czego sobie życzył.

VIII.

Zaostrzenie sytuacji politycznej.

Ośmielony oświadczeniem ks. Talleyranda, że Francya się nie zbroi, a pomny sojuszu z Prusami, doniósł car dnia 27. listopada dyplomatom, że chce jeszcze „dalsze ofiary“ ponieść, jeżeli się zgodzą na to, że nad sprawami Polski, Saksonii i Moguncyi wszyscy razem zastanawiać się będą, że Kraków i Toruń zostaną wolnemi miastami, jak miasta hanzeatyckie, że Saksonia cała przypadnie do Prus, a król saski za to w inny sposób odszkodowanym będzie, i że Moguncya stanie się fortecą związkową.

Z powodu tych żądań robił ks. Metternich ks. Hardenbergowi gorzkie wyrzuty, zaznaczając, że możnaby było od Rosyi wszystko osiągnąć, gdyby Prusy nie były Austrii i Anglii opuściły a z nią się złączyły; późniejsze pokolenia nie wybaczą nigdy, że można było Rosyę osamotnić i w ten sposób wielkie koncesye od niej uzyskać, lecz przez sojusz z Prusami rozzuchwaliła się ona tem bardziej. Aby za to Prusy ukarać a Rosyę dla swoich celów pozyskać, postanowili dyplomaci angielscy, francuscy i austriaccy pierwszym nie przyznać Saksonii a dla ostatniej stać się przychylniejszymi. W tym sensie wyraził się lord Stewart, brat Castlereagha, kiedy do pewnego dyplomaty powiedział: „Teraz trzeba będzie być powściągliwym co do Polski, lecz tem bardziej stanowczym co do Saksonii.“

Jeszcze dobitniej wyraził się przedstawiciel Hanoweranii hr. Muenster do saskiego pułkownika bar. Miltitz, i to tak: „Jeżeli Prusy nie ustąpią, to państwa przeciw posiadaniu Saksonii przez nich zaprotestują, dogodnej chwili odczekają i rozpoczną wojnę, która upadkiem Prus zakończyć się musi“¹⁾).

O tych zamiarach dowiedział się ks. Hardenberg, dla tego wystósował do ks. Metternicha prośbę, w której najprzód stara się wytłómaczyć z zarzutów mu czynionych i w końcu błaga go w następujący sposób: „Postaraj się, drogi Książę, o środki, abyś nas z nieszczęśliwego położenia, w którym się znajdujemy, wybawił; wyratuj Prusy z obecnego przykrego położenia; przecież one same nie mogą z tych okropnych walk, w których tak wiele szlachetnych wysiłków ponieśli, wyjść pohańbieni i poniżeni.“ Na błagania te odpowiedział ks. Metternich mniej więcej tak: Pierwszą i najgłówniejszą z wszystkich kwestyi, które miały być w Wiedniu rozstrzygnięte, była bez wątpienia ta, która dotyczy Księstwa Warszawskiego. Od czasu, kiedy trzeba było w ogólnym interesie Europy odbudowania Polski się rzec, Austria podporządkowała swoje żądania życzeniu pokoju. Pomimo to musi być przeciwną, aby Kraków i Toruń zostały wolnymi miastami, bo by się stały ogniskami ponownych buntów i niepokoju. Dalej oświadczył, że połączenie Saksonii z Prusami nie da się osiągnąć, gdyż cesarz Franciszek jest temu z familijnych, granicznych i sąsiedzkich względów przeciwny. Także i prawie wszystkie niemieckie państwa nie zgadzają się na takie załatwienie sprawy. Przewszystkiem niepozwala Francya na to i mogłaby w danym razie na czele niemieckich państw stanąć, a temu zapobiedz trzeba.

¹⁾ Pertz IV. 230 i 242.

W końcu proponuje Prusom jako wynagrodzenie obszar, równający się piątej części królestwa saskiego, i to albo w Polsce albo w Nadrenii. Takiej odpowiedzi nie spodziewał się Hardenberg na swoją uniżoną prośbę. Dla tego udał się natychmiast do swego króla po poradę i następnie przedłożył całą sprawę carowi, a ten cesarzowi austriackiemu. Ten ostatni niby z względów politycznych nie zgodził się na nią, ale też i nie czynił ks. Metternichowi zarzutów, tylko obdarzał go dalej swem zaufaniem. Za co tenże tem więcej starał się cara odwieść od przymierza z Prusami, co mu się atoli narazie nie udało. Natomiast cieszył się za te usiłowania względami ks. Talleyranda, który najzupełniej pochwalał wywody, zawarte w jego odpowiedzi i zaręczał, że ona podobać się będzie jego monarsze Ludwikowi XVIII, bo zgadza się z instrukcją, którą od niego odebrał. Zresztą poparcie Prus przez cara nie musiało być takie stanowcze, jak o tem dziejopisarze niemieccy donoszą, gdyż Hardenberg w swojej replice z dnia 20. grudnia zdecydował się do ustępstw. Proponuje w niej króla saskiego lepiej wyposarzyć. Zamiast kawałka ziemi w Westfalii radzi teraz mu wyznaczyć jeszcze raz tak wielki w Nadrenii z miastami: Koblencją, Bononią i Trewirem, zaludniony przez około 700000 „dusz“. Nadto przyrzeka, że Prusy Drezna nie ufortyfikują.

Car postanowił także i Austryę lepiej wynagrodzić, lecz zamiast Zamościa ofiarował jej teraz miasto Tarnopól i okolice, z 400000 mieszkańcami, i połowę kopalni soli w Wieliczce. Kraków i Toruń miały zostać wolnymi miastami, a Księstwo Warszawskie konstytucyjnym państwem pod jego berłem. Tak samo żądał dla polskich prowincyi pod Prusakiem i Austryakiem ustaw konstytucyjnych. Dla Związku niemieckiego, który miał się utworzyć, pragnął także konstytucyi i na-

mawiał swego szwagra księcia badeńskiego nadać ją swojemu państwu. Wobec sprzeczności zapatrywań zdawało się, że nieporozumienia sprowadzą nową wojnę europejską i to tem pewniej, gdy spokojny i rozważny cesarz Franciszek do delegacyi austriackiego rycerstwa krajowego wyrzekł następujące słowa: „Król saski musi napowrót odzyskać swój kraj, w innym razie każe strzelać“ (sonst schieße ich).

IX.

Sojusz państw przeciw Prusom i Rosyi.

Jak już wyżej powiedziano, popierał przedstawiciel Francyi od samego początku dziedziczość tronu. W ostatnim czasie podzielała to samo zapatrywanie i Austria. Chodziło już tylko o pozyskanie Anglii dla tej idei. Pod tym względem okazał się niestrudzonym hr. Muenster, zastępca Hanoweranii. Starał się on lorda Stewarta i jego władcę Księcia Regenta (późniejszego króla Jerzego IV.) nie tylko o konieczności prawa dziedzicznego przekonać, ale też i otem, że Anglia powinna się tem bardziej z Austryą i Francją łączyć, czem więcej Prusy do Rosyi się zbliżają. I udało mu się to, bo nareszcie odebrał Castlereagh od Księcia Regenta wskazówkę, że ma więcej sympatyi okazywać dynastyi saskiej ¹⁾. Sojusz przygotował Talleyrand. Udał się on do Castlereagha i zaproponował mu „konwencyę“ pomiędzy Francją, Austryą i Anglią. Lecz z początku nie chciał ten do niej przystąpić i to dla tego, bo ona mogłaby sprowadzić wojnę, której Anglia „tymczasem“ sobie nie życzyła. Lecz stało się,

¹⁾ Karl v. Nostitz Leben und Briefwechsel.

czego wtenczas jeszcze nie przewidywano. Na jednym z posiedzeń postanowiono bowiem uregulowanie sprawy saskiej przyspieszyć t. j. komisję wyznaczyć, któraby nad nią radziła. Przewodniczącym tejże obrano ks. Metternicha. Francuzi wydelegowali jako swego zastępcę ks. Dalberga. Na pierwszym posiedzeniu była większość przeciw dopuszczeniu tegoż (jako renegata niemieckiego) do obrad w komisji, a później nawet sprzeciwiała się temu, by delegowany Francyi brał w ogóle udział w tych naradach, wychodząc z tego założenia, że nad sprawą saską mieli radzić tylko Niemcy. Wtedy zagroził Talleyrand, że kiedy nie dopuszczą Dalberga do obrad, to on ze swymi francuskimi kolegami natychmiast opuści Wiedeń. Ta groźba poskutkowała, gdyż na następnem posiedzeniu stawił Metternich wniosek, aby i tą sprawę traktować jako europejską, to jest, aby dopuścić do obrad nad nią nie tylko delegata francuskiego, ale też i saskiego, i ostateczną decyzję pozostawić królowi Fryderykowi Augustowi. Zarazem stawił to zapytanie, czy pomiędzy Prusami i Rosyą istnieje sojusz. Przeciw temu zaprotestowali delegaci pruski i rosyjski, a nadto dodał ks. Hardenberg, że „Prusy będą umiały swego prawa bronić“. Tą groźbą czuł się lord Castlereagh obrażony i postanowił przystąpić do związku przeciw Prusom i Rosyi, i to tem chętniej, gdyż się dowiedział, że Anglia z Północną Ameryką zawarła pokój w Gent. Zobowiązanie należenia do związku podpisał 3. stycznia 1815 r., który, jak w jednym artykule się wyrażono „przeciw nowo zaznaczonym aspiracyom“ (à cause des prétentions récemment manifestées) się utworzył. Podług również spisanego układu powinno każde do związku należące państwo 150000 żołnierzy stawić; Anglia tyle ciężnego wojska albo odpowiednią sumę pieniędzy. Wedle

jednego artykułu postanowiono Bawaryę, Hanoweranię i właśnie tworzące się królestwo holenderskie zawezwać, aby do związku się przyłączyły. W razie przystąpienia i szczęśliwego powodzenia miały te korzyści uzyskać, które im dawniejszymi traktatami zagwarantowane zostały, w przeciwnym zaś razie żadnych odnieść nie miały. Liczono też na przystąpienie innych państw, szczególnie południowo-niemieckich. I nie omylono się, gdyż oprócz wymienionych przyłączyła się też Wyrtembergia i Hessya do związku, obowiązując się po 6000 chłopa stawić. Utworzyła się też komisya wojskowa, do której francuski, generał Ricard, bawarski marszałek polowy ks. Wrede i dwóch generałów austryackich należało, i wypracowała plan przyszłej wojny. Podług niego miała armia austryacka ustawić się w północnych Czechach, do niej się przyłączyć bawarska i obie miały wtargnąć do Saksonii i z niej Prusaków wypędzić. Marszałek Wrede miał nad obiema armiami objąć naczelną komendę. Druga armia austryacka miała stanąć na Śląsku austryackim, dla ochrony Wiednia. Francuzi mieli przez Frankonię wtargnąć w okolice Łaby a Anglicy, Holendrzy i Hanowerańczycy do Brandenburgii. Jak widzimy przygotowania wojenne były głównie skierowane przeciw Prusom. Liczono też na to, że wojska polskie i saskie rzuca się w danym razie na Moskali. Nadto zobowiązali się Turcy w razie potrzeby uderzyć na tyły Rosyan ¹⁾. A więc plan wojny nie źle był ułożony; lecz nie przyszło do tego, aby go urzeczywistnić.

¹⁾ Viel — Castel II. 216.

X.

Zwrot pokojowy.

Chmury wojenne rozeszły się prędkiej, jakby to przypuścić było można. Przyczyn, dla których nie przyszło do krwawego starcia, podają dziejopisarze kilkanaście. Najgłówniejszą zaś był fakt, że Anglia nie dotrzymała słowa, wymawiając się, że nie jest dostatecznie przygotowaną do wojny. Udano się więc na nowo na drogę pertraktacyi. Talleyrand i Metternich wysilali swoją sztukę dyplomatyczną nad tem, aby Prusy odosobnić. Ku temu starali się carowi udowodnić, że na nich nie można polegać ani im wierzyć. Kiedy to nie odniosło pożądanego skutku, postanowili najprzód Rosyę zadowolić, aby nie miała przyczyny Prusaków bronić. Także i Castlereagh starał się cara przekonać, że część Saksonii powinna Prusom jako odszkodowanie wystarczyć. Pretensye i żądania zaś ich przedstawiano jako wyniki zachłanności, chciwości i biedy, któremi ucziwi ludzie zajmować się nie powinni. — Równocześnie starali się wsp. dyplomaci, aby zastępca Francyi do komisyi, która miała radzić nad losem Saksonii, także należał. Jak przedtem tak i teraz sprzeciwiały się temu Prusy i Rosya i przystały nareszcie na to pod warunkiem, jeżeli posłowie zgodzą się, że nad sprawą, w jaki sposób Prusy mają być wynagrodzone, tylko Kongres ma zdecydować, a nie też i wola króla saskiego. To żądanie zaostrzyło na nowo sytuację. Sam cesarz Franciszek, który do tego czasu mało albo wcale nie mieszał się do spraw dyplomatycznych, starał się Castlereagha nakłonić, aby pozostał przymierzu wiernym.

Lecz i te usiłowania pozostały bez skutku, gdyż jego koledzy angielscy odradzali mu od wojny z Prusakami. Wymawiał się tem, że niby cel sojuszu osiągnięty zostanie, kiedy Prusy całej Saksonii nie dostaną. Ks. Talleyrandowi zaś na jego rzeczowe wywody odpowiedział, że i on nie wierzy w stały pokój, ale będzie lepiej, kiedy zerwanie tegoż dopiero po dwóch latach nastąpi; wtenczas widoki powodzenia i ostatecznego zwycięstwa będą pewniejsze i większe. Z powodu braku pieniędzy, które Anglia, jako najbogatsze państwo związkowe dostarczyć miała, musiała i Austria wyrzec się wojny tem więcej, gdy się dowiedziano, że wojsko francuskie jest królowi swemu niewierne, i każdego czasu można się spodziewać buntu. Nadto nadeszły z prowincyi włoskich, które do Austrii należały, wiadomości, że tamtejsi jej poddani nie są z jej rządami zadowoleni i dążą do samodzielności. Mogliby zatem okazyę zawikłań wojennych wyzyskać i podnieść rokosz. Uczyniliby to tem pewniej, gdyż mieli Murat¹⁾, którego Napoleon w Neapolu osadził królem, po swojej stronie. Wobec takiego stanu rzeczy musiała i Austria rzec się wojny i dała przedstawicielowi Prus na jego życzenie po długim namyślaniu odpowiedź przychylną. W tej odpowiedzi przyznała bowiem Prusom nieomal połowę Saksonii; większa jej część z stolicą Dreznem i miastem Lipskiem miała być oddaną królowi Fryderykowi Augustowi. Resztę odszkodowania albo raczej wynagrodzenia miały one odebrać po obu stronach Renu. Zarazem doniesiono carowi prywatnie, że Austria zadowoliliby się połową powiatu Tarnopolskiego, gdyby Rosya za fortecę Torgawę

¹⁾ Murat był najprzód generałem kawaleryi Napoleona, ożenił się z jego siostrą i został po zdetronizowaniu prawowitego monarchy królem Neapolu.

(Torgau) Prusom kawał Polski z 200000 mieszkańcami odstąpiła. Lecz car nie zgodził się na tą propozycję, tylko żądał, aby i Torgawa do Prus przyłączoną została. Wobec tego starał się ks. Talleyrand znów usilnie Castlereagha dla związku pozyskać, lecz daremnie. — Jak się zdaje, dowiedział się i car o istnieniu sojuszu, a wiedząc, że jego zamiarom, pozyskania Księstwa Warszawskiego, nikt prawie nie jest przeciwny, stał się dla sprawy pruskiej obojętniejszym, nie chcąc dla niej dalszych ofiar ponosić. Wymawiał się tem, że siły Rosyi są wyczerpane i nie może jej zawikłać w wojnę, aby Prusom kilka kwadratowych mil ziemi w Saksonii zdobyć¹⁾. Stein zaś starał się cara dla nich życzliwiej usposobić, lecz bezskutecznie. Stało na tem, że Saksonia miała być podzieloną, a za Lipsk miały Prusy dostać Toruń, który to pierwotnie miał być wolnem miastem, Lecz król saski z księżętami swego domu nie zgodził się na podział swego kraju i nie podpisał traktatu, który mu przedłożono.

XI.

Nota cyrkularna lorda Castlereagha w obronie Polaków.

Po zerwaniu sojuszu przeciw Prusom i Rosyi było pewnem, że Księstwo Warszawskie przyłączone zostanie do Rosyi. Polsce sprzyjającym dyplomatom chodziło tylko jeszcze o to, aby dla niej jak najdogodniejsze warunki pod względem narodowym i religijnym wyjednać. Dla tego

¹⁾ Pertz IV. 288.

wystósował lord Castlereagh do przedstawicieli wszystkich mocarstw, reprezentowanych na Kongresie Wiedeńskim, następującą notę¹⁾:

Z życzeniem, aby niniejsza Nota, dotycząca sprawy polskiej, została dołączona do protokołu, nie ma podpisany, główny sekretarz państwa Jego Brytyjskiej Mości dla spraw zagranicznych i Jego pełnomocnik na Kongresie Wiedeńskim, zamiaru, robić trudności ani wstrzymywać biegu postanowień. Jedyną przyczyną korzystania z tej okazji jest według rozkazu, odebranego od swego Dworu, zaznaczyć przekonanie Brytyjskiego Rządu w kwestyi, która dla Europy jest nadzwyczaj ważna. W toku dyskusyi, prowadzonych we Wiedniu, miał podpisany okazję oponowania z całą stanowczością w imieniu swego Dworu przeciw odbudowaniu królestwa polskiego w połączeniu z Rosyą. Życzeniem, które jego Dwór ustawicznie dokumentował, było: **Polskę widzieć państwem niepodległym**, mniej albo więcej znacznem w rozciągłości, któreby było rządzone przez **osobną Dynastję** i tworzyło mocarstwo **pośrednicze** pomiędzy trzema wielkimi monarchiami. Jakkolwiek podpisany nie miał rozkazu obstawać nad pewną miarą spełnienia nadziei Polaków, to już sama myśl, że mogliby się stać niezadowoleni, powinna się przyczynić do zapobieżenia temu.

Cesarz rosyjski już pierwaj oświadczył, że ma zamiar utworzyć Królestwo, zależne od swego cesarstwa, z części Wielkiego Księstwa Warszawskiego, które powinno do niego należeć, jako też z wszystkich albo z części prowincyi polskich, które już do Jego Cesarskiej Mości należą. Ich

¹⁾ Tłómaczył ją jako też wszystkie następane, autor niniejszej książeczki z francuskich oryginałów.

Moście Cesarz austriacki i Król pruski, którzy są w tem najbardziej bezpośrednio interesowani, przeciw temu nie oponowali, dla tego nie pozostał niżej podpisanem, który pomimo to nie może się zrzec swoich pierwotnych przedstawień w tej sprawie, nic innego, jak wyrazić życzenie, aby z tego dla spokoju Północy i dla ogólnej równowagi Europy nie wynikły jakie szkody.

Aby, o ile możności, przeszkodzić, nieszczęsnym konsekwencyom, które by mogły z tego wyniknąć, jest wielkiej wagi, zaprowadzić ogólny spokój w całej rozciągłości terytoryalnej, która tworzyła dawniej Królestwo Polskie, i na podstawach silnych i liberalnych, odpowiadających interesom ogółu, stworzyć instytucye polityczne i system administracyjny, którego formy by były zarazem łagodzące i zgodne z duchem tego narodu.

Doświadczenie pouczyło, że nie trzeba zmieniać zwyczajów i obyczajów Polaków, kiedy się chce szczęścia tego narodu i pokoju tej ważnej części Europy. Na próżno starano się przez wprowadzenie obcych instytucyi w ich zwyczajach i zapatrywaniach, aby zapomnieli o istnieniu jako narodu i ich języka. Te zachcianki ponawiały się z wielką wytrwałością¹⁾, były bardzo często powtarzane i uznane jako bezowocne. One przyczyniły się tylko do wzrostu niezadowolenia i niemiłego wrażenia degradacyi tego kraju i nie przyniosły żadnych innych skutków, jak tylko wywołanie powstania i przypomnienie przeszłych nieszczęść.

Z tych przyczyn, i aby sprowadzić jedność w zapatrywaniach, pragnie niżej podpisany gorąco, aby dostojni

¹⁾ Przedewszystkiem przed pokojem Tylżyckim, kiedy to Księstwo Warszawskie pod nazwą: Nowe południowo-wschodnie Prusy (Neu Sued-Ostpreußen) do królestwa pruskiego należało. Zobacz autora „Geschichte Polens“.

monarchowie, którym losy Polski do roztrzygnięcia polecone zostały, przed opuszczeniem Wiednia się wzajemnie zobowiązali, **polski naród** traktować jako **Polaków**, który by mógł pod ich panowaniem znaleźć odpowiednie miejsce. Przekonanie o takim postanowieniu, przynoszącem zaszczyt tym monarchom, przyczyni się więcej jak wszystkie inne rzeczy do pozyskania przywiązania ich polskich poddanych.

Kiedy się ten rezultat szczęśliwie osiągnie, cel, zachowania honoru temu narodowi, który Jego Królewskiej Mości Księżciu Regentowi bardzo leży na sercu, będzie osiągnięty, i pozostanie Mu tylko to życzenie, aby równowaga Europy nie została wystawiona na niebezpieczeństwo, którego przez połączenie potężnej monarchii polskiej z jeszcze potężniejszym cesarstwem rosyjskiem słuszenie obawiać by się można, gdyby przyszło do tego, żeby siły militarne tych dwóch państw w przyszłości zostały złączone w rękę ambitnego i wojowniczego księcia.

Wiedeń, 12. stycznia 1815r.

podp. Castlereagh.

XII.

Odpowiedź rosyjska na powyższą Notę angielską.

Na tą jasną i stanowczą, a zarazem Polakom życzliwą, Notę angielską odpowiedzieli przedstawiciele rosyjscy, jak następuje:

Nota lorda Castlereagha, sekretarza dla spraw zagranicznych Jego Królewskiej Mości Brytanii, dołączona do

protokołu konferencyi, dotyczącego spraw Polski, została podana do wiadomości Jego Cesarskiej Mości, Cesarza Rosyi. Niżej podpisany, odebrawszy pod tym względem rozkaz swego dostojnego Monarchy ma sobie za obowiązek, zakomunikować następującą odpowiedź i poprosić o dołączenie takowej do protokołu.

Sprawiedliwość i liberalność zasad, spisanych w angielskiej Nocie wywołała żywą satysfakcyę Jego Cesarskiej Mości. Cieszyło Go w niej poznać główne sentymenta, które naród angielski charakteryzują i dają sprawiedliwą miarę wielkich i jasnych poglądów tego Rządu. Ich zgodność z Jego własnymi intencjami, a przedewszystkiem wyjaśnienia, które pełnomocnik Jego Brytyjskiej Mości dał w tem piśmie o zasadach politycznych, stosując takowe do aktualnych spraw (negocyacyi), odkrył Jego Cesarskiej Mości własne propozycye, udzielone swym Sprzymierzeńcom w tym jedynym celu, poprawienia losu Polaków, jako też pragnienie protegowania ich narodowości może się pogodzić z zachowaniem sprawiedliwej równowagi mocarstw europejskich.

W tym sensie jest odpowiedź rosyjska dalej pisana z powtórnem przyrzeczeniem, że car chce tylko poprawić los Polaków (*ameliorer le sort des Polonais*), uczynić Polskę niezależną (*l'indépendance de la Pologne*), dać jej konstytucyę i zapewnić jej szczęście (*assurer le bonheur*), wobec czego powinny upaść wszelkie obawy.

Aby rozwiać obiegające pogłoski i kombinacye co do przyszłości Polski odwołuje się nota na dotychczasowe zachowanie się cara, zapewnia, że Rosya będzie prowadziła politykę lojalną i kończy się tak: Nadto cieszy się Jego Cesarska Mość z identyczności (tożsamości) poglądów i uczuć, zmanifestowanych przy tej okazji przez Jego

Królewską Mość Księcia Regenta angielskiego, jako też z ducha pojednawczego, który lorda Castlereagha wciąż ożywia, i pozwala sobie wrzążyć szczęśliwy wynik obecnych spraw (tirer le plus heureux présage pour l'issue des négociations actuelles).

Wiedeń, 19. stycznia 1815 r.

podp. Rasumowski, Nesselrode.

XIII.

Odpowiedź austriacka na Notę lorda Castlereagha.

Jest ona najżyczliwiej dla Polaków zredagowana i brzmi, jak następuje: Jego Cesarsko-Królewsko-Apostolska Mość przyjął do wiadomości deklaracje w sprawach Polski z dnia 12. i 19. stycznia, podane do protokołu konferencyi przez pp. Pełnomocników Anglii i Rosyi i rozkazał swoim zastępcom także podać do protokołu następującą deklarację:

Droga, którą Cesarz postępował w tych ważnych sprawach, aby zapewnić los Księstwa Warszawskiego, nie mogła mocarstwom pozostawić żadnej wątpliwości, że Jego Cesarską Mość tylko odbudowanie **Królestwa Polskiego, niezależnego** i pod rządem narodowo-polskim, zupełnieby zadowoliło, i żeby nie obawiał się największych ofiar, aby dojść do dobroczynnej restauracyi tego starego porządku rzeczy.

Wystarczy ku temu ten fakt, że Cesarz nie widzi w tem, co polskiej narodowości dotyczy, żadnej obawy dla całości swego państwa. Austria w żadnym czasie nie upatrywała w wolnej i niezależnej Polsce rywalizującego

i nieprzyjaznego jej mocarstwa, i zasady, które wiodły dostojnych Poprzedników Cesarza i Jego Cesarski Majestat sam aż do epok podziałów w roku 1773 i 1795 były tylko wynikiem zbiegu okoliczności kategorycznych i niezależnych od woli monarchów Austrii¹⁾. Cesarz, podporządkując na nowo w biegu obecnych pertraktacyi swoje uczucia na korzyść niepodległości Polski wielkiem zapatrywaniem, któremi kierowały się państwa, godząc się na połączenie większej części Księstwa Warszawskiego z Cesarstwem rosyjskiem, podziela liberalne zamiary Cesarza Aleksandra na korzyść instytucyi narodowych, które Jego Cesarska Mość zdecydował się do Polaków zastosować.

Jego Cesarsko-królewska Mość nie przestanie z swej strony czuwać nad dobrem swoich polskich poddanych z tą ojcowską pieczołowitością, z jaką sprawiedliwie otaczał różne szczepy ludów, które Opatrzność Jego panowaniu powierzyła. Jego Cesarska Mość jest przekonany, że główne gwarancje spokoju i mocy państw polegają na uszczęśliwieniu ludów, i że to szczęście złączone jest z sprawiedliwymi względami, które Rządy biorą na narodowość i zwyczaje. Na końcu wyraża odpowiedź austryacka zgodność z Notą lorda Castlereagha i z deklaracją rosyjską z dnia 19. stycznia.

Wiedeń, 21. lutego 1815 r.

podp. Metternich, Weissenberg.

¹⁾ Austrya brała w dwóch rozbiorach (pierwszym i trzecim) udział, bo się obawiała, że Rosya i Prusy bez niej Polskę pomiędzy siebie podzielą i tem zakłócą równowagę Europy.

XIV.

Odpowiedź pruska na Notę lorda Castlereagha.

Jest ona najkrótsza i ma następujące brzmienie: Niżej podpisany, odebrawszy rozkaz swego Króla odpowiedzenia na Notę lorda Castlereagha, dotyczącą uporządkowania spraw Polski, spieszy się poświadczyć (de témoigner) Jego Ekselencyi, że zasady (les principes) tyżące się administracyi polskich prowincyi, pozostających pod panowaniem różnych mocarstw zupełnie się zgadzają z przekonaniami (aux sentimens) Jego Majestatu.

Zapewnić spokój tym prowincyom przez odpowiednią administracyę, zastosowaną do zwyczajów i ducha ich mieszkańców, znaczy: ugruntować ją na podstawie silnej i liberalnej wzajemnego interesu. To czyniąc, pokaże się ludom, że ich **egzystencya narodowa** może **pozostać wolną** bez wszelkiej szkody pod każdym systemem politycznym, z którym ich los został złączony. Ze względu na te zasady (ces maximes), które Jego Pruska Mość zupełnie podziela z Jego Mością Cesarzem Rosyi i Królewską Wysokością Księciem Regentem Anglii, będzie miał ustawicznie na sercu wypełnienie wobec swoich poddanych polskiej narodowości wszelkich wyszczególnień (avantages) które mogą tworzyć obiekt ich przyrodzonych życzeń, i które będą zgodne z wymaganiami Jego monarchii, główny cel każdego państwa stworzyć pewne połączenie różnych partyi, które je tworzą.

Niżej podpisany odczuwa żywą satysfakcyę, że może wyrazić, w imieniu swojego Dworu, Jego Ekselencyi lordowi

Castlereagh zasady, **zgodne** z takowemi Rządu Brytyjskiego i prosić zarazem w porozumieniu z swoimi kolegami, niniejszą Notę łaskawie dołączyć do pierwszego protokołu konferencyi i ma zaszczyt i t. d.

Wiedeń, 30. stycznia 1815.

podp. Hardenberg.

XV.

Powrót Napoleona z Elby do Francyi.

Po wymianie tych not myśleli dyplomaci w krótkim czasie załatwić się ze sprawą polską i innemi i opuścić Wiedeń. Niebawem wyjechał też lord Castlereagh z tego gościnnego miasta do swej ojczyzny, aby zdać sprawozdanie z przebiegu uchwał Kongresu i z stanowiska, jakie zajmował względem Polski. Rząd jego odwołał go bowiem dla tego, że nie dosyć energicznie bronił jej niezależności, i że zgodził się na utworzenie Królestwa Polskiego pod rządami carów rosyjskich. W jego miejsce został powołany ks. Wellington, do Wiednia, który do tego czasu był ambasadorem w Paryżu. Lecz ten polskiej sprawy naprawić nie mógł, gdyż ostateczna decyzja w niej już zapadła. Nadto nadeszła w nocy z 6. na 7. marca depesza do Wiednia, w której doniesiono, że Napoleon z swoim wojskiem (około 900 chłopów) opuścił Elbę; dokąd się udał nie nadmieniono. Na razie nie zwrócił ks. Metternich na tą depeszę uwagi i nie otworzył jej natychmiast, nie przypuszczając, że zawiera taką ważną wiadomość. Dopiero na drugi dzień

przeczytał ją i zakomunikował jej treść dyplomatom. To doniesienie wywołało ogólne zaniepokojenie. Łamano sobie głowy, dokąd Napoleon mógłby się udać. Jedni byli tego przekonania, że popłynął do Włoch, aby się z swoim szwagrem i jego dawniejszym generałem kawalerii a terażniejszym królem Neapolu Muratem połączyć, inni sądzili, że udał się do Francji, i kombinowali sobie, coby dla Europy niebezpieczniejszym było. Na prędcę chcieli się jeszcze załatwić z sprawą saską i niemieckim związkiem. Król saski Fryderyk August, który po bitwie pod Lipskiem, gdzie go pojmano, jako jeńiec w Friedrichsfelde pod Berlinem zamieszkał, został tymczasem do Preszburga wywieziony. Do niego udała się deputacya, skadająca się z książąt Metternicha, Talleyranda i Wellingtona, aby go do przyjęcia podziału kongresowego nakłonić. Lecz król, który także już się dowiedział, że Napoleon opuścił Elbę, nie chciał się na podział swego królestwa pod żadnym warunkiem zgodzić, tylko żądał nowych układów¹⁾. Deputacya wróciła więc bez rezultatu do Wiednia i dowiedziała się tam, że Napoleon już 1. marca wylądował w Cannes na ziemi francuskiej i natychmiast się udał w głąb tego kraju.

Zwołano więc do Wiednia radę wojenną, która miała się zastanawiać nad planami wojennymi przeciw niemu; monarchowie zaś Austrii, Rosyi i Prus wystósowali do króla Ludwika XVIII. listy z zapewnieniem, że go przeciw „Uzurpatorowi“ popierać będą. Dnia 13. marca wygotowali oni też oświadczenie przeciw Bonapartemu, które mu wręczone zostało. Oświadczyli mu, że przez opuszczenie swego księstwa Elby z zbrojną siłą i wtargnięcie do Francji złamał

¹⁾ Tak doniósł poseł holenderski bar. Gagern swojemu dworowi

z nimi zawarte traktaty i dowiódł tem, że z nim pokój i zawieszenie broni są niemożliwe. Przez swoje postępowanie bowiem zakłócił on pokój świata, czem sam się wystawił na publiczne potępienie. Na końcu donieśli mu, że będą przeciw niemu legalnego króla popierać.

I rzeczywiście dnia 25. marca został związek czterech państw przeciw Napoleonowi zawarty. Każde z nich zobowiązało się przeciw niemu 150000 żołnierzy stawić. Tymczasem wiodło się Napoleonowi we Francji bardzo dobrze. W krótkim stosunkowo czasie zdobył on Lyon i Paryż prawie bez oporu, a król Ludwik XVIII. musiał opuścić kraj i udać się do Gent w Belgii. Opuszczenie Paryża przez Dwór królewski bez najmniejszego oporu zniechęciło sprzymierzonych monarchów do tego stopnia, że car Aleksander podsunął im myśl, czyby po zwycięskiej kampanii przeciw Bonapartemu nie zalecało się na tronie francuskim osadzić nie Burbona Ludwika XVIII, ale hr. Orleanu Ludwika Filipa ¹⁾. Zresztą zajęcie Paryża przez Napoleona musiało nastąpić zupełnie niespodzianie, bo ambasador austriacki generał Vincent i pełnomocnik rosyjski Budiakin nawet nie zdążyli kazać sobie wygotować paszportów do wyjazdu za granicę (do Gent). Tą okoliczność chciał Napoleon wyzyskać i wyjednać dla siebie od nich pewne obietnice. Szczególnie starał się jego minister dla spraw zewnętrznych Cautaincourt ich przekonać, że jego pan nie zamyśla prowadzić polityki zaborczej, i że chce we Francji tylko zaprowadzić porządek. Ambasadorowi zaś austriackiemu usiłował udowodnić, że jest potrzebny sojusz pomiędzy Austryą i Francją przeciw Rosyi, aby

¹⁾ Tak doniosła „Frankfurter Zeitung“, która w onczas stała na żołdzie rosyjskim.

złamać jej potęgę, gdyż stała się niebezpieczną dla Europy. Natomiast zaręczał go Vincent, że mocarstwa związkowe nie dopuszczą Napoleona nigdy do panowania we Francji. Tymczasem nadeszło do Paryża oświadczenie sprzymierzonych monarchów, w którym ogłosili banicję przeciw Bonapartemu. Wiadomość o tym dekrete sprawiła we Francji, przedewszystkiem pomiędzy jego zwolennikami, przykre wrażenie, dla tego zaprzeczali oni istnienie podobnego dokumentu albo nazywali go falsyfikatem. Natomiast ożywiały powodzenia Napoleona we Francji nadzieje państw niemieckich, jak Bawaryi, Wyrtembergii i innych i powodowały je do wycieczek przeciw Prusom i Rosyi. Tymczasem wysłał „Uzurpator“ swoich posłów do mocarstw, z uniewinnieniem, dla czego opuścił Elbę, podając na uzasadnienie tego kroku różne przyczyny. Od nich dowiedział się też car i król pruski, że pełnomocnicy Francji, Austrii i Anglii utworzyli 3. stycznia sojusz przeciw Prusom i Rosyi. Lecz pomimo to nie został zerwany ten związek (czterech państw przeciw Bonapartemu), do którego Hanowerania 7. kwietnia, Bawarya i Badenia 11. maja a Hessya 23. maja przystąpiły. Później został pokój z Saksonią albo raczej z jej królem zawarty, według którego Fryderyk August w Laksenburgu pod Wiedniem, dokąd go z Preszburga przewieziono, zrzekł się Księstwa Warszawskiego, zwolnił jego mieszkańców z przysięgi wierności i zezwolił na odstąpienie znacznej części królestwa saskiego Prusom; 27. maja przystąpił on także do wyżej wspomnianego związku przeciw Napeleonowi. Najpóźniej zdecydowała się Wyrtembergia na należenie do niego, i to dopiero 30. maja.

Krótko po opuszczeniu Elby przez Napoleona wypowiedział na jego życzenie król Murat Austrii wojnę, chcąc

jej zabrane włoskie prowincje odebrać. Te usiłowania atoli wcale się nie udały. Pomimo że Murat miał 34000 a Austriacy przeciwko niemu tylko 32000 wojska, został od nich na głowę pobity, tak że musiał swego życia ucieczką ratować, i z tronu zrzucony. Następnie udał się w przebraniu na wyspę Jschię a z niej do Francyi. Prawowity król z dynastyi Burbonów został z Sycylii, gdzie po swem zdetronizowaniu zamieszkał, napowrót do Neapolu powołany i tam na tronie osadzony. Marya Ludwika, żona Napoleona i córka cesarza austriackiego Franciszka I, która do tego czasu z swym synem w Schoenbrunn pod Wiedniem mieszkała, odebrała jako niepodległa księżna księstwa Parma, Piacenca i Gwastala w dożywocie. Rządy nad niemi zdała swojemu ojcu. Po jej śmierci miał te księstwa jej syn¹⁾ odziedziczyć, któremu nadano tytuł księcia Parmy, Piaceny i Gwastali.

XVI.

Kongresowy podział Polski.

Powodzenie Napoleona we Francyi, strach przed nim i przygotowania wojenne przeciw niemu przyspieszyły zgodę państw co do nowego podziału Polski. Lelewel opisuje go tak:

1. Austrya zatrzymała Galicyę, którą jej Napoleon zostawił, powiększoną przez Podgórze i drugą połową soli wielickiej, tudzież obłacją Tarnopolską, którą jej Aleksander wspaniale oddał;

1) Był on zawsze wątłego zdrowia, umarł roku 1832 w Schoenbrunn, i to w dwudziestym pierwszym roku swego życia. Nazywają go Napoleonem II. i „królem Rzymu“, choć nigdy nie panował.

2. Król pruski pozostał przy tej części Polski, jaką miał sobie od Napoleona ¹⁾ zostawioną, z dodatkiem miasta Gdańska oraz Torunia z całym dawnym województwem Chełmińskim, tudzież Księstwa Poznańskiego;
3. Wielkie Księstwo Poznańskie zostało utworzone przez Kongres Wiedeński z oderwanej części Księstwa Warszawskiego na rzecz króla pruskiego; składać miało ono część państwa pruskiego osobną ²⁾;
4. Rosya została przy całym swym zaborze, oraz przy obłasci Białostockiej, którą od Napoleona ³⁾ dostała; otrzymała nadto Królestwo Polskie;
5. Królestwo Polskie zostało utworzone przez Kongres Wiedeński z większej części Księstwa Warszawskiego, na rzecz Rosyi, wcielone do niej, miało być udzielne;
6. Była jeszcze częśćka Księstwa Warszawskiego uszczknięta dla utworzenia Rzeczypospolitej Krakowskiej. Gdy atoli cała Polska, tym nowym jej podziałem, znalazła się pod panowaniem swych zaborców, Rzeczpospolita Krakowska ⁴⁾, tenże los podzielając, oddaną została pod opiekę i dozór wszystkich trzech razem.

XVII.

Traktaty podziałowe.

Powyższy podział Polski zatwierdzony został traktatami, zawartymi pomiędzy Rosyą z jednej a Prusami

¹⁾ Po pokoju Tyłżyckim roku 1807.

²⁾ nie miało należeć do Związku niemieckiego, który na Kongresie Wiedeńskim utworzony został.

³⁾ przy utworzeniu Księstwa Warszawskiego roku 1807.

⁴⁾ utrzymała się do roku 1846, w którym do Austrii przydzieloną została. Porównaj odnośny ustęp w autora „Geschichte Polens“.

i Austryą z drugiej strony. Obiedwie ugody, datowane dnia 21. kwietnia 1815 r., a obejmujące interesy Polski przed pierwszym jej rozbiorem aż do niniejszego, zostały przez przyłączenie się Austrii do traktatu rosyjsko-pruskiego a Prus do rosyjsko-austriackiego przez wszystkie trzy zaborcze mocarstwa zagwarantowane i tworzą tak jedną się nawzajem popierającą całość.

A. Traktat rosyjsko-pruski.¹⁾

Ta ugoda, uchwalona poprzednio ustnie pomiędzy rosyjskim pełnomocnikiem hr. Rasumowskim i pruskim ks. Hardenbergiem i przyjęta 3. maja 1815 r., składa się z 43 artykułów i brzmi w streszczeniu jak następuje:

W imię przenaświętszej i niepodzielnej Trójcy!

Jego Mość Król Pruski i Jego Mość Cesarz Wszechrosyi, ożywieni pragnieniem dać Europie pokój i narodom spokój, postanowili, aby położyć koniec wszelkim niepewnościom, ustalić ostatecznie to, co dotyczy urzędzeń w Księstwie Warszawskim i przez takowe zapewnić szczęście jego mieszkańcom.

Artykuł 1. opisuje granice tej części Księstwa Warszawskiego, która do Wielkiego Księstwa Poznańskiego (a więc do Prus) przydzieloną została.

Artykuł 2. uznaje Kraków i okolicę na podstawie osobno przez trzech monarchów zawartego traktatu wolnem i niezależnem miastem.

Artykuł 3. łączy Księstwo Warszawskie (z wyjątkiem Krakowa i tej części, która do Prus przydzieloną została)

¹⁾ J. L. Klueber: Akten des Wiener Kongresses.

z państwem rosyjskiem, a „Jego Cesarska Mość zastrzeżę sobie temu państwu dać osobną administracyę i powiększenie, jakie będzie uważał za stosowne i przybierze do swoich innych tytułów też Króla Polskiego.“ (S. M. J. se réserve de donner à cet état, jouissant d'une administration distincte, l'extension qu'elle jugera convenable. Elle prendra, avec ses autres titres celui de Roi de Pologne). „Polacy, poszczególni poddani Wysokich kontrahentów, otrzymają instytucye, które im zapewnią zachowanie ich narodowości podług form egzystencyi politycznej, jaką każdy z Rządów, do których należą, będzie uważał za odpowiednią im nadać“. (Les Polonais, sujets respectifs des hautes parties contractantes, obtiendront des institutions qui assurent la conservation de leur nationalité, d'après les formes d'existence politique que chacun des gouvernemens aux quels ils appartiennent jugera convenable de leur accorder).

Artykuł 4. dotyczy dobrowolnego opuszczenia kraju i wolnego dysponowania majątkiem bez przeszkód jakichkolwiek ¹⁾.

Artykuł 5. ogłasza zupełną, ogólną i szczególną amnestyę dla wszystkich osób obojga płci.

Artykuł 6. umarza procesa, zafantowania i podszukiwania, o ile według

artykułu 7. jeszcze wyroki ostatniej instancyi nie zostały wykonane.

Artykuł 8. i 9. przyznaje i wyklada prawa tych poddanych, którzy pod więcej jak jednym rządem posiadłości²⁾ mają.

¹⁾ Jak z tym artykułem pogodzić prawo wywłaszczenia i przedkupu państwowego?

²⁾ Tak zwaną mieszaną własność (propriété mixte).

Artykuł 10. żąda spisu idiotów i osób pod kuratelą się znajdujących.

Artykuły 11. aż do 16. objaśniają prawa obywateli posiadłości mieszanej (*proprietaire mixte*) co do sprzedaży, przeprowadzki, odziedziczenia i darowania.

Artykuł 17. pozostawia posiadzicielowi mieszanej własności (pod dwoma lub trzema rządami) do woli udania się z jednej posiadłości do drugiej, ku czemu miał wystarczyć paszport województwa najbliższej prowincyi.

Artykuł 18. przepisuje, że właściciele, których posiadłości granica przerzyna, mają być co do żniwienia i żywego i martwego inwentarza jak najliberalniej traktowani, a podług artykułu 19. także i ich słudzy i pasterze.

Artykuły 20 i 21. zawierają przepisy co do wykonania prawodawstwa i młynarskiego prawa dla mieszkańców pogranicznych. Z

artykułem 22. rozpoczynają się ważne przepisy dla handlu i żeglugi w całej dawnej Polsce (przed rokiem 1772). Ten artykuł ustanawia wolną żeglugę na wszystkich rzekach, od ich źródła aż do morza tam i napowrót, na istniejących i w przyszłości wykonać się mających kanałach, jako też wolne zwiedzanie tych portów, do których „mieszkańcy polskich prowincyi“ za pomocą żeglugi na rzekach¹⁾ i kanałach udać się mogą, włącznie na Kurońskiej zatoce do Królewca.

¹⁾ Kiedy w sprawie żeglugi na Niemnie roku 1879 powstał spór pomiędzy Prusami a Rosją, która żądała, aby jej statki miały wolny przepływ aż do morza, a nie pozwalała, aby pruskie w głąb Żmudzi aż do Kowna się udawały, odwołał się ówczesny pruski prezydent ministrów ks. Bismark na ten artykuł i na mocy tego zostało to nieporozumienie na korzyść Prus rozstrzygnięte, choć wspomniane państwa od dziesiątek lat przepisy traktatu, gwarantujące swobody Polakom, gwałciły.

Artykuł 23. zawiera przepisy co do wylądowania na brzegach rzek i kanałów, i aby wolność żeglugi przez cło nie była utrudniona, postanawiają kontrahenci w

artykule 24. wyznaczonym komisarzom kazać wypracować prawo żaglowe, podług którego miał być pobierany tylko jeden podatek, obliczony podług liczby ton zawartości okrętu albo ciężkości ładunku. Podług

artykułu 25. i 26. mają wszelkie uciążliwości przy przeładowywaniu towarów i niewygodne przywileje niektórych miast być zniesione, i komisarze upoważnieni z nimi zawrzeć odpowiednie ugody. Owi komisarze powinni natychmiast być ustanowieni i ich prace najpóźniej 6 miesięcy po ratyfikacyi tego traktatu przejrzane i przyjęte. W

artykule 27. przyznają sobie kontrahenci prawo ustanowienia u siebie konsulów i agentów handlowych.

Artykuł 28. brzmi dosłownie: Aby o ile możliwości zapewnić kulturę we wszystkich częściach dawniejszej Polski, mieszkańców do przemysłu pobudzić i zapewnić im dobrobyt, postanowili, obaj Wysocy Kontrahenci, aby pod tym względem nie dopuścić żadnej wątpliwości co do ich dobroczynnych i ojcowskich zamiarów, pozwolić w przyszłości i na zawsze pomiędzy wszystkimi ich prowincjami polskimi (od daty roku 1772) na nieograniczoną cyrkulację wytworów i produktów ziemnych i przemysłu tych prowincyi. (Afin d'activer autant que possible la culture dans toutes les parties de l'ancienne Pologne, d'exciter l'industrie des habitans, de cosolider leur prospérité, les deux hautes parties contractantes, pour ne laisser aucun doute sur leurs vues bienfaisantes et paternelles à cet égard, sont convenues de permettre à l'avenir, et toujours,

entre toutes leurs provinces polonoises (à dater de 1772), la circulation la plus illimitée de toutes les productions et produits du sol et de l'industrie de ces mêmes provinces). Dalej zostali wsp. komisarze upoważnieni do wypracowania taryfy, podług której od wywozu i przywozu towarów i produktów ziemnych, fabrycznych i rękodzielniczych z jednej części Polski do drugiej jak najmniejsze cło miało być pobierane, i to nie przekraczające 10 procentów wartości na miejscu. Aby ta dogodność nie obcym, **tylko ludności** dawniejszej Polski, jaka istniała przed rokiem 1772, na korzyść wyszła, rozporządzono, aby wszystkie płody, z jednego zaboru do drugiego przechodzące, były zaopatrzone w świadectwa pochodzenia, które konsulowie i urzędy krajowe wystawiać miały. A więc miała podług tego artykułu wszelka wolność panować co do komunikacji mieszkańców polskich w trzech zaborach. Także i handel tranzytowy miał być wolny. Dla tego poleca

artykuł 29. aby cło od tych płodów było mierne i nie utrudniające eksportu.

Artykuł 30. przepisuje, że powyższe ulgi mają być ogólne i najpóźniej w przeciągu 6 miesięcy w czyn wprowadzone.

Bezimienny niemiecki autor dziełka „Rezultaty Kongresu Wiedeńskiego“ z roku 1816. dodał do ostatnich artykułów następującą uwagę: „Narodowość i wszystkie drogie pamiątki, które Polakom ich ojczyznę przypominają, mają im przez to żywo stać w pamięci i ku temu naród ten ma pozostać przynajmniej w żywym związku celnym, kiedy nieprzewzyciężone przeszkody ich zupełnemu połączeniu w jedną polityczną całość na przeszkodzie stanęły. Od którego z trzech monarchów te wspomniało-

myślne idee wyszły, nie wiadomo, w każdym razie zasługują dla poczucia wyrażonej w nich sprawiedliwości na wszelkie uznanie.“ My czytając, dziś te słowa a wiedząc, że z tych ładnych obietnic na papierze prawie nic nie dotrzymano, dziwimy się, jak można było podpisami monarchów zagwarantowane traktaty, wystawione nadto w imię Trójcy św. nie dotrzymać.

Artykuł 31. wspomina o długach państwa polskiego od panowania króla Stanisława Augusta aż do przejęcia zabranych prowincyi i o uregulowaniu takowych, a w szczególności

artykuły 32. do 34. o pretensjach pieniężnych króla pruskiego do Księstwa Warszawskiego, które podług specjalnego obrachunku 18573952 złotych polskich wynosiły.

Artykuł 35. rozводи się o żądaniach cara, które w drugim spisie wyszczególnione zostały, i o spłacie powyższej sumy Prusom.

Artykuł 36. i 37. omawia sprawę komisyi, która długami zając się miała.

Artykuły 38. do 40. obejmują przepisy co do dokumentów, planów i map, które sobie rządy wydać miały.

Artykuł 41. przepisuje ustanowienie mieszanej komisyi wojskowej i cywilnej, wybranej, aby sporządzić szczegółową i wyraźną kartę nowej granicy z spisem topograficznym.

Artykuł 42. naznacza, że najpóźniej w 21 dniach po ratyfikacyi niniejszego traktatu obce wojska ¹⁾ Księstwo Warszawskie opuścić mają.

¹⁾ Pomimo tego przepisu pozostawiła Rosya pewną część swego wojska w Kongresówce.

Ostatni i to

artykuł 43. brzmi: Niniejszy traktat zostanie przyjęty, podpisany i podpieczętowany w 6 dniach. W dowód czego odnośni plenipotenci go podpisali i przyłożyli swe pieczęcie herbowe.

Działo się we Wiedniu 21. kwietnia roku łaski 1815.

(L. S.) podp. ks. Hardenberg.

(L. S.) podp. ks. Rasumowski.

B. Traktat przyjacielski rosyjsko-austryacki
zawarty we Wiedniu ^{21. kwietnia}_{3. maja} 1815 r. pomiędzy Jego
Mością Cesarzem Wszechrosyi i Jego Mością Cesarzem Austrii,
królem Węgier i Czech (Bohemii).

W imię przenaświętszej i niepodzielnej Trójcy!

Jego Mość Cesarz Wszechrosyi, Jego Mość Cesarz Austrii i Jego Mość Król Prus porozumiawszy się nawzajem w sercu po przyjacielsku co do najwłaściwszych środków, aby ustalić powodzenie Polaków nowemi rozporządzeniami przy zmianie losu Księstwa Warszawskiego, i chcąc zarazem skutki tych życzliwych dyspozycji rozprzestrzenić na Prowincye i Dystrykta, które tworzyły dawniejsze Królestwo Polskie, przez liberalne urządzenia, o ile na takowe stosunki pozwolą, i przez zaprowadzenie najbardziej postępowych przepisów co do handlu mieszkańców, postanowili zredagować dwa osobne Traktaty: jeden pomiędzy Rosyą i Austryą, drugi pomiędzy Rosyą i Prusami, aby w nich nadto wyrazić główne zobowiązania jako przepisy, które im są wzajemne. Następujące artykuły brzmią w skróceniu:

Artykuł 1. Jego Mość Cesarz Wszechrosyi odstępuje Jego Cesarzsko-Królewsko-Apostolskiej Mości dystrykta, które oderwane zostały od Galicyi wschodniej na podstawie

Traktatu Wiedeńskiego 1809 r.,¹⁾ i to okręgi Złoczow, Brzezany, Tarnopól i Zaleszczyk.

Artykuł 2. Jego Cesarsko-Królewsko-Apostolska Mość będzie posiadała na własność kopalnie soli w Wieliczce z terytoriami do nich przynależącemi.

Artykuł 3. Środek Wisły będzie tworzył granicę pomiędzy Galicyą a wolnem miastem Krakowem.

Artykuł 4. Kraków mianuje się wolnem i niezależnem miastem, jako też terytorium, oznaczone w dodatkowym traktacie, podpisanym wzajemnie przez Dwory Rosyi, Austrii i Prus.

Artykuł 5. Księstwo Warszawskie, z wyjątkiem części Austrii i Prusom odstąpionych, zostaje złączone z Cesarstwem rosyjskiem. Cesarz rosyjski zastrzega sobie dać temu państwu osobną administracyę i powiększenie, jakie uzna za odpowiednie. Do swoich innych tytułów przyjmie też tytuł Króla Polski. Polacy, poszczególni poddani i t. d. Zatem brzmi ten artykuł dosłownie jak trzeci rosyjsko-pruskiego traktatu.

Artykuł 6. Pomieszkańcy i posiadziciele rolni mają wolność opuszczenia jednego województwa i przeprowadzenia się do drugiego, jako też dysponowania swoją ruchomą i nieruchomą własnością.

Artykuł 7. Nadaje się zupełna, ogólna i szczególna amnestya dla wszystkich osób obojga płci.

Artykuł 8. W konsekwencyi poprzedniego artykułu nie będzie nikt poszukiwany i nagabywany za polityczne, cywilne i wojskowe sprawy; wszystkie procesa pod tym względem

¹⁾ Przyniło się do tego głównie zwycięstwo ks. Józefa Ponia-towskiego nad Austryakami pod Raszynem.

mają być uważane za nie były; sekwestracye albo konfiskaty prowizoryczne będą zniesione.

Artykuł 9. Wyjątek stanowią tylko sprawy w ostatniej instancyi już rozstrzygnięte.

Artykuły 10. aż do 28. są te same jak 11. do 27. rosyjsko-pruskiego traktatu.

Artykuł 28. zawiera dogodności dla handlu w ogóle, a w szczególności tą, że droga handlowa z Bród do Odesy ma używać nieograniczonej wolności, i dla tego przepisuje, aby cła pobierane były jak najniższe. Według

artykułu 29. miał handel przy- i wywozowy pomiędzy prowincjami dawnego królestwa polskiego być popierany w ten sposób, że komisya, wyznaczona dla zbadania przepisów i taryf, miała wypracować odpowiednie projekta, aby w taki sposób nadużyciom i utrudnieniom zarządów celnych zaradzić. W artykułach 30. do 35. są długi krajowe uwydatnione, dla których ostatecznego uregulowania miała być osobna komisya wyznaczona.

Artykuły 36. i 37. traktują o wydaniu dokumentów, planów i aktów administracyjnych.

Artykuł 38. przepisuje ustanowienie komisji cywilnej i wojskowej dla oznaczenia nowych granic i sporządzenia map.

Artykuł 39. przypomina ugodę, podług której zawarty kontrakt, dotyczący kupna 500000 centnarów soli, zobopólnie przez 5 lat ma zobowiązywać, po których upływie nowe warunki mogą być postanowione.

Artykuł 41. i ostatni przeznaczają 6 dni dla ratyfikacyi tego traktatu i kończy się tak jak rosyjsko-pruski.

Działo się we Wiedniu dnia 21. kwietnia w roku łaski 1815.

(L. S.) podp. hr. Rasumowski

(L. S.) podp. ks. Metternich.

Ten traktat potwierdził car Aleksander I. temi słowy:

Następnie po dostatecznem zbadaniu tego traktatu przyjęliśmy, potwierdziliśmy i ratyfikowaliśmy go w całej rozciągłości, przyrzekając na słowo Nasze Cesarskie dla Nas i Naszych Następców, że wszystko to, co postanowione jest w wspomnianym traktacie, będzie nieodwołalnie obserwowane i wykonane. W dowód czego podpieczłowaliśmy niniejszą Naszą ratyfikację Cesarską. Dan w Wiedniu 27. kwietnia roku łaski 1815. i Naszego panowania piętnastego roku.

(L. S.) podp. Aleksander.

Sekretarz stanu podp. hr. Nesselrode.

C. Traktat dodatkowy, dotyczący Krakowa i okolicy,

zawarty pomiędzy Rosją, Austryą i Prusami we Wiedniu
21. kwietnia 1815 r.

Dla uzupełnienia niniejszej pracy podajemy i ten traktat który w streszczeniu tak się przedstawia:

Artykuł 1. Miasto Kraków z okolicą uważane będzie na zawsze jako wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto, pod protekcją trzech Wysokich Kontrahentów.

Artykuł 2. opisuje granicę tej nowej Rzeczypospolitej.

Artykuł 3. Cesarz austriacki mianuje, dla wygody handlu pomiędzy Galicyą i Krakowem, Podgórze wolnem miastem, handlowem, jak Brody, i pozwala w

artykule 4. na pobudowanie mostów na Wiśle dla lepsze, komunikacyi pomiędzy temi miejscowościami.

Artykuł 5. przepisuje, że ma być wybrana mieszana komisya dla wyznaczenia linii demarkacyjnej, dla „wolnego okręgu handlowego.“

Podług

artykułu 6. obowiązują się 3 Dwory przestrzegać same neutralności wolnego miasta Krakowa i okolicy i starać się o to, aby takowa była przestrzegana; żadna siła zbrojna nie miała tam być wprowadzona pod żadnym pozorem. Za to nie miał dać Kraków schronienia albo protekcji zbiegom, dezterterom i ludziom prawem ściganym jednego z trzech mocarstw, tylko ich pojąć, pod pewną eskortą do granicy odstawić i władzom odnośnym wydać. (Pod pretekstem, że Kraków dał roku 1846 schronienie insurgantom z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wtargnęli Austriacy a później Rosyanie i Prusacy do tego miasta, znieśli tą Rzeczpospolitą i przyłączyli ją do Austrii ¹⁾).

Artykuł 7. przyrzeka Rzeczypospolitej Krakowskiej nadanie konstytucyi, która miała być przez osobny komitet pod tygodniowem przewodnictwem przedstawiciela jednego z trzech mocarstw wypracowana; pierwszy przewodniczący miał być przez los wybrany.

Artykuł 8. przyznaje „wolnemu miastu“ tymczasowo cło baryerowe, mostowe i pontonowe.

Artykuł 9. przepisuje, że pod numerem 7. wspomniana komisya ma wypracować na zawsze obowiązującą taryfę celną.

Artykuł 10. zaznacza, że przepisy, zawarte w traktatach mocarstw co do mieszanych posiadzieli, t. j. takich, którzy grunta w różnych zaborach posiadali, i wolne miasto Kraków obowiązują.

Artykuł 11. nadmienia, że prawa kościelne (klerykalne) i fiskalne wsp. komisya ureguje.

Artykuł 12. przyznaje Krakowu przywilej własnej poczty, ale też i trzem mocarstwom własne biura pocztowe.

¹⁾ Autora: Geschichte Polens.

Artykuł 13. Wszystko to, co się w przyszłości znajdzie na terytorium Krakowskiem, jako należące do Księstwa Warszawskiego, ma być własnością „wolnego miasta.“

Artykuł 14. Długów zaś tego Księstwa nie potrzebuje Kraków płacić, ale też nie ma prawa żądać jakiegokolwiek odszkodowania. Następujące artykuły brzmią w dosłownym przekładzie :

Artykuł 15. „Akademii Krakowskiej potwierdza się jej przywileje, co do własności budynków i biblioteki, które do niej należą, jako też przyznaje się jej wszystkie należitości, jakie posiadała czy to w roli czy w kapitałach zahipotekowanych. Mieszkańcom polskich prowincyi pogranicznych pozwala się uczęszczać na tę Akademię w celu studyów.“¹⁾

Artykuł 16. Biskupstwo Krakowskie, Kapituła jako też Kler świecki i klasztorny ma pozostać jak dotąd. Fundusze dotacje, nieruchomości, renty, albo dochody, które tworzą ich własność, mają im nadal przynależeć.

Artykuł 17. Jurysdykcyja kościelna Biskupa Krakowskiego nie ma się rozciągać na terytorya austryackie i pruskie; nominacya Biskupa Krakowskiego jest bezpośrednio rezerwowana Jego Mości Cesarzowi Wszechrosyi, który w tym razie wykona pierwszą nominacyę po tegoż wyborze. W przyszłości będą miały Kapituła i Senat prawo prezentacyi po dwóch kandydatów, z pomiędzy których Jego Cesarska Mość wybierze nowego Biskupa. (A więc w wolnem mieście Krakowie miał prawo wybrania Biskupa prawosławny car).

Artykuł 18. Jeden egzemplarz tych artykułów jako też i konstytucyi ma być przez komisję mieszaną solennie złożony w archiwum wolnego miasta Krakowa, jako

¹⁾ A więc mieli też prawo zajmować urzędy państwowe, w swoich ojczyntych prowincyach odpowiednie ich wykształceniu.

wieczysty dowód głównych zasad przyjętych przez trzy Wysokie Mocarstwa dla dobra miasta i okolicy wolnego Krakowa.

Artykuł 19. Niniejszy traktat będzie ratyfikowany a przyjęcie zamienione w przeciągu 6 dni. W dowód przyjęcia odpowiedni pełnomocnicy go podpisali i podpieczętowali swoimi herbami.

Działo się we Wiedniu, 21. kwietnia 1815 r.

(L. S.) podp. hr. Rasumowski.

(L. S.) podp. ks. Metternich.

(L. S.) podp. ks. Hardenberg.

Tak samo jak poprzedni przyjął i podpisał car Aleksander i ten kontrakt.

D. Konstytucya wolnego miasta Krakowa. ¹⁾

Artykuł 1. Religia rzymsko-katolicka ma pozostać religią państwa.

Artykuł 2. Wszystkie wyznania chrześcijańskie są wolne i nie stanowią różnicy w socyalnych sprawach.

Artykuł 3. Prawa obecne dla duchownych będą przejęte. Przed prawem są wszyscy obywatele równi, i wszyscy niem będą równo chronieni. Prawo proteguje nawet wyznania tolerowane.

Artykuł 4. Rząd wolnego miasta Krakowa i okolicy składać się będzie z Senatu, złożonego z 12 członków, nazwanych Senatorami, i z Prezydenta.

Artykuł 5. Dziewięciu Senatorów, pomiędzy nimi Prezydent, będzie na zebraniu Reprezentantów wybranych; czterech wybiera Kapituła i Akademia.

¹⁾ Jak poprzednie tak i ten dokument został wypracowany w francuskim języku.

Artykuł 6. Sześciu Senatorów będzie wybranych: na całe życie. Prezydent Senatu będzie sprawował swoje funkcje przez trzy lata, ale będzie mógł być na nowo obranym. Co do Senatorów wybranych przez Kapitułę i Akademię, to dwóch z nich zostanie w urzędzie na całe życie, dwa inni będą zastąpieni po upływie każdego roku.

Artykuł 7. przepisuje podatki.

Artykuł 8. Senat ustanawia i odwołuje urzędników administracyjnych, nawet mianuje kościelnych beneficjantów, których mianowanie jest zarezerwowane państwu, z wyjątkiem czterech posad w Kapitulce, które się pozostawia Doktorom fakultetów.

Artykuł 9. Miasto Kraków z swoim terytoryum będzie podzielone na gminy miejskie i wiejskie. Każda z nich będzie miała Burmistrza, wolno wybranego i ustanowionego dla wykonania rozporządzeń Rządu.

Artykuł 10. W każdym roku, w miesiącu grudniu, zbierze się Zebranie Reprezentantów, którego posiedzenia mogą być przedłużone aż do czterech tygodni. To zebranie wykonywać będzie wszelkie kompetencje prawodawcze, będzie badać różne sprawozdania administracyjne, porządkować budżet, wybierać członków Senatu i nawet Sędziów, oraz będzie miało prawo funkcyjaryuszom publicznym wytoczyć skargę.

Artykuł 11. Zebranie Reprezentantów składać się będzie:

- a) z deputowanych gminnych; z każdej jeden wybrany będzie;
- b) z trzech członków, delegowanych przez Senat;
- c) z trzech prałatów, delegowanych przez Kapitułę;

- d) z trzech doktorów fakultetów, delegowanych przez Uniwersytet i
- e) z sześciu radców magistrackich. Prezydent zebrania będzie wybrany z trzech członków, wydelegowanych przez Senat.

Artykuł 12. Zebranie Reprezentantów zajmie się ułożeniem kodeksu cywilnego i kryminalnego i formą procedury.

Artykuł 13. Jeżeli wniosek do prawa nie przejdzie 7/8 głosami Reprezentantów a w Senacie większością 9 głosów, wtedy będzie przedłożony jeszcze raz zgromadzeniu prawodawczemu w następnym roku.

Artykuł 14. Dla każdego okręgu, składającego się przynajmniej z 6000 dusz, będzie Magistrat przez zebranie Reprezentantów na trzy lata obrany.

Artykuł 15. Będzie Sąd pierwszej Instancji i Sąd apelacyjny; trzech Sędziów w pierwszej a czterech w drugiej Instancji, włącznie ich dożywotni prezydenci. Te dwa Sądy będą rozpatrywać sprawy bez różnicy ich natury i osób. Jeżeli wyroki dwóch instancji będą równe, w ten czas nie ma być apelacji do najwyższego Trybunału.

Artykuł 16. Najwyższy Sąd dla spraw przewidzianych artykułem 10. będzie złożony:

- a) z 5 Reprezentantów wylosowanych;
- b) z 3 członków Senatu, wybranych z pośród tegoż;
- c) z Prezydentów dwóch Sądów;
- d) z czterech Radców magistrackich;
- e) z trzech obywateli.

Obecność dziewięciu członków jest potrzebną dla powzięcia uchwały.

Artykuł 17. Procedura jest publiczna w materji cywilnej i kryminalnej.

Artykuł 18. Stan sádowniczy jest niezaleźny.

Artykuł 19. W końcu szósteo roku po publikacji Statutu konstytucyjnego warunki, aby zostaó Senátorem, będa:

- a) skończony 35. rok życia;
- b) kompletne ukończenie swych studyów na Akademii, znajdujacej się w rozciągłości dawniejszego Królestwa Polskiego;
- c) piastowanie urzędu Burmistrza przez dwa lata;
- d) posiadanie nieruchomej własności, otaksowanej na 150 złotych polskich.

Warunki, aby zostaó Sędzią są:

- a) mieó 30 lat skończonych;
- b) kompletne ukończenie studyów na Akademjach wspomnianych i zdobycie stopnia doktora;
- c) praca roczna u pisarza sądowego i praktyka roczna u adwokata;
- d) posiadanie własności nieruchomej wartości 8000 złotych polskich, nabytej przynajmniej rok przed wyborem.

Aby zostaó Sędzią drugiej instancyi albo Prezydentem jednego albo drugiego Sądu trzeba oprócz wypełnienia powyższych warunków sprawować funkcję Rady magistrackiego przez 2 lata i być raz Rezydentem.

Aby zostaó Rezydentem gminy, trzeba:

- a) mieó 26 lat skończonych;
- b) ukończyó kurs studyów na Akademii w Krakowie;
- c) posiadaó własność nieruchomą, otaksowaną na 90 złotych polskich, a nabytą przynajmniej rok przed elekcyją.

Wszystkie te przepisy, wyrażone w tym artykule, nie dotyczą tych, którzy podczas istnienia Księstwa Warszawskiego sprawowali urzędy, zależne od nominacyi Króla, ani tych, którzy takowe odebrali od Monarchów — Kontrahentów.

Artykuł 20. Wszystkie akta rządowe, prawodawcze i sądowe prowadzone będą w polskim języku.

Artykuł 21. Dochody i należności Akademii będą przydzielone do budżetu głównego wolnego miasta i terytorium Krakowa.

Artykuł 22. Wewnętrzna służba bezpieczeństwa i policji będzie zdana wystarczającemu oddziałowi milicyi muni-cypalnej. Ten oddział będzie komenderowany przez Oficera linii, który, odznaczywszy się w służbie, odbierze ten rodzaj pensyi. Oddział będzie uzbrojony i stanowić będzie wystarczającą liczbę żandarmów dla bezpieczeństwa na drogach i polach.

podp. hr. Rasumowski.

podp. ks. Metternich.

podp. ks. Hardenberg.

C. Główny traktat.¹⁾

podpisany przez siedm mocarstw europejskich.

Oprócz powyższych wygotował Kongres ogólny traktat dla całej Europy. W tym głównym dokumencie zawarte były postanowienia, dotyczące nie tylko Polski i Saksonii, ale też i innych krajów, jak n. p. Niemiec, Prus, Belgii, Holandyi, Hiszpani, Szwajcaryi i t. d. Datowany jest on:

¹⁾ J. L. Klueber, Akten des Wiener Kongresses.

Wiedeń, 9. czerwca 1815 r. a więc wygotowany krótko przed wyprawą przeciwko Napoleonowi, składa się z 121 artykułów i nosi podpisy zastępców Austrii, Francji, Anglii, Portugalii, Prus, Rosji i Szwecji. Nie podpisali go przedstawiciele Hiszpanii, bo Kongres nie przyznał byłemu królowi Etruryi i Toskany a synowi hiszpańskiej infantki Maryi Ludwiki tych prowincyi ani nawet księstw Parma, Piacenca i Gwastala i nie pozostawił okręgu Oliwenca przy Hiszpanii, tylko przyłączył go, pomimo ich protestu, do Portugalii. Zaprotestował przeciw podziałowi Kongresu także i przedstawiciel Papieża. Jego protest był po części politycznej, po części religijnej natury. Politycznej, bo niektóre przez Napoleona Stolicy apostolskiej nieprawnie zabrane terytorya we Włoszech i Francji nie zostały jej przyznane; religijnej zaś, bo w Niemczech i innych krajach kościół katolicki został pokrzywdzony. Przeciwko tym krzywdom założył przedstawiciel Ojca św. piśmienny protest ¹⁾ Turcja nie miała na Kongresie żadnego reprezentanta, dla tego nie wchodziła wcale w rachubę ²⁾. I Polska nie miała urzędowego zastępcy, dla tego nikt z jej polityków nie podpisał powyższych taktatów. A więc Polacy do niczego się nie zobowiązali. Ponieważ ogólny traktat zawierał dosłownie 3-ci artykuł i inne z traktatu rosyjsko-pruskiego, i rosyjsko-austryackiego, a wspomniane mocarstwa podpisami swoich reprezentantów go gwarantowały, przyjęły tem samem obowiązek czuwania, aby został ściśle wykonany. Tego atoli nie uczyniły, tylko wydały Polskę na łaskę jej zaborców i patrzyły i patrzą spokojnie na jej gnębienie. Zniosły niby na Kongresie handel niewolnikami, lecz zamieniły Polaków na takowych

¹⁾ Klueber, Akten des Wiener Kongresses.

²⁾ Nieprawdą jest, że Turcja na Kongresie Wiedeńskim zaprotestowała przeciwko podziałowi Polski.

XVIII.

Zapatrywania Polaków
na traktaty i obietnice.

Prawie wszyscy Polacy uwierzyli piśmiennym i ustnym zapewnieniom monarchów. Wierzył w nie Adam książę Czartoryski, naoczny świadek spisania, przyjęcia i podpisania traktatów, tak samo Kościuszko, ów przezorny naczelnik Polaków, który to nie dowierzał Napoleonowi i w jego wojennej wyprawie przeciwko Rosji nie wziął czynnego udziału, choć ten sobie tego bardzo życzył i w tym pochodzie prawie cała Europa (włącznie Austria i Prusy) uczestniczyła, i wielu innych wybitnych polskich patriotów. I jakże nie mieli pokładać nadziei w lepszą przyszłość, kiedy aż do przesytu zapewniali ich dyplomaci i monarchowie piśmiennie i ustnie (ks. Hardenberg użył w swej odpowiedzi na notę lorda Castlereagha nawet słowa *témoigner*, co znaczy poświadczyć, że mają dobroczynne i ojcowskie zamiary (*vues bienfaisantes et paternelles*)¹⁾, że chcą tylko szczęścia (*bonheur*) Polaków i w zabranych prowincjach rządzić sprawiedliwie i liberalnie i z „ojcowską pieczołowitością“ czuwać nad ich dobrobytem (*bien-être*). Wiara ich i narodowość miały się cieszyć jak największą swobodą. Aleksander I. nadto przyobiecał, że z Królestwem Polskiem połączy Litwę i Ruś i będzie ono wolnem, niezależnem i konstytucyjnym państwem. Car też mógł dla Polski najwięcej uczynić, bo był potężnym monarchą i posiadał największe obszary tego kraju. O tem, że monarchowie nie dotrzymają

¹⁾ Porównaj 28. artykuł traktatu rosyjsko-pruskiego.

pod wezwaniem Trójcy przenaświętszej danego przyrzeczenia, w ten czas prawie nikt nie myślał. Dla tego przyjęto w Polsce wiadomość, że Napoleon opuścił Elbę i rozpocznie się z nim na nowo wojna europejska, obojętnie i chłodno, i to tem więcej, że przy utworzeniu Księstwa Warszawskiego nadzieje Polaków zawiódł, bo nie dotrzymał słowa i nie wskrzesił całej Polski, tylko jej część. Natomiast obawiali się zaborcy powstania w tym kraju, i ten strach spowodował ich do dania obietnic, których nie dotrzymali. I osiągnęli swój cel, bo przyrzeczenia i traktaty przyczyniły się, że Polacy w następnej wojnie z Napoleonem spokojnie się zachowali i nie uderzali na tyły zaborców. Gdyby to się było stało, natenczas musieliby oni podzielić swoje siły i zawojowanie tego ostatniego byłoby znacznie utrudnione, jeżeli nie udaremnione. Do takiego zachowania się Polaków przyczynił się nie mało następujący list ¹⁾ cara Aleksandra I. do prezydenta Senatu polskiego hr. Ostrowskiego. Brzmi on w dosłownym przekładzie, jak następuje:

Panie prezydencie Senatu, hr. Ostrowski!

Z szczególniejszem ukontentowaniem donoszę Panu, że los jego ojczyzny nareszcie ustalonym został za zgodą wszystkich mocarstw zgromadzonych na kongresie. Przybierając tytuł króla Polskiego chciałem zadosyć uczynić życzeniom narodu ²⁾. Królestwo Polskie połączone będzie z Cesarstwem Rosyjskiem tytułem właściwej sobie konstytucyi, na której pragnę ugruntować szczęście kraju. Jeżeli interes spokoju powszechnego nie dozwolił, aby wszyscy

¹⁾ J. L. Klueber: Akten des Wiener Kongresses.

²⁾ Życzyli sobie tego ks. Czartoryski, Kościuszko i inni, bo nie myśleli o tem, że Rosya będzie gnębić swój pobratymczy naród, jak się to później stało.

Polacy połączeni zostali pod jednym berłem, usiłowania moje miały przynajmniej ten skutek, aby osłodzić im, o ile możliwości, przykrość takiego pomiędzy nimi rozłączenia, i aby otrzymać dla nich wszędzie spokojne używanie właściwej im narodowości.

Nim formalności, które zostają do załatwienia, dozwolą ogłosić w sposób dokładniejszy wszystkie punkta, dotyczące ostatecznego układu spraw Polski, chciałem najpierw Pana poinformować z mej strony i upoważniam go uwiadomić o tem, co niniejszy list zawiera, swoich współrodaków.

Przyjm Pan zapewnienie szczerego mojego szacunku.

Dan w Wiedniu 18/30 kwietnia 1815 r.

podp. Aleksander.

Po ogłoszeniu tego listu a kilka tygodni później manifestu cara z dnia 25. maja tego samego roku do mieszkańców Księstwa Warszawskiego nie było prawie nikogo, ktoby w szczerą obietnic i zobowiązań jego nie wierzył. W wspomnianej odezwie chwalił bowiem szlachetność i stałość charakteru narodowego Polaków w usiłowaniach około odzyskania ukochanej ojczyzny, ale też i swoje zasługi i dobrodziejstwa, żaląc się zarazem nad oderwaniem od Królestwa przyznanych obcym zaborów i składając winę za to na położenie, w którym znaleźli się „przyjaciele ludzkości, przymuszeni patrzeć, aby odbudowanie Polski nie stało się źródłem zazdrości i niepokoju dla sąsiadów, przyczyną wojny dla Europy.“ Cieszyli się Polacy, że car przyjął tytuł Króla Polskiego, i że się ukoronuje w Warszawie i nie mogli się tej chwili doczekać.

XIX.

Utworzenie Rzeszy niemieckiej.

Nareszcie, po długich naradach został na Kongresie utworzony związek niemiecki, tak nazwana Rzesza niemiecka. Założeniu tejże sprzeciwiały się głównie mniejsze państwa niemieckie, jak Bawarya, Hanowerania, Wyrtembergia, Badenia i inne. Chciały one utworzyć związek średnio-niemieckich państw jako równowagę przeciw Prusom i Austrii. Obawiały się bowiem, że te monarchie mogłyby znieść ich samodzielność i przyłączyć je, jak Polskę, do siebie. Czyniły to też z antagonizmu przeciw Prusom, zazdroszcząc im potęgi wielkiego państwa, i też dla tego, bo dom tam panujący był znacznie młodszy od bawarskiego, wyrtemberskiego i innych. Lecz nareszcie zgodzono się na założenia Rzeszy niemieckiej i na konstytucję dla niej. O cesarstwie niemieckiem nie było w ten czas jeszcze mowy. Do wspomnianego związku należały poszczególne państwa niemieckie, które w luźnym ze sobą stały stosunku. Te 39 państw i państwewek, które go tworzyły, posiadały każde dla siebie własną samodzielność. Nadto nie należały do niego całe Prusy i cała Austria tylko część tychże. Na przykład nie należały do niego Prusy Królewskie i Książęce i Wielkie Księstwo Poznańskie ani Galicya i cała transleitańska Austria, gdy tymczasem obcy monarchowie jak n. p. duński i holenderski mieli w nim głos doradczy i decydujący, i to pierwszy dla księstw Holsztynu i Lęborka a drugi dla Luksenburgii i Limburga. Moc prawodawczą wykonywał stały parlament w Frankfurcie

nad Menem. Składał się on z 66 przedstawicieli poszczególnych rządów pod przewodnictwem Austrii. Obradował zaś albo w komisji, składającej się z 17-tu, albo w ważniejszych sprawach w plenum przy udziale wszystkich 66-ciu posłów. Po założeniu Rzeszy niemieckiej i nadaniu jej konstytucyi zostały i te akta do innych dokumentów Kongresu przyłączone i pieczy państw europejskich powierzone.

XX.

Odezwy króla i rządu pruskiego do polskich poddanych.

Tak jak car do ludności Królestwa Polskiego tak samo wystosował król pruski Fryderyk Wilhelm III. z Wiednia proklamacyę do swoich polskich poddanych. Ten dokument brzmi następująco:

Mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego!

Gdy przez dzisiejszy Patent objęcia kraju, wprowadziłem na nowo w starożytny związek część zwróconych Mojemu Państwu powiatów Księstwa Warszawskiego, które dawniej do Prus należały, umyśliłem ustalić również i Wasze stosunki. I Wy także otrzymaliście ojczyznę, a znią razem i dowód, jak wielce cenię Wasze do niej przywiązanie. Będziecie wcieleni do Mojej Monarchii **bez ubliżenia Waszej narodowości**. Będziecie uczestnikami konstytucyi, którą wiernym Moim poddanym udzielić zamyslałem, i otrzymacie równie, jak inne prowincye Mojego Państwa, rząd prowincjonalny.

Wasza religia zostanie zachowaną, i przedsięwzięte będą środki do utrzymania duchownych w miarę ich dostojństw. Wasze osobiste prawa i Wasze własności wracają pod opiekę ustaw, względem których i Wy później przyzywanymi będziecie do naradzania się.

Wasz język ma być używanym obok niemieckiego we wszystkich publicznych sprawach; a każdemu z Was, w miarę zdolności jego, otwartym zostanie przystęp do publicznych urzędów Wielkiego Księstwa, równie jako i do wszystkich urzędów i dostojństw Mojego Państwa.

Zrodzony między Wami, Namiestnik Mój, wśród Was ma panować. Będzie on Mnie uwiadomiał o Waszych życzeniach i potrzebach, a Was nawzajem o zamiarach Mojego rządu.

Wasz współobywatel, Mój naczelny Prezes, organizować będzie Wielkie Księstwo podług odebranych odemnie zleceń, i zarządzać niem we wszystkich oddziałach, aż do uzupełnienia organizacyi. Ma on w tej okoliczności używać mężów między Wami wykształconych, ile ich do tego usposabiają ich wiadomości i zaufanie Wasze. Po ukończeniu organizacyi, nastąpią wszędzie urzędnicze stosunki, powszechnie przepisane.

Mocną i stałą jest wolą Moją, aby przeszłość oddaną była zupełnemu zapomnieniu. Moje starania zupełnie do przyszłości należą. W niej spodziewam się znaleźć środki, abym ten kraj nad swoją możność wysiłony i głęboko wyczerpany, wprowadził raz jeszcze na drogę do dobrego bytu.

Ważne doświadczenia Was pouczyły. Ufam z pewnością, iż sami to wszystko uznacie.

Dane we Wiedniu, dnia 15. maja 1815.

podp. Fryderyk Wilhelm.

podp. książę Hardenberg.

Pruski minister oświaty w rozporządzeniu do regencyi poznańskiej z roku 1822. między innymi tak powiada :

„Rząd, szanujący religią i język, te najważniejsze skarby narodów, może być pewnym, że pozyska serca poddanych; natomiast rząd, który te dobra każdego narodu lekceważy lub je wręcz zabiera, poniża ludzkość i wychowuje złych poddanych.“

Według uchwały Kongresu Wiedeńskiego nie miały polskie prowincye, wcielone do Prus, do Rzeszy niemieckiej należeć. Po zwycięskiej wojnie przeciw Austrii chciał je król pruski roku 1867. do północno-niemieckiego Związku przydzielić, czemu ich polscy mieszkańcy się oparli. Dla tego wystosował naczelnny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego do nich odezwę, w której pomiędzy innymi następujące ustępy się znajdują : „Nie słuchajcie podszeptów tych, którzy mówią, że wstąpienie do północno-niemieckiego Związku niebezpiecznem będzie dla narodowości polskiej, i że wskutek tego obowiązkiem jest ludności polskiej zaprotestować przeciwko wcieleniu Poznańskiego do Związku północno-niemieckiego. Idźcie raczej za głosem króla, który w ojcowskich swych zamiarach niczegooby od Was nie żądał, co mogłoby wyjść na niekorzyść waszej narodowości i waszych praw. Nie wiercie tym, którzy wam mówią, że przez wstąpienie do północno-niemieckiego Związku zostanie ograniczonem używanie waszego języka ojczystego. Nie wiercie tym, którzy wam mówią, że przez połączenie W. Ks. Poznańskiego z północno-niemieckiem Związkiem religia wasza na niebezpieczeństwo wystawiona będzie! I w Związku północno-niemieckim będziecie mogli pozostać swobodnie Polakami, mówiąc ojczystym językiem, zachować zwyczaj wasze, a kościół katolicki cieszyć się będzie taką

samą wolnością i opieką, jak przedtem, a jakiej zawsze w naszej pruskiej ojczyźnie doznawał. . . . Nie powinniście się wahać położyć pełnego zaufania w ojcowskie serce króla, serce, które gorąco bije i dla poddanych polskiej narodowości, a w którym znajdziecie zawsze najpewniejszą podporę waszej narodowości i waszych praw.“

Jak z przyrzeczeniami temi pogodzić przeciwpolski system pruski — ten bezprzykładny ucisk, to wstrętne prześladowanie Polaków?

Powyższe dokumenta nie podobają się szowinistom (nad patriotom) pruskim, dla tego tają je przed publicznością niemiecką i polską. Natomiast odwołują się na słuszny zarzut ze strony polskiej, że zaborcze państwa Rosya i Prusy nie dotrzymały traktatów Wiedeńskich, na końcowy ustęp artykułu 3. traktatu rosyjsko-pruskiego, twierdząc, że wspomniane mocarstwa zobowiązały się Polakom nadać tylko takich swobód, „które uznają za odpowiednie do nich zastosować.“ W swoich pismach cytują tylko te ostatnie słowa a zamilczają początek tego samego zdania, który brzmi: „Polacy, poszczególni poddani Wysockich Kontrahentów otrzymają te instytucje, które zapewnią im zachowanie ich narodowości.“ Zresztą nie wolno po sto latach tłumaczyć sobie traktatów i zaręczeń królewskich samowolnie, tylko tak, jak je w owych czasach, kiedy powstały, zrozumiano; a pojmovano je tak, jak je wykonywano. I tak nadał cesarz Aleksander I — jak się w dalszym ciągu niniejszej pracy przekonamy — Królestwu Polskiemu autonomią (samorząd) t. j. tym krajem rządili w jego imieniu namiestnik Polak, generał Zajączek i ministrowie Polacy, i to podług ustawy konstytucyjnej. Cała administracya Królestwa Kongresowego składała się z urzędników

tej narodowości. Tylko najwyższą komendę nad wojskiem polskim poruczył car swemu bratu wielkiemu księciu Konstantemu, lecz ministrem wojny był Polak. I cesarz austriacki Franciszek I. nadał Galicyi samorząd, który się tam do dziś utrzymał. Nawet i król pruski Fryderyk Wilhelm III. mianował, jak w swej proklamacyi przyobiecał, roku 1815. namiestnikiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego Polaka, i to ks. Antoniego Radziwiłła¹⁾, i rozporządził, aby ten w jego imieniu odebrał hołd mieszkańców tegoż. Także i w tej dzielnicy ustanowiono w ten czas urzędników Polaków albo przynajmniej Niemców, mówiących po polsku. Korespondencya urzędowa mogła się z nimi odbywać w polskim języku, którego też w szkołach uczono. Wiara i narodowość Polaków nie doznawała w ten czas żadnego ucisku ze strony zaborecznych rządów. Według woli Kongresu miał ten ustrój państwowy w zabranych częściach Polski pozostać na zawsze. Lecz Rosya i Prusy nie utrzymały go, tylko ukracały zagwarantowane prawa Polakom pod każdym względem i na każdym kroku. Car Aleksander a przede wszystkim jego potworny brat Konstanty nie troszczył się o konstytucyę, tylko gwałcił ją według swego upodobania. Król pruski, który ją także miał zaprowadzić w swoich polskich prowincyach i ją też zapowiedział w swojej odezwie, nie dotrzymał swego przyrzeczenia, tylko starał się aby je jak najprędzej zgermanizować. Nadużycia i gwałty, popełniane w Królestwie spowodowały powstanie listopadowe a w polskich prowincyach pod Prusakiem niezadowolenie, które trwa do dziś.

¹⁾ R. miał za żonę córkę pruskiego księcia Ferdynanda i był pierwszym i ostatnim Polakiem, który piastował tę godność.

XXI.

Dyplomaci kongresowi.

Przez przerwienie się na stronę Rosyi przyczyniły się Prusy głównie do tego, że Polska nie stała się samodzielnym państwem pod panowaniem własnego króla. Gdyby król Fryderyk Wilhelm III. był pozostał wiernym sojuszowi z Anglią, Francją i Austryą, toby można było taką koncesyę od cara uzyskać, i to tem łatwiej, że on sam podczas zawarcia pokoju Paryskiego przyobiecał przywrócić niepodległe Królestwo Polskie. Miał on prawda już wtenczas na myśli Królestwo pod jego ¹⁾ panowaniem, do którego w drugim podziale zabrane prowincye chciał przyłączyć, ale, nie mając żadnego mocarstwa za sobą, musiałby przystać na samodzielne Królestwo Polskie pod panowaniem własnego monarchy. Pruscy monarchowie i dyplomaci byli więc od samego początku największymi nieprzyjaciółmi Polski; oni spowodowali głównie jej podziały ²⁾ i przeszkodzili teraz jej odrodzeniu na szkodę dla niej i dla siebie. Bo gdyby byli trzymali z przedstawicielami trzech wsp. państw, toby oni im, choć z ciężkiem sercein, całą Saksonię przyznali a Fryderyka Augusta królem polskim mianowali. Takie załatwienie sprawy odpowiadałoby najlepiej zapatrywaniom Europy. Protestanckie Prusy zabrałyby luterską Saksonię, a katolicka Polska miałaby katolickiego króla z dynastyi saskiej, którego przodkowie dla uzyskania jej

¹⁾ czego atoli wyraźnie nie wypowiedział.

²⁾ Już Fryderyk Wilhelm tak zwany „Wielki Elektor“ nosił się z tym zamiarem, a wykonali go Fryderyk II. — Wielki — i jego następcą Fryderyk Wilhelm II.

korony tę wiarę przyjęli. Zaznaczyć tu też trzeba, że właśnie tylko Prusacy byli przeciwni prawu dziedzicznemu dynastji saskiej, obstawając przy tem, aby Saksonia z ich państwem połączoną została.

Co do pertraktacyi samych, to podpada wytrwałość cara Aleksandra. Żaden z monarchów, obecnych na Kongresie, nie zajmował się tak żywo polityką, jak on. Pochodziło to po części stąd, że miał we Wiedniu lichych zastępców, ale czynił to też dla tego, aby swego celu, połączenia Polski z Rosyą, dopiąć. Ponieważ atoli już podczas pokoju Paryskiego przyobiecał Polskę przywrócić, i to nie w granicach Księstwa Warszawskiego, tylko w połączeniu z niem Litwy, Wołynia i Podola, a później się w swych zapatrywaniach cofał, musiał nieraz od dyplomatów nasłuchać się cierpkich słów prawdy, jak n. p., że nie chce dotrzymać danego słowa, że mija się z prawdą, że chce kosztem drugich się wywyżżyć i wiele innych zarzutów. Lecz tem się nie zraża; udaje prawda obrażonego, ale skoro plan polityki jego tego wymaga, zbliża się do przeciwnika swego, aby z nim dalej pertraktować. Podpada też i to, że on, jako autokrata, żąda dla Polski, i to nie tylko kongresowej, lecz dla całej Polski, jaka istniała przed pierwszym rozbiorem, zatem i dla zaboru pruskiego i austriackiego, konstytucyi. Aby i Rosyi takową nadać, o tem ani myśli. I dla czego to czyni? Najprzód dla tego, aby Polaków pozyskać dla swoich celów i planów i w danym razie się na nich odwołać, a może też i dla tego, bo uważał ich za naród wysoko ucywilizowany, który za własnych rządów już miał konstytucyę, i tylko na takiej podstawie powinien być rządzony. I zjednał sobie temi przyrzeczeniami i projektami sympatyę narodu polskiego.

Nawet wytrawni dyplomaci uwierzyli w szczerłość jego przyrzeczeń. I nie można się temu dziwić. Boć nie raz opowiadał ks. Czartoryskiemu i innym o Polsce „do Dźwiny i Dniepru“, a gdy mu później zwracano na tą jego obietnicę uwagę, zalecał cierpliwość i ufność. Na opozycyę ze strony Kongresu mu stawiane odwoływał się, że ośm milionów Polaków ma za sobą, i że oni go sobie życzą królem. A kiedy mu zwracano uwagę na trudności, które go czekały, i które musiałby pokonać, aby swoje przyrzeczenia spełnić, odpowiadał, że to tylko pozory, które bardzo łatwo usunąć można¹⁾. Lecz te wszystkie jego zaręczania były obłudą. Traktaty były u niego „czczem słowem“, które łamać było wolno. Daremnie też przypominał mu później naczelnik Kościuszko uroczyste przyrzeczenia jego. Aleksander już nie potrzebował takiego „pomocnika w zbawiennych pracach, takiej potężnej podpory“, jak się przedtem o nim wyrażał. Główną cechą polityki Aleksandra była, jak się później wykazało, obłuda.

Cesarz austriacki Franciszek I. prawie wcale nie mieszał się do polityki; pozostawił takową prawie zupełnie swojemu zastępcy ks. Metternichowi, który tak samo jak Aleksander chytryością i niesumiennością się odznaczał. Główną cechą tego polityka był zupełny brak celu, do którego miał dążyć; był niestanowczy, ale zresztą Prusom nie przychylny. Pomimo to pochwalał jego monarcha tę chwiejną politykę i w potrzebie zasłaniał go swoją powagą, którą cieszył się u wszystkich dyplomatów dla swego przykładnego życia i swej uczciwości i prawości charakteru.

Król Fryderyk Wilhelm III. nie odznaczał się wielkimi zdolnościami. Dla tego zdał sprawy polityczne swojemu

¹⁾ Flassau: Congres de Vienne I. 134.

zastępcy ks. Hardenbergowi. Jedyńm aktem jego samodzielności było jego znane przyrzeczenie poparcia cara w jego dążeniu połączenia Księstwa Warszawskiego z Rosyą. Myślał przez tą przysługę przynajmniej całą Saksonię pozyskać, lecz musiał się tylko częścią tejże zadowolić. Natomiast wytknął sobie jego zastępca ks. Hardenberg pewien cel i do tego dążył, nie przebijając w środkach. Błaganiami i groźbami usiłował on dyplomatów dla Prus pozyskać. I udało mu się to po części. Że zupełnie swego celu nie osiągnął t. j. połączenia całej Saksonii i większej części Księstwa Warszawskiego z Prusami, to miał to głównie carowi do zawdzięczenia, który go wreszcie w jego zamiarach przestał popierać.

Wszystkich dyplomatów przewyższał bystrością umysłu i sztuką dyplomacyi przedstawiciel Francyi, ks. Talleyrand. Pochodziło to stąd, że jako rodowity Francuz władał lepiej od wszystkich innych tym językiem, który był i jest jeszcze mową urzędową dyplomatów, i też że był tęgim politykiem. Na wszystkie trudne kwestye i zagadnienia polityczne miał on jasne i trafne odpowiedzi i rady. Odgrywał też na Kongresie dominującą rolę; jego rady i plany odnosiły po największej części pożądany skutek. Niestety nie zażywał jego król w swoim kraju tego znaczenia, aby jego zamiary nie tylko powagą, ale też i potęgą poprzeć. Francuskie wojsko tęskniło zawsze jeszcze za ubóstwianym swoim dawniejszym wodzem i było gotowe każdego czasu przerzucić się na jego stronę. To się też urzeczywistniło, gdy Napoleon opuścił Elbę i wrócił do Francyi.

Nie złym dyplomatą był przedstawiciel Anglii lord Castlereagh. I on posiadał pewne zdolności dyplomaty, lecz nie dosyć energicznie bronił niezależności Polski i interesów innych państw. To było też przyczyną, że został

przez swój rząd odwołany i zastąpiony ks. Wellingtonem, choć Kongres swoje prace już prawie ukończył. Czy za swoje niestanowcze zachowanie się względem Polski i Saksonii odebrał od swego rządu nagane, pozostało tajemnicą ówczesnego gabinetu angielskiego, to zaś jest pewnem i znanem, że parlament tamtejszy, przed którym musiał złożyć sprawozdanie z postępowania swego, mu jej udzielił¹⁾. Jego następca ks. Wellington sprawy już naprawić nie mógł, bo nie było na to i czasu, gdyż Napoleon tymczasem wrócił do Francyi i trzeba było myśleć o operacyach wojennych przeciw niemu, a nie o tem, jakby Polski i Saksonii bronić.

Z innych dyplomatów odgrywali na Kongresie ważne role: ks. Wrede, zastępca Bawaryi, hr. Muenster, przedstawiciel Hanoweranii, bar. Gagern, poseł Holandyi i hr. Schulenburg, zastępca króla saskiego.

XXII.

Dyplomata polski ks. Adam Czartoryski.

Adam Jerzy ks. Czartoryski, syn Adama Kazimierza, generała ziem podolskich urodził się roku 1770, ukończył studia w Anglii na uniwersytecie Oksfordzkim, brał później udział w powstaniu Kościuszkowskim i jako zakładnik dostał się do Petersburga. Tam zapoznał i zaprzyjaźnił się z wielkim księciem Aleksandrem, późniejszym cesarzem rosyjskim, został po jego wstąpieniu na tron jego adjutantem a później ministrem spraw zagranicznych.

¹⁾ J. L. Klueber: Die Akten des Wiener Kongresses.

Kiedy cesarz Napoleon I. w roku 1807 utworzył Księstwo Warszawskie, w którym jego ojciec odgrywał ważną rolę, prosił Aleksandra I., aby go zwolnił ze służby i pozwolił mu wrócić do Warszawy. Czułe i zarazem nawskroś patryotyczne są jego listy, które w tym względzie pisał do cara. Lecz ten ostatni, znając prawość charakteru i zdolności jego nie zwolnił go z zajmowanego stanowiska. Ale niestety, samodzielność Księstwa Warszawskiego trwała tylko siedm lat (1807—1814).

Po klęsce Napoleona pod Berezyną i wycofaniu się wojsk jego z Rosyi i Polski zostało ono zajęte przez Rosyan. Po tak niespodzianej zmianie było szczęściem, że Aleksander I. nie zwolnił ks. Adama z zajmowanego wysokiego urzędu, bo naród polski miał w nim potężnego orędownika.¹⁾ W pościgu wojsk Napoleońskich wziął bowiem sam car udział a jako doradcę miał naszego ks. Adama. Towarzyszył mu on w tryumfalnym jego pochodzie przez Niemcy — był świadkiem owej wielkiej dla Napoleona katastrofy pod Lipskiem — aż do Paryża.

Przewidując upadek samodzielności Polski starał się u Aleksandra dla niej wyjednać, choć tylko odrobinę tego, co jej się po sprawiedliwości w znaczniejszej mierze należało. Ku temu wystósował do cara pod dniem 19. marca 1814 r. memoriał, w którym radził mu dla uspokojenia umysłów polskich:

- a) aby usunął bardzo uciążliwy i kosztowny system administracyjny, zaprowadzony w Księstwie Warszawskim przez Francuzów,
- b) aby skasował kodeks francuski i zastąpił go tymczasowo dawniejszemi prawami polskimi,

¹⁾ On też radził ks. Józ. Poniatowskiemu, aby opuścił Napoleona i przyłączył się do jego przeciwników.

c) aby przywrócił powagę duchowieństwu przez powiększenie mu dochodów i t. d.

Dalej daje władcy Wszechrosyi rady co do oświecania i edukacji publicznej, podniesienia finansów, rozwinięcia handlu, przemysłu i rolnictwa i co do reorganizacji armii polskiej. Lecz na tem nie koniec. W tym obszernym memoriale żąda też, aby wszyscy Rosyanie, którzy po zajęciu Księstwa Warszawskiego dostali się tamże na urzędy, bezzwłocznie usunięci zostali, aby wpływała osoba z Księstwa znajdowała się na dworze cesarza dla poinformowania go o tamtejszych stosunkach, i aby jeden z wielkich książąt jako reprezentant rezydował w Warszawie.

Także i o innych zaborach nie zapomniał Czartoryski. I tak żądał od cara, aby dla podniesienia handlu postarał się swoim wpływem o wolność dla żeglugi na Wiśle i Niemnie i o poprawienie drogi handlowej przez Szląsk. Na memoriał ten odpowiedział car, że nada konstytucyę; czem się Czartoryski zadowolił. Niestety nie powiodło mu się nakłonić dyplomatów podczas pokoju Paryskiego do powzięcia uchwały co do przyszłego politycznego ustroju Polski. Tylko to wyjednał u cara, że ten dał w Paryżu przyrzeczenie przywrócenia Królestwa Polskiego w obszernych granicach t. j. przyłączenie do Księstwa Warszawskiego Litwy, Ukrainy, Wołynia i Podola, do czego go też i rząd francuski zachęcał.

Mniej więcej cztery miesiące po zawarciu pierwszego pokoju Paryskiego rozpoczął się Kongres Wiedeński. W nim brał oprócz innych wybitnych Polaków, jak Kościuszki i Andrzeja Niegolewskiego także i ks. Adam Czartoryski i pokrzyżował swojemi radami i zabiegami niejednen plan przeciwników Polski: Jego usiłowaniom i wpływom na cara Aleksandra jest do

zawdzięczenia, że dyplomaci, we Wiedniu zgromadzeni, gorliwiej zajęli się sprawą polską. Jak wiadomo, starali się baron Stein i inni pruscy dyplomaci przedstawić Polaków zastępcom państw w jak najniekorzystniejszym świetle. Także i doradcy cara byli im nieprzychylni. Że pomimo to ten nie zmienił jeszcze bardziej swego zapatrywania na niekorzyść Polaków, to jest głównie zasługą ks. Adama. Prawda i inne okoliczności, jak n. p. obawa przed Napoleonem i wzgląd na równowagę Europy wywierały potężny wpływ na postanowienia Kongresu, ale to jest pewne, że zawdzięczamy je po części także zabiegom i staraniom Czartoryskiego. Odbywając studia uniwersyteckie we Francyi i Anglii, przyswoił sobie mowy tych krajów, mógł zatem swobodnie porozumieć się z ich dyplomatami w ich ojczystym języku, co mu bardzo ułatwiało działanie na pożytek swego narodu. Przytem był nadzwyczaj ruchliwy i czynny, czy to konferując z politykami i usposabiając ich przychylnie i życzliwie dla Polski, czy to przypominając carowi jego przyrzeczenia, dane podczas pokoju Paryzkiego. Nie osiągnął pomimo to swego celu, to jest niezależności całej Polski, o jakiej zawsze marzył, ale przynajmniej to, że mocarstwa traktatami zobowiązali się:

- a) zapewnić ochronę jej bytu narodowego i łączność pomiędzy rozdzielonemi jej częściami,
- b) połączyć prawda Księstwo Warszawskie z cesarstwem rosyjskiem unią personalną — car miał być jej królem, — ale nadać jej konstytucyę i osobną administracyę,
- c) Polakom wszystkich trzech zaborów przyznać reprezentacyę narodową w rządzie,
- d) pozwolić im na nieograniczoną wolność zbytu płodów polskich we wszystkich częściach dawnej Polski i

e) na uczęszczanie młodzieży z wszystkich dzielnic polskich na uniwersytet Jagielloński.

Że te zobowiązania nie zostały zupełnie dotrzymane, to nie ks. Czartoryskiego wina.

XXIII.

Plany wojenne przeciw Napoleonowi.

Już poprzednio zaznaczyliśmy, że krótko po wylądowaniu Napoleona we Francji zebrała się rada wojenna w Wiedniu, aby się zastanowić nad planem wojny. Wnet się zgodzono na prowadzenie takowej, i ks. Wellington wyjechał 26. marca z Wiednia, aby w Belgii objąć komendę nad korpusem angielsko-holenderskim. Pozostali wojskowi obradowali dalej nad prowadzeniem wojny. W obradach tych brał także i car Aleksander udział, który jako doradców sprowadził sobie z Rosyi marszałka polowego Dybicza i generała Tolla. Plany operacyjne sprzymierzeńców nie zostały jednakowoż wykonane, gdyż Napoleon, jak później się przekonamy, ich pierwszy zaczępił. I jakie siły stały obu stronom do dyspozycji? Napoleon miał przeszło 200000 wyborowego wojska, lecz związkowcy trzy razy tyle. Wellington radził, aby Bonapartego już przy końcu kwietnia zaczępić i mu w ten sposób popsuć jego plany. W piśmie, wystósowanem do swego zastępcy w Wiedniu, lorda Clancartha, donosi pomiędzy innemi, że panowanie Napoleona we Francji ma swoją podstawę głównie w armii i tę jak najprędzej zniszczyćby trzeba, chcąc dynastję

Burbonów znów na tronie św. Ludwika osadzić. Zdecydowano się więc wtargnąć do Francji na trzech punktach, i to: Pierwsza armia, którą dowodził Wellington, miała przejść francuską granicę koło Lille, druga, pruska pod komendą Bluechera i Buelowa, koło Luksenburga a trzecia, austriacka i państw południowo-niemieckich pod dowództwem Schwarzenberga, koło Strassburga; rosyjskie wojsko miało stać na tyłach i tworzyć rezerwę. Po ułożeniu tego planu wojny opuścili monarchowie, dyplomaci i wojskowi doradcy Wiedeń, aby się udać do przeznaczonych stanowisk. Monarchowie i to: cesarz Franciszek I., car Aleksander I. i król pruski Fryderyk Wilhelm III. udali się do Heidelberga, aby być w bliskości wojsk.

Kiedy sprzymierzeńcy zajęci byli w Wiedniu planem przyszłej wojny, był francuski dwór królewski w Gent zupełnie bezradny. Zamiast stanowczością i odwagą odznaczał się tchórzostwem i spychaniem winy niepowodzenia z jednego na drugiego. Nadto zarzucał pretendent do korony francuskiej hr. Orleanu, Ludwik Filip, królowi, że dopuścił się zdrady ojczyzny, wezwawszy obce państwa do pomocy, zamiast pozostawić ojczyźnie uporządkowanie sprawy panowania. Jako pośrednik pomiędzy nimi wystąpił ks. Wellington. Usiłował on udowodnić, że wojna będzie prowadzona nie przeciw Francji (*mais il ne faut pas croire, que cette guerre soit dirigée contre elle*), tylko przeciw osobiści, która się stała jej przyczyną i przedmiotem (*dont il est la cause et le but*). Chodziło mu, aby pomiędzy królem i księciem panowała zgoda, choć dążył do tego, aby Burbona t. j. króla znów wprowadzić na tron, a nie jego kuzyna, którym był właśnie ks. Orleanu. I Metternich pisał w tym sensie do Wellingtona, nadmieniając, że jedyną

gwarancją pokoju w Europie będzie, kiedy Ludwik XVIII. będzie we Francyi dalej królował. Wkońcu dodał, że będzie razem z Anglią się starał, aby królowi przywrócić tron. Celem wywołania rewolucyi wysłała Anglia do prowincyi Vandée i Bretagne dużo broni. Te części kraju francuskiego pozostały prawowitej dynastyi wierne; szczególnie nie mogły Napoleonowi zapomnieć jego walki przeciw kościołowi i księżom, których za jego rządów włóczono po sądach i więzieniach. Zastanawiali się też dyplomaci nad tem, aby król Ludwik mianował we Francyi swoich komisarzy, z którymi by się ich intendanci wojskowi w tym kraju porozumiewać mogli, i aby w ten sposób wojnie nadać pozór przyjacielski. Odstąpiono jednakowoż ostatecznie od tego zamiaru.

XXIV.

Położenie Napoleona.

Kiedy Francya poddała się Napoleonowi prawie bez rozlewu krwi, myślał on sobie, że tak dalej mu szczęście sprzyjać będzie. Pocieszał się też nadzieją, że mniejsze państwa niemieckie do niego się przyłączą. Lecz rzeczywistość przekonała go w krótkce, że grubo się pomylił, bo ku swojej boleści dowiedział się, że wspomniane niemieckie państwa nie tylko nie przyłączą się do niego, ale staną po stronie jego przeciwników. Księstwo Warszawskie zaś było zajęte przez wojska rosyjskie a Saksonia przez pruskie i nie mogły działać. I we Francyi samej nie miał Bonaparte dużo przyjaciół. Prawda udało mu się wojsko i niższe warstwy społeczeństwa francuskiego w niektórych prowincjach dla siebie

pozyskać, lecz szlachta i wogóle wyższe sfery były mu albo przeciwne albo nieprzychylnie, nie dowierzały mu. W armii samej mógł tylko bezwarunkowo polegać na szeregowcach i niższych oficerach; wyżsi oficerzy byli mu z małymi wyjątkami nieżyczliwi. Od wysłania go na wyspę Elbę zmieniło się we Francyi niejedno na jego niekorzyść; obawiano się go, a nie lubiano. Pomimo to kazał się 1. czerwca 1815 r. ogłosić cesarzem Francuzów. Uroczystość odbyła się z wielkim przepychem i z nadzwyczajną okazałością. Na Champs Elysés odprawiono uroczystą mszę św. Napoleon, ogłosiwszy się cesarzem, poprzysiągł wypracowaną konstytucyę i przemówił do żołnierzy i ludu. Oprócz wojska, które pod jego dowództwem spodziewało się wielkiego odznaczenia i świetnych zwycięstw, nie zdobył się lud na entuzjazm dla niego. Ustrój tego ostatniego był zimny, i cała uroczystość chybiła celu. — Konstytucya, którą ogłosił nie zadowoliła prawie nikogo. W niej ukazał się Napoleon jako niepoprawny despota. Dla tego też wybory nie wypadły na jego korzyść, a parlament wybrał nawet jego przeciwnika prezydentem swoim i oświadczył, że nowo nadaną konstytucyę poprawi. Jego minister policyi Fouché był przeciw niemu wprost wrogo usposobiony. Poza jego plecami układał się nie tylko z dworem Wiedeńskim, ale też i z królem Ludwikiem. On, dawniejszy rewolucjonista, który to przyczynił się do śmierci króla Ludwika XVI., miał tę śmiałość znosić się z jego następcą i blizkim krewnym. Chodziło mu o to, byt swój na przyszłość zapewnić. Sytuacya polityczna była wówczas niejasna i niepewna; mógł zwyciężyć „Uzurpator“, ale teżi król. Dla tego starał się, aby z nikim nie zerwać. Znali jego dwulicowe postępowanie tak Bonaparte jak i król, ale znosili

się z nim, aby z radykałami francuskimi, których Fouché był głową, nie zdrzeć. To też było przyczyną, że Napoleon, którego szpiegdy tegoż listy, pisane do Wiednia i króla, przejmowali, a który w takich przypadkach był nieubłagany, nie kazał go jako łotra powiesić. Z listów, które Fouché do króla pisywał, wynikało, że imperator na generałach swoich nie może polegać, i że hr. Bourmont tylko dla tego przyjął komendę korpusu, aby w danym razie wojsko na stronę króla przeprowadzić (pour amener des soldats au roi).

XXV.

Wojna.

Napoleon rozpoczął wojnę bez wypowiedzenia i też bez koniecznie do niej potrzebnych środków t. j. bez dostatecznej ilości wojska i należytego uzbrojenia, a co najgorsze prawie bez pieniędzy. Przeciw Niemcom połączonym z Rosyanami nad Renem w sile 420000 chłopów mógł stawić tylko około 50000. W Belgii mieli sprzymierzeńcy, i to Bluecher 116897 i Wellington 94000, a więc razem przeszło 210000 ludzi i 524 armat, a on mógł im tylko 128088 żołnierzy przeciwstawić. Z ostatnimi udał się do Belgii, aby najprzód na Anglików uderzyć i ich zwyciężyć. Uczynił to w tem obrachowaniu, aby po pokonaniu Wellingtona Anglię zmusić do wystąpienia z ligi przeciw niemu i zaprzestania posiłkowania sprzymierzeńców pieniędzmi. Gdyby to mu się było udało, wtenczas wojna byłaby wnet skończona, bo wobec ogólnej biedy reszta mocarstw nie mogłaby jej prowadzić dalej. Nadto spodziewał się, że po

klęsce Wellingtona przejdzie wojsko belgijskie na jego stronę. Kalkulacya była nie zła, lecz się nie ziściła. Główną przyczyną nieudania się jej był jego generał hr. Bourmont. Krótco przed bitwą pod Ligny w Belgii przeszedł on bowiem do nieprzyjaciół swego władcy i zdradził im jego plany. Pomimo to uderzył Napoleon na Prusaków pod tą miejscowością 16. czerwca 1815 r. i pobił ich na głowę. Ich głównodowodzący ks. Bluecher, pod którym konia ubito, ocalał prawie cudem. Byłby pruski korpus zupełnie zniósł, gdyby natychmiast jego pościg był nakazał. Uczynił to dopiero później, kiedy Prusacy znajdowali się już na bezpiecznem miejscu i u boku wojsk Wellingtona poczęli się zbierać. Nadto zgubił jego oddział pościgowy ślad za nieprzyjacielem i podążył w zupełnie przeciwną stronę, oddalając się coraz bardziej od głównej armii. Pomimo to wszystko uderzył Napoleon, wierząc w swoje szczęście, dnia 18. czerwca pod Waterloo na Wellingtona. Powstała straszna walka, długo ważyły się siły walczących, aż nareszcie przechyliły wojska pruskie szalę zwycięstwa na stronę Wellingtona. Napoleon pobity, udał się do Paryża, aby z ministrami uradzić, co dalej czynić, gdy tymczasem nieprzyjaciele ścigali jego armię, zadając jej dotkliwe straty. W Paryżu zmuszono go do abdykacyi, i on, widząc się opuszczonym od wszystkich, udał się do Rochefort, aby stamtąd udać się na angielskim okręcie (Belerofon) do Ameryki. Jego ucieczka została jednakowoż przez czujność angielskiej floty udaremniona, a on zmuszony poddać się Anglikom. Podług uchwały sprzymierzeńców, których wojska tymczasem do Paryża wtargnęły, został na wygnanie skazany i na wyspę św. Heleny wywieziony, gdzie roku 1821. umarł. Dnia 7. lipca zajęli Wellington i Bluecher stolicę Francyi, dokąd

się także Ludwik XVIII. a dwa dni później trzej monarchowie sprowadzili. Po długich naradach przyszedł nareszcie drugi pokój Paryzki do skutku, na mocy którego zostały Francyi granice z roku 1790. przyznane; pomiędzy innemi musiała ona okregi Saarlouis i Saarbruecken Prusom a Landau Bawaryi odstąpić, 700 milionów franków zapłacić i się zobowiązać aż do spłacenia tej sumy w trzech do czterech latach w swym kraju armie sprzymierzonych państw utrzymywać. Wskutek zawarcia tego pokoju miała Francya większą rozciągłość, jak przed wybuchem rewolucyi, (1789) lecz pomimo to nie był naród po tak długich i ciężkich wojnach z tego rezultatu zadowolny i szemrał przeciw rządom króla Ludwika.

Dziejami Napoleona zajmowaliśmy się może bardziej szczegółowo, jak tytuł niniejszej pracy na to pozwala. Uczyniliśmy to z dwóch względów i to: aby zaznajomić czytelników z historją tego wielkiego męża, i też dla tego, bo i jego ostatnie działania wywierały potężny wpływ na postanowienia monarchów co do przyszłego ustroju Królestwa Kongresowego. Bez wątpienia nie zagwarantowaliby oni na Kongresie Wiedeńskim nam naszych praw przez zawarcie traktatów, gdyby nie było tego potężnego bojownika. Choć był na wygnaniu i tak pilnie strzeżony, że o ucieczce jego nie mogło być mowy, to go się jednakowoż obawiali, nawet lękali. Wywierał on więc i w ostatnim czasie, choć nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio, wielki wpływ na losy naszej ojczyzny. I dopóki żył wiodło się Polakom we wszystkich zaborach dobrze, lecz skoro żywot swój zakończył, ukracano im stopniowo ich prawa.

XXVI.

Zachowanie się Polaków.

Stodniowe panowanie Napoleona we Francyi i jego wojna przeciw mocarstwom związkowem przeszła w Księstwie Warszawskim, jak wogóle w całej Polsce, bez echa. Ze względu na zawarte traktaty i ustne przyrzeczenia pogodzili się Polacy z myślą, że car będzie sprawiedliwie rządził, i zabrali się do pracy nad ulepszeniem urzędów krajowych i ustaleniem dobrobytu. Także i w innych zaborach pannał spokój, gdyż w Wielkiem Księstwie Poznańskim został namiestnikiem Polak, ks. Antoni Radziwiłł¹⁾, a w Galicyi nadał cesarz Franciszek I. samorząd. Dnia 20. czerwca ogłosiły salwy armatnie mieszkańcom Warszawy przejście kraju pod panowanie carów rosyjskich. I ten fakt przeszedł bez wielkiego wrażenia, gdyż Polacy byli przyzwyczajeni do panowania cudzoziemców nad nimi. Powiedzieli sobie: niech rządzi, kto chce, czy Romanow (dynastia rosyjska),

¹⁾ Ks. A. R. miał za żonę córkę pruskiego księcia Ferdynanda i był jedynym Polakiem, który tę godność piastował. Naczelnym prezesem Księstwa był wonczas Zerbonii Spocetti. Po ustąpieniu ks. R. z zajmowanego stanowiska zostały te dwa urzędy 1830 r. w jeden połączone i zawiadował niemi jako naczelny prezes znany polakożerca Flottwell. Ten rozpoczął swoje rządy bezwzględną surowością. Rozporządził, aby korespondencya z urzędami odbywała się tylko w niemieckim języku. Postarał się też o zniesienie klasztorów i to, że rząd pruski wyznaczył 3 miliony talarów na wykupowanie polskich majątków dla kolonistów niemieckich. Aby w łatwy i tani sposób dojść do celu, rozgłoszono, że i Polacy mogą z rządowych funduszków zaciągać pożyczki. Niektórzy z nich skorzystali z tej oferty, lecz krótko potem zostały im hipoteki wypowiedziane, a kiedy nie mogli ich spłacić, im ich posiadłości subhastowane i dla Niemców za bezcen nabywane.

czy Wetyń (dynastia saska), byle rządził sprawiedliwie. A że car ustnie i piśmiennie się zobowiązał Królestwo w dawniejszych granicach odbudować i po ojcowsku rządzić, spodziewali się od niego nawet wielkich rzeczy. W tym mniemaniu utrzymywali ich ks. Adam Czartoryski i inni politycy. Niebawem ukonstytuowała się rada najwyższa i zabrała się do urządzenia Królestwa, a wojsko, którego liczba wynosiła wówczas około 20000 żołnierzy, wykonało przysięgę wierności „królowi“ Aleksandrowi. Na czele rady, która przyjęła tytuł „Urzędu tymczasowego Królestwa Polskiego“ stał ks. Adam Czartoryski. Na jego życzenie uchwalono wybić medal pamiątkowy z napisem: Unus nobis restituit rem (Jeden przywrócił nam państwo) i przesłać go „Wskrzesicielowi“ do Paryża, co się też stało. Władze obywatelskie reprezentował w tym poselstwie ordynat hr. Zamojski a wojsko ks. Sułkowski. Kiedy deputacya ta w Paryżu stanęła, był on już przez wojska związkowe zajęty. Tu więc powitała ona cara 11. września jako króla polskiego i wręczyła mu wsp. medal. Przy tej okazji odbyły się uczty, a Aleksander nie omieszkał wysłańców polskich zapewnić o szczerości swoich uczuć dla Polski.

Właśnie wtenczas zawarli sprzymierzeńcy pomiędzy sobą tak zwane „święte przymierze“ t. j. zobowiązali się wzajemnie jako bracia się popierać i podług pisma św. wiare, pokój i sprawiedliwość szanować. Ten związek był głównie przeciwko Napoleonowi skierowany, bo choć on był banitą i ich jeńcem, to jednakowoż zawsze się go jeszcze obawiali, a na drugim miejscu przeciwko Polsce i każdemu, ktoby chciał pokój europejski zakłócić. Z czasem przystąpili do tego przymierza też i inni książęta europejscy, ale nie w pierwotnie wytkniętym celu, tylko aby się

w swoich autokratycznych rządach przeciwko własnym poddanym wspierać i utrzymać a lud od prawodawstwa i nadal usuwać. Ponieważ atoli Napoleonowi nie udało się miejsca swego pobytu t. j. św. Heleny opuścić, nie były przepisy „św. przymierza“ przeciw niemu użyte, tylko przeciw Polsce, gdyż w następnych powstaniach państwa zaborcze wzajemnie się popierały. — Pełni nadziei opuścili wysłańcy polscy Paryż, nie spodziewając się, że to nowo zawarte przymierze będzie użyte na ujarzmienie ich ojczyzny.

Wnet wyjechał ze stolicy Francji także i car, aby po dwuletniej nieobecności wrócić do swego kraju. W Petersburgu dowiedział się, że jego rosyjscy poddani nie życzą sobie, aby Polska miała konstytucję a Rosya nie. Lecz pomny na to, że właśnie przed trzema laty on sam pchnął Polaków w objęcia Napoleona, nie dotrzymując obietnicy wskrzeszenia Królestwa Polskiego, a ten choć pilnie strzeżony, mógłby wypłynąć znów na widowieństwo polityczną i stać się niebezpiecznym, postanowił teraz spełnić przynajmniej to jedno przyrzeczenie i nadać Kongresówce konstytucję. I rozkazał takową wypracować. Głównym jej twórcą był ks. Adam Czartoryski, a złożył ją po części z konstytucyi 3. maja i z tej, którą nadał Księstwu Warszawskiemu Napoleon. Na swoją koronację i zarazem na podpisanie i ogłoszenie ustawy konstytucyjnej zjechał car w końcu listopada do Warszawy i został przez ludność szczerze witany i serdecznie przyjęty. Witano go jako ojca, a na jednej z tryumfalnych bram widniał napis: „Hic ames dici Pater; sacra suosque Tibi commendat Troja Penates“ (Chciej tu być nazwany Ojcem; świętości i swoje Penaty Tobie Troja porucza). — Biedny naród, spodziewał się uszczęśliwienia od despoty i korzył się przed nim! —

XXVII.

Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego.

Ta ustawa składa się z 165 artykułów, z których najgłówniejsze brzmią, jak następuje:

Tytuł pierwszy.

Stosunki polityczne Królestwa.

Artykuł 1.

Królestwo Polskie jest na zawsze połączone z Cesarstwem Rosyjskiem.

Artykuł 2.

Stosunki cywilne i polityczne, które mu naznaczamy, jako też związki to połączenie ustalić mające, objęte są niniejszą ustawą, którą mu nadajemy.

Artykuł 3.

Korona Królestwa Polskiego jest dziedziczną w Osobie Naszej i Naszych Potomków, Dziedziców i Następców, podług porządku Następstwa ustanowionego dla Tronu Cesarско-Rosyjskiego.

Artykuł 5.

Król w przypadku swojej nieprzytomności (nieobecności) mianuje Namiestnika, który powinien mieszkać w Królestwie, Namiestnik podług woli odwołanym być może.

Artykuł 6.

Gdy Król nie będzie mianował swym Namiestnikiem Księcia Cesarско-Rosyjskiego, wybór ten padać nie może

tylko na Rodaka, albo na osobę, której Król nada naturalizacyę sćosownie do prawideł ustanowionych przez artykuł 33.

Artykuł 8.

Stosunki polityki zewnętrzej Naszego Cesarstwa będą wspólne Naszemu Królestwu Polskiemu.

Artykuł 9.

Sam tylko panujący będzie miał prawo oznaczyć uczestnictwo Królestwa Polskiego w wojnach przez Rosyą toczonych, jako też przy zawieraniu traktatów pokoju i handlowych.

Artykuł 10.

W każdym przypadku wprowadzenia wojsk rosyjskich do Polski lub wojsk polskich do Rosyi, lub w przypadku przechodu tychże wojsk przez jaką prowincyę jednego z dwóch państw, utrzymanie ich i koszta przechodu ponoszone zostaną całkowicie przez kraj, do którego należeć będą. Wojsko polskie nie będzie nigdy użyte za granicami Europy.

Tytuł drugi.

Zaręczenia ogólne.

Artykuł 11.

Religia katolicko-rzymska, wyznawana przez największą część mieszkańców Królestwa Polskiego, będzie przedmiotem szczególniejszej opieki¹⁾ Rządu, nie uwłaszczając przez to wolności innych wyznań. Różność wyznań chrześcijańskich nie będzie stanowić żadnej różnicy w używaniu praw cywilnych i politycznych.

Artykuł 12.

Duchowieństwo wszystkich wyznań jest pod protekcyą i dozorem praw i rządu.

¹⁾ Przypominamy tu tylko to gwałtowne zmuszanie Unitów do przejścia na prawosławie i do wychowania dzieci z mieszanych małżeństw w tej religii.

Artykuł 13.

Fundusze posiadane teraz przez duchowieństwo katolicko-rzymskie i przez duchowieństwo grecko-unickie, jako też te, które mu nadamy przez szczególne postanowienie, będą uznane za własność niewzruszoną i wspólną całej hierarchii duchownej.

Artykuł 14.

W Senacie Królestwa Polskiego zasiadać będzie tyle biskupów obrzędu katolicko-rzymskiego, ile prawo oznaczy. Zasiadać będzie oprócz tego biskup grecko-unicki.

Artykuł 15.

Duchowieństwo wyznania ewangelicko-augsburskiego i wyznania ewangelicko-reformowanego używać będzie wsparcia rocznego, które im nadamy.

Artykuł 16.

Wolność druku jest zaręczona. Prawo przepisze środki ukrócenia jej nadużyć.

Artykuł 17.

Prawo rozciąga swą opiekę zarówno do wszystkich obywateli bez żadnej różnicy stanu i powołania.

Artykuł 18.

Starodawne prawo kardynalne — *Neminem captivari permittemus, nisi jure vinctum* — stosować się będzie do wszystkich mieszkańców wszelkiego stanu podług następujących prawideł:

Artykuł 19.

Nikt nie będzie mógł być zatrzymanym, (więzionym)¹⁾ tylko podług form i w przypadkach prawem oznaczonych.

¹⁾ Właśnie pod tym względem działa się różne nadużycia.

Artykuł 20.

Powody zatrzymania (więzienia) powinny być natychmiast oznajmione na piśmie osobie zatrzymanej.

Artykuł 21.

Każda osoba zatrzymana stawioną będzie najpóźniej w trzech dniach przed sąd właściwy, końcem jej wybadania lub osądzenia podług form (norm) przepisanych. Jeżeli będzie uniewinnioną przez pierwsze śledztwo, wróconą jej natychmiast wolność zostanie.

Artykuł 22.

W przypadkach prawem dozwolonych, ktokolwiek złoży rękojmią, powinien być natychmiast tymczasowo uwolnionym.

Artykuł 23.

Nikt karany być nie może, tylko na mocy trwającego (istniejącego) prawa i wyroku właściwego sądu.

Artykuł 24.

Każdemu Polakowi wolno będzie przenosić się z swą osobą i z swym majątkiem podług form (norm) prawem oznaczonych.

Artykuł 25.

Skazany na karę ponosić ją będzie w Królestwie. Nikt nie będzie mógł być z kraju wywiezionym, wyjąwszy w przypadkach prawem oznaczonych.

Artykuł 26.

Wszelka własność jakiegokolwiek nazwiska (tytułu) i rodzaju, czy się znajduje na powierzchni czy we wnętrznościach ziemi, do kogokolwiekbądź należąca, jest świętą i nietykalną. Żadna władza niema prawa jej naruszyć pod jakimbądź pozorem¹⁾. Ktokolwiek nachodzi cudzą własność,

¹⁾ Jak pogodzić z tym artykułem te częste konfiskaty majątków polskich? —

za gwałciciela bezpieczeństwa publicznego uważanym i karanym będzie.

Artykuł 27.

Rząd wszelako ma prawo wymagać od każdego odstąpienia własności, z powodu użyteczności publicznej, za sprawiedliwym i poprzednim wynagrodzeniem.

Artykuł 28.

Wszystkie czynności publiczne: administracyjne, sądowe i wojskowe, bez żadnego wyłączenia, odbywać się będą w języku polskim.¹⁾

Artykuł 29.

Urzędy publiczne, cywilne i wojskowe będą mogły być sprawowane tylko przez Polaków.

Artykuł 31.

Naród polski mieć będzie wiecznemi czasy reprezentację narodową w Sejmie, złożonym z króla i dwóch Izb, z których pierwsza składać się będzie z Senatu, druga z posłów i deputowanych gmin.

Artykuł 33.

Każdy cudzoziemiec, stawszy się właścicielem, uzyskawszy naturalizację, nauczywszy się języka polskiego i pięć lat w kraju nienagannie zamieszkały, może być przypuszczonym do urzędu publicznego.

Artykuł 34.

Wszelako król mocen będzie, bądź z własnej woli, bądź na przedstawienie Rady Stanu, przypuścić cudzoziemców z zdolności znakomitych, do urzędów publicznych.

¹⁾ Już oddawna odbywają się te czynności wyłącznie w rosyjskim języku.

Tytuł trzeci.

O Rządzie.

Rozdział pierwszy.

O Królu.

Artykuł 35.

Rząd jest w osobie króla. Król sprawuje władzę wykonawczą w całej swojej rozciągłości.

Artykuł 36.

Osoba królewska jest świętą i nietykalną.

Artykuł 37.

Kierunek siły zbrojnej w pokoju i wojnie, jako też mianowanie dowódców i oficerów, należy wyłącznie do Króla.

Artykuł 38.

Król rozporządza dochodami państwa stosownie do ułożonego budżetu, a przez siebie potwierdzonego.

Artykuł 39.

Prawo wydawania wojny i zawierania traktatów i umów wszelkich, zachowane jest królowi.

Artykuł 40.

Król mianuje Senatorów, Ministrów, Radców Stanu, Referendarzy, Prezesów Komisji i t. d.

Artykuł 41.

Król mianuje Arcybiskupów i Biskupów różnych wyznań, Sufraganów, Prałatów i Kanoników.

Artykuł 42.

Prawo ułaskawienia zachowane jest wyłącznie Królowi, który mocen jest darować lub zamienić karę.

Artykuł 45.

Wszyscy Nasi następcy do Królestwa Polskiego powinni się koronować jako Królowie Polscy w Stolicy podług obrządku, jaki ustanowiony, i wykonać następującą przysięgę: „Przysięgam i przyrzekam przed Bogiem i na Ewangelię, iż Ustawę Konstytucyjną zachować i zachowania jej wszelkimi siłami przestrzegać będę.“

Artykuł 47.

Wszelkie rozkazy i postanowienia królewskie powinny być zaświadczone podpisem ministra naczelnika wydziału, który będzie odpowiedzialnym za wszystko, coby te rozkazy lub postanowienia obejmować mogły przeciwnego konstytucji i prawom.

Roździał drugi.

O Regencyi.

Artykuł 48.

Przypadki Regencyi, które są lub będą dopuszczone w Rosyi, równie jak władza i atrybucye Regenta będą wspólne Królestwu Polskiemu i określone temiż samemi prawidłami.

Artykuł 50.

Namiestnik otrzymawszy uwiadomienie Regencyi Rosyjskiej i doniesienie Ministra Sekretarza Stanu, zwoływa Senat dla obrania Członków Regencyi Królestwa.

Artykuł 51.

Regencya Królestwa składać się będzie z Regenta Rosyjskiego, z czterech Członków przez Senat wybranych i z Ministra Sekretarza Stanu.

Artykuł 57.

Członkowie Regencyi przed udaniem się do stolicy Cesarstwa Rosyjskiego, wykonają przysięgę w obliczu Senatu i przyrzekną wierne zachowanie Konstytucyi i praw.

Rozdział trzeci.

O Namiestniku i o Radzie Stanu.

Artykuł 63.

Rada Stanu pod prezydencją Króla lub Jego Namiestnika składa się z Ministrów, Radców Stanu, Referendarzy, jako też osób, które Król zechce szczególnie do niej wezwać.

Artykuł 64.

W nieprzytomności (nieobecności) Króla, Namiestnik i Rada Stanu zarządzają w Jego imieniu sprawami publicznymi Królestwa.

Artykuł 69.

Namiestnik przedstawia do Nominacyi Królewskiej, podług osobnego urzędzenia, po dwóch kandydatów na każde miejsce wakujące Arcybiskupa, Biskupa Senatora, Ministra, Sędziego Trybunału Najwyższego, Radcy Stanu i Referendarza.

Artykuł 70.

Namiestnik wykona w ręce Króla w obliczu Senatu następującą przysięgę: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, iż sprawować będę w imieniu Króla Rządu Polski stosownie do Aktu Konstytucyjnego, do praw i do pełnomocnictwa Królewskiego, i że złożę Królowi władzę, którą mi powierzył, skoro się Jego Królewskiej Mości zdawać będzie“ (skoro Królewska Mość uzna to za dobre).

Artykuł 71.

Podczas bytności Królewskiej Władza Namiestnika jest zawieszona.

Artykuł 73.

Ogólne zgromadzenie Rady Stanu składać się będzie ze wszystkich członków wyrażonych (wymienionych) w artykule 63.

Czynnością jej będzie:

- 1) Roztrząsać i układać projekta wszelkie do praw i urzędów ogółu kraju tyczących się,
- 2) Stanować względem oddania pod Sąd Urzędników administracyjnych, mianowanych przez Króla, za przestępstwa w Urzędzie,
- 3) Stanować w przypadkach sporu o Jurysdykcyę,
- 4) Roztrząsać corocznie zdanie sprawy przez każdy główny Wydział Rządowy składane,
- 5) Zbierać spostrzeżenia względem nadużyć i tego wszystkiego, coby mogło uwłaszczać Ustawie Konstytucyjnej.

Rozdział czwarty.

O Wydziałach Rządowych.

Artykuł 76.

Wykonanie praw powierzone będzie różnym Wydziałom Rządowym jak następuje:

1. Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego.
2. Komisji sprawiedliwości, wybranej z pomiędzy Członków Trybunału Najwyższego.
3. Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji.
4. Komisji Wojny.
5. Komisji Przychodów i Skarbu.

Każda z tych Komisji zostawać będzie pod prezydencją i kierunkiem Ministra tym końcem mianowanego.

Artykuł 77.

Ustanowionym będzie Minister-Sekretarz Stanu, który ciągle przy boku Królewskim ma przemieszkiwać.

Artykuł 78.

Będzie Izba Obrachunkowa, do której należeć ma ostateczna rewizya rachunków i pokwitowanie zdających rachunki. Izba ta od samego tylko Króla zależeć będzie.

Artykuł 79.

Statut organiczny oznaczy skład i atrybucye Komisji Oświecenia publicznego, jako też i Sądownictwa.

Artykuł 80.

Komisye Spraw Wewnętrznych, Wojny i Skarbu składać się będą z Ministra, Radzców Stanu i Dyrektorów Generalnych, podług rozporządzeń Statutów organicznych.

Artykuł 81.

Minister Sekretarz Stanu przedstawia Królowi sprawy, które mu przesyła Namiestnik i przesyła nawzajem Namiestnikowi postanowienia Królewskie. Stosunki zewnętrzne, le się Królestwa Polskiego dotyczyć będą, jemu są powierzone.

Artykuł 82.

Ministrowie Naczelnicy Wydziałów, tudzież Członkowie Komisji Rządowych odpowiadają i podległymi są Sądom Sejmowym za każde naruszenie Ustawy Konstytucyjnej, praw i postanowień Królewskich, którego się dopuścili.

Roździał piąty.

O Administracyi Wojewódzkiej.

Artykuł 83.

W kaźdem Województwie będzie Komisya Wojewódzka, złożona z Prezesów i Komisarzy dla wykonania rozkazów Komisyi Rządowych, podług osobnego urządzenia.

Artykuł 84.

W miastach będą Urzędy Muncypalne, w kaźdej zaś Gminie będzie Wójt, dla wykonania rozkazów Rządowych, jako ostatnie ogniwo Administracyi krajowej.

Tytuł czwarty.

O reprezentacyi Narodowej.

Artykuł 85.

Reprezentacya Narodowa złożona jest wedle brzmienia Artykułu 31.

Artykuł 86.

W osobie Króla i w dwóch Izbach Sejmowych polega Władza prawodawcza, stosownie do rozporządzeń Artykułu 31.

Artykuł 87.

Sejm zwyczajny zgromadza się co dwa lata w Warszawie w czasie oznaczonym przez Akt zwołania od Króla wydany. Trwać będzie dni 30, Król jedynie może go przedłużyć, odroczyć lub rozwiązać.

Artykuł 88.

Król zwołuje Sejm nadzwyczajny, kiedy mu się to podobać (zdawać) będzie.

Artykuł 89.

Członek Sejmu nie może przez czas jego trwania być przytrzymanym (uwięzionym), ani kryminalnie sądzonym, chyba za zezwoleniem Izby, do której należy.

Artykuł 90.

Sejm naradza się nad wszystkimi projektami do praw cywilnych, kryminalnych lub administracyjnych.

Artykuł 91.

Sejm naradza się podług wezwania Panującego nad powiększeniem lub zmniejszeniem podatków, nakładów i wszelakich ciężarów publicznych . . . nad układaniem Budżetu przychodów i rozchodów . . . nad zacięciem do wojska . . .

Artykuł 92.

Sejm jeszcze naradza się nad tem, co mu udzielonem będzie od Króla w skutku Raportu ogólnego, poruczonego Radzie Stanu przez Artykuł 73.

Artykuł 93.

W przypadku, gdyby Sejm nie ustanowił nowego Budżetu, dawny zachowuje moc prawa aż do przyszłego zebrania się Sejmu. Jednakże Budżet ustaje po upływie lat czterech, gdyby w tym przeciągu Sejm zwołany nie był.

Artykuł 96.

Projekta do praw, ułożone w Radzie Stanu, wnoszone będą na Sejm za rozkazem Królewskim przez Członków tejże Rady.

Artykuł 97.

Od Króla zależy kazać wnosić projekta, bądź do Izby Senatorskiej, bądź do Izby Poselskiej, wyjąwszy projekta skarbowe, które pierwej do Izby Poselskiej powinny być wnoszone.

Artykuł 98.

Dla roztrząsania projektów będą wybrane 3 oddzielne Komisye, jako to:

Komisya praw Skarbowych,
 Komisya do praw Cywilnych i Kryminalnych,
 Komisya do praw organicznych i administracyjnych,
 Każda Izba uwiadamia Radę Stanu o wyborze tych
 Komisyi.

Komisye znosić się będą z Radą Stanu.

Artykuł 102.

Wotowanie nad projektem będzie głośnie (jawne).
 Równość głosów będzie uważana za przyjęcie projektu.

Artykuł 103.

Projekt przez jedną Izbę przyjęty nie może być przez drugą zmienianym, tylko albo przyjętym albo odrzuconym.

Artykuł 104.

Projekt przez obiedwie Izby przyjęty jest podanym do sankcyi Królewskiej.

Artykuł 105.

Jeżeli Król da swoją sankcyę, projekt zmienia się w prawo. Jeżeli Król odmówi swej sankcyi projekt upada.

Rozdział drugi.

O Senacie.

Artykuł 108.

Senat składa się: Z Książąt Krwi Cesarsko-Królewskiej, z Biskupów, Wojewodów i Kasztelanów.

Artykuł 109.

Liczba Senatorów nie może przenosić połowy liczby Posłów i Deputowanych.

Artykuł 110.

Król mianuje Senatorów. Urzędy ich są dożywotne.

Artykuł 111.

Aby być podanym za Kandydata na Senatora, Wojewodę lub Kasztelana, trzeba mieć przynajmniej 35 lat skończonych, opłacać 2000 złotych rocznego podatku

Artykuł 112.

Książęta Krwi mają prawo zasiadać i wotować w Senacie, skończywszy lat 18.

Artykuł 113.

W Senacie prezyduje pierwszy Członek podług porządku przepisanego osobnem postanowieniem.

Artykuł 115.

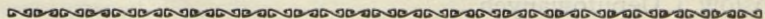
Do pełnienia swych atrybucyi prawodawczych Senat inaczej zgromadzać się nie może jak w czasie Sejmu za zwołaniem Królewskiem.

Artykuł 116.

Senat stanowić będzie względem oddania pod sąd Senatorów, Ministrów Naczelników, Radzców Stanu i Referendarzy, wykraczających w Urzędzie, bądź na odesłanie królewskie lub Namiestnika, bądź na zaskarżenie Izby poselskiej.

Artykuł 117.

Senat stanowi ostatecznie względem ważności Sejmików, zgromadzeń Gminnych i wyborów.



Roździał trzeci.

O Izbie Poselskiej.

Artykuł 118.

Izba Poselska składa się :

- 1) Z 77 Posłów, wybranych na Sejmikach, czyli Zgromadzeniach Szlachty, licząc po jednym Pośle z każdego Powiatu,
- 2) Z 51 Deputowanych od Gmin.

W Izbie Poselskiej prezyduje Marszałek wybrany z jej grona a od Króla mianowany.

Artykuł 120.

Członkowie Izby Poselskiej zostaną w urzędowaniu lat 6. Odnawiają się w trzeciej części co 2 lata. Los oznaczy członków wychodzących w tych 2 epokach (odstępach). Członkowie ustępujący mogą być na nowo obrani.

Artykuł 121.

Aby być obranym na członka Izby Poselskiej trzeba mieć lat 30 skończonych, być w używaniu praw obywatelskich i opłacać podatku najmniej złotych polskich 100.

Artykuł 124.

Król ma prawo rozwiązać Izbę Poselską. Gdy tego prawa użyje, Izba się rozejdzie, a Król nakazuje w przeciągu dwóch miesięcy nowe wybory Posłów i Deputowanych.

Roździał czwarty.

O Sejmikach.

Artykuł 125.

Szlachta Właściciele każdego Powiatu, zebrani na Sejmikach, wybierają jednego Posła, dwóch Członków Rady

Wojewódzkiej i układają listę Kandydatów na Urzędy administracyjne.

- Artykuł 126.

Sejmiki inaczej zgromadzić się nie mogą, tylko za zezwoleniem Królewskim, w którym czas zebrania się, czynności i trwania Sejmików będą oznaczone.

Artykuł 127.

Na Sejmikach wotować może tylko Szlachcic w księgę Obywatelską Szlachty Powiatu wpisany, używający praw Obywatelskich, mający lat 21 skończonych i posiadający własność gruntową.

Roździał piąty.

O Zgromadzeniach Gminnych.

Artykuł 130.

W każdym Okręgu Gminnym będzie Zgromadzenie Gminne, które wybiera jednego Deputowanego na Sejm, jednego Członka Rady Wojewódzkiej i układa listę Kandydatów na urzędy Administracyjne.

Artykuł 131.

Do Zgromadzeń Gminnych dopuszczonym będzie:

- 1) Każdy Obywatel Właściciel nie Szlachcic, opłacający z swej własności jakibądź podatek.
- 2) Każdy rękodzielnik i przełożony nad czeladzią warsztatową, każdy kupiec, posiadający własny zapas w sklepie lub w magazynie wartości 10,000 złotych polskich.
- 3) Wszyscy Plebani i Wikaryusze.
- 4) Profesorowie, Nauczyciele i inne osoby, mające sobie powierzona oświatę.
- 5) Każdy Artysta znakomity z talentów.

Artykuł 132.

Nikt nie może wotować na Zgromadzeniu Gminnem, jeżeli nie jest wpisany w Księgę Obywatelską Gminną.

Rozdział szósty traktuje o Radach Wojewódzkich.

Tytuł piąty.

O Sądownictwie.

Artykuł 138.

Sądownictwo jest Konstytucyjnie niepodległe.

Artykuł 139.

Przez niepodległość (niezależność) Sędziego rozumi się służąca mu wolność oświadczenia swego zdania w sądzeniu bez ulegania wpływowi Władzy Najwyższej i Ministeryalnej lub jakiemubądź innemu względowi.

Artykuł 140.

Sądy składać się będą z Sędziów, przez Króla mianowanych i Sędziów obieralnych.

Artykuł 141.

Sędziowie mianowani przez Króla są dożywotni i nie mogą być odwołanymi. Sędziowie obieralni nie mogą być również odwołanymi przez czas swego urzędowania.

Artykuł 142.

Żaden Sędzia nie może być złożonym z urzędu, tylko przez wyrok własnej Instancyi Sądowej, za dowiedzeniem (po udowodnieniu) wykroczenia w Urzędzie lub innego przestępstwa.

Artykuł 144.

Sędziowie Pokoju: Będą Sędziowie pokoju dla wszystkich klas Mieszkańców.

Artykuł 145.

Żadna sprawa nie będzie wniesiona do Sądu Cywilnego pierwszej Instancji, jeżeli nie była wprzód wytoczona przed właściwego Sędziego pokoju.

W dalszych artykułach jest mowa o sądach pierwszej Instancji, o Sądach handlowych, o Trybunałach apelacyjnych, o Trybunale najwyższym w Warszawie na całe Królestwo o Sądzie Sejmowym (zob. artykuł 116).

Tytuł szósty.

O Sił Zbrojnej.

Artykuł 153.

Siła zbrojna składa się z Wojska czynnego na stopie zupełnego żołdu i z Milicyi gotowych go wzmocnić w przypadku (w razie) potrzeby.

Artykuł 154.

Siła wojska na koszcie (żołdzie) krajowym oznaczona jest przez Panującego, w miarę potrzeby i w stosunku do dochodów w Budżecie umieszczonych.

Tytuł siódmy.

Urządzenia ogólne:

Z następujących artykułów jest najważniejszy 159, który brzmi: „Kara konfiskaty jest zniesioną i w żadnym przypadku przywróconą być nie może“ i

Artykuł ostatni 165.

„Wszystkie prawa i ustawy poprzednicze (poprzednie) przeciwne niniejszej Ustawie Konstytucyjnej, są zniesione.“ Jej końcowy ustęp brzmi, jak następuje:

Uznawszy w Naszem sumieniu, iż niniejsza Ustawa Konstytucyjna odpowiada Naszym Ojcowskim zamiarom, dążącym do utrzymania we wszystkich klasach poddanych Naszych Królestwa Polskiego pokoju, zgody i jedności, tak potrzebnej dla ich swobodnego bytu, i do ustalenia szczęśliwości, którą im pragniemy zjednać: — Nadaliśmy i nadajemy im niniejszą Ustawę Konstytucyjną, którą przyjmujemy za Siebie i za Naszych Następców. Nakazujemy nadto wszystkim Władzom publicznym jej wykonanie.

Działo się w Zamku Naszym Królewskim

w Warszawie, dnia $\frac{16.}{27.}$ Listopada 1815. Roku.

podpisano Aleksander.

Za zgodność w tłumaczeniu

Stanisław Potocki, S. W.

Ignacy Sobolewski, M. S. S.

Zgodne z Oryginałem francuskim, własną Ręką
Najjaśniejszego Cesarza i Króla podpisanym.

Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego
Łanskoj.

Adam Książę Czartoryski.

Novossiltzoff¹⁾. Tomasz Wawrzecki.

Ksaw. Książę Drucki Lubecki.

Referendarz Stanu, Główny Sekretarz Tymczasowego Rządu:

J. K. Szaniawski.

¹⁾ Taki podpis znajduje się w oryginale francuskim i tłumaczeniu polskim.

XXVIII.

Znaczenie
Ustawy Konstytucyjnej.

Już zaznaczyliśmy, że głównym twórcą powyższej Konstytucyi był ks. Adam Czartoryski. Lecz oprócz niego zajmowali się jej ułożeniem też i inni Polscy a nawet i rosyjscy politycy. Po jej wygotowaniu przedłożono ją carowi, a ten rozkazał niektóre artykuły na niekorzyść Polaków zmienić. W tej nowej szacie przedstawia się nam powyższa Ustawa Konstytucyjna. Nie zgadza się ona z przyrzeczeniami cara, danemi podczas pierwszego Pokoju Paryskiego i Kongresu Wiedeńskiego i z traktatami na tym ostatnim zawartymi. Podczas wspomnianego pokoju i kongresu przyobieczał Aleksander I. przywrócić Polskę w połączeniu z Litwą, Podolem i Wołyniem, a to się nie stało. Na to przyrzeczenie odwołał się też lord Castlereagh w swojej nocie z dnia 12. stycznia 1815 r. w ten sposób: „Cesarz rosyjski już oświadczył, że ma zamiar utworzyć Królestwo, zależne od swego mocarstwa, z części Wielkiego Księstwa Warszawskiego, która powinna do niego należeć, jako też z **wszystkich** albo z **części prowincyi polskich, które już** do Jego Cesarskiej Mości **należą.**“ W swej odpowiedzi z dnia 19. stycznia teg osamego roku zastępcy cara nie zaprzeczają temu, tylko wyraźnie powiadają: „Ich (poglądów) zgodność z Jego (cesarza Aleksandra) własnymi intencjami, a przede wszystkim wyjaśnienia, które pełnomocnik Jego Brytańskiej Mości dał w tem piśmie o zasadach politycznych, stosując takowe do aktualnych spraw (Polski), odkryły Jego

Cesarskiej Mości **własne propozycje**, udzielone swym Sprzymierzeńcom w tym jedynym celu, **polepszenia losu Polaków**.“ Dalej żąda angielska nota, aby „monarchowie zobowiązali się wzajemnie polski naród traktować **jako Polaków**“, a rosyjska odpowiada na nią, że cesarz Aleksander chce tylko poprawić los Polaków (ameliorer le sort des Polonais), uczynić Polskę niezależną (l' indépendence de la Pologne), dać jej konstytucję i zapewnić jej szczęście (assurer leur bonheur). Dał prawda car Królestwu Ustawę Konstytucyjną, ale ta nie odpowiadała ani przyrzeczeniom ani sprawiedliwości i nie mogła też lud polski zadowolić.

Lecz przypatrzmy się jej bliżej: Już pierwsze jej artykuły przekonywają nas, że o niezależności Królestwa nie było mowy; stało się ono, jak dawniej zabrane części, prowincją rosyjską z namiestnikiem na czele, którym mógł być nietylko książę rosyjski, ale też i inny naturalizowany cudzoziemiec. Stosunki polityczne obu państw zostały ze sobą w ten sposób połączone, że „Panujący miał mieć prawo oznaczyć udział Królestwa Polskiego w wojnach przez Rosyę toczonych.“ Jakby w danym razie ta decyzja „Króla Polskiego“ wypadła, nie trudno odgadnąć. Lordowi Castlereaghowi zaś chodziło głównie o to, aby Polska była pod tym względem samodzielną, t. j. neutralną, i przez to równowaga Europy zachowana. Wprost niebezpiecznym dla tej i dla Polski był artykuł 10, w którym mowa o rozlokowaniu wojsk polskich i rosyjskich. Podług niego mógł car bez wszelkiej ceremonii całe korpusy rosyjskie posłać do Królestwa a polskie do Rosyi, a tylko koszta utrzymania miał całkowicie ponosić kraj, do którego należały. Ten artykuł został też skrupulatnie wyzyskany, bo wojska rosyjskie prawie zawsze znajdowały się w granicach Kongresówki, dla przed-

szego poskromienia niezadowolonych elementów. Zresztą oznaczał podług artykułu 154. Panujący siłę zbrojną w Królestwie.

I w dziedzinie wyznaniowej zostały dawniejsze prawa polskie przez Konstytucję zniesione. Dawniej było wyznanie rzymsko-katolickie religią państwową. Teraz została ona zdegradowana na równię z innymi wyznaniem. Jej biskupi mogli, jak dawniej tak i teraz, zasiadać w Senacie, ale też tak samo, biskup grecko-unicki. Nadto miało duchowieństwo ewangelickie pobierać roczne wsparcia, naturalnie z podatków, które od wszystkich były ściągane, a katolickie się zadowolić tem, co posiadało.

Prawda, Konstytucją zostały zagwarantowane: wolność druku i opieka prawna dla wszystkich; nikt nie miał być bez dowodów do więzienia wtrącony, a skazany miał karę ponosić w Królestwie; wszelka własność była nietykalną i kara konfiskaty zniesiona na zawsze; lecz to wszystko stało tylko na papierze; w rzeczywistości były te wszystkie przepisy bez skrupułów z wolą rządu rosyjskiego przekraczane.

Podług artykułu 31. miało Królestwo mieć reprezentację narodową, złożoną z dwóch Izb, z których pierwsza nazywała się Senatem i składała się z wojewodów, kasztelanów i biskupów, powołanych na tę godność przez Króla, a druga Sejmem, składająca się z posłów i deputowanych, wybranych na sejmikach i zebraniach gminnych. Lecz te korporacje prawodawcze zebrały się pierwszy raz dopiero 1818, drugi raz 1820, a trzeci raz 1825 roku na narady. Potem zostały rozpuszczone i już więcej nie zwołane.¹⁾

Natomiast była władza królewska nieograniczona. Prawo wypowiedzenia wojny i zawierania traktatów i umów wszelkich,

¹⁾ Nieuwzględnienia art. 124. konstytucji.

jako też mianowanie ministrów, prezydentów Senatu i Sejmu i wszystkich wysokich świeckich i kościelnych urzędników było mu zarezerwowane. Musiał atoli następującą przysięgę złożyć: „Przysięgam i przyrzekam przed Bogiem i na Ewangelię, iż Ustawę Konstytucyjną zachować i zachowania jej wszelkimi siłami przestrzegać będę“ co tem więcej mógł uczynić, gdyż Konstytucya mu wszystkie prawa przyznawała. W razie interregnum (bezkrólewia) w państwie moskiewskiem przeznaczała dla regenta tego kraju czterech senatorów polskich, przez senat wybranych. Rząd Królestwa powierzała radzie stanu, złożonej z namiestnika i pięciu ministrów, przewodniczących komisjom rządowym, i to: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i policyi, skarbu, wojny, kultu i oświaty. Ostatnia zastąpiła dotychczasową komisję edukacyjną. Przywróciła też starodawne nazwy województw dla obwodów terytoryalnych, które za czasów istnienia Księstwa Warszawskiego na francuskie departamenty zmieniono. Czem namiestnik w Królestwie Polskiem był, to wynika najlepiej z artykułów 5 i 70, w których o jego nominacyi i przysiędze jest mowa. Był on jak i ministrowie powolnem narzędziem w ręku króla, który go tak długo na powierzonym urzędzie pozostawił, jak mu się podobało.

Pomimo konstytucyi mógł więc car w Polsce absolutnie rządzić; zależało to zupełnie od jego woli. Ustawa Konstytucyjna pozostawiała mu taką wielką swobodę i wolność działania, że mógł, jak w Rosyi, być autokratą. I tak popadła Polska z jednego ekstremu w drugi. Za czasów jej samodzielności aż do nadania konstytucyi 3. maja 1791 r. było w użyciu tak zwane liberum veto — nie pozwalałam — podług którego jeden poseł mógł zerwać sejm i długie narady, choćby najzbawienniejsze, udaremnić, teraz miał to

prawo król, cudzoziemiec, od którego woli cała polityka wewnętrzna i zewnętrzna zależała. Lecz i ta wszechwładza nie wystarczała despotom rosyjskim, tylko gwałcili, jak się w dalszym ciągu przekonamy, nawet przyrodzone i nadprzyrodzone prawa Polaków, aby ich zgniebić.

XXIX.

Statut Organiczny.

Oprócz Ustawy Konstytucyjnej został wydany tak zwany Statut Organiczny. Składał się on z trzech tytułów i pięć rozdziałów i obejmował wogóle 61 artykułów. W tych trzech tytułach, które tworzą niejako wstęp, jest mowa o Radzie Stanu, która się dzieli na Radę Ogólną i Administracyjną i ma to zadanie rządzić krajem. Jej prezydentem jest podczas pobytu swego w stolicy Król a w jego nieobecności Namiestnik. Zebrania jej mają się w obecności Króla odbywać w Zamku królewskim, w innym razie w pałacu Krasieńskich. Statut przepisuje też w jaki sposób sprawy administracyjne kraju mają być załatwione. Najznamienniejszy pod tym względem jest artykuł 16, który brzmi: „Jeżeli Namiestnik nie posiada języka polskiego, roztrząsanie na Radzie Administracyjnej odbywać się będzie w języku francuskim.“

W dalszym ciągu mówi Statut o roztrząsaniu i układaniu projektów do prawa i do urzędzeń administracyjnych. Miaowicie znajdują się w nim przepisy, w jaki sposób nad projektami do prawa mają się toczyć obrady. W razie sporu pomiędzy władzami sądowymi i administracyjnymi o jurysdykcję ma rozstrzygać ogólne Zebranie Rady Stanu.

Najprzód ma strona, która granicę swej władzy przekroczyć zamierza, być o tem uwiadomiona i ostrzeżona, a w razie uporów sprawa odnośnemu ministrowi z wszelkimi aktami i dowodami przedłożona, który ją po zbadaniu Komisji Instrukcyjnej odesłać musi. Ta Komisya ma się składać z pięciu Referendarzy pod przewodnictwem Radcy Stanu i powinna nie tylko przesłane akta przejrzeć, ale też w danym razie obszerniejszych objaśnień zarządzać. Po gruntownem zbadaniu zostanie spór Radzie Stanu przedłożony, która ostatecznie zadecyduje.

W rozdziale trzecim jest mowa o oddaniu pod sąd urzędników administracyjnych, mianowanych przez Króla, za wykroczenia w urzędzie, z wyjątkiem tych, którzy podlegają sądom sejmowym. Statut wylicza dziewięć takich wykroczeń, z nadmienieniem, że i prywatne osoby skargę na urzędnika do ogólnego Zgromadzenia podać mają prawo. Wszelako musi ona zawierać:

- 1) imię i nazwisko, urząd i mieszkanie skarżącego i oskarżonego,
- 2) jasne i zwięzłe opisanie czynu oskarżenia i
- 3) wskazanie dowodów ku poparciu każdego czynu, tudzież wyliczenie załączonych dokumentów.

Oskarżenie bada Komisya Instrukcyjna i uznaje takowe albo za dostatecznie udowodnione lub nie. Po zbadaniu zarzutów na tej samej drodze, jak poprzednio, będzie skarga albo odrzucona albo wytoczona. W ostatnim przypadku wyznaczy Komisya oskarżonemu czas do przygotowania obrony a po upływie tego przedstawi rzecz ogólnemu zgromadzeniu Rady Stanu. W swem dziele „Dzieje narodu polskiego“ powiada Teodor Morawski: „W statutach organicznych niedostrzeżony artykuł zniósł odpowiedzialność ministrów,

nie pozwalając oskarżenia onych bez pozwolenia królewskiego.“ To twierdzenie zgadza się z prawdą, gdyż artykuł 116. konstytucji tak przepisuje, a w statucie nie został zniesiony ani zmieniony.

Aby go poinformować o postępie administracji, osiągniętych skutkach, działaniach następnych i użyciu funduszków publicznych, miał być co rok o tem wszystkim raport do króla wysyłany. Miał on być też w Sejmie przeczytany i w archiwum Senatu złożony. Do tego raportu miało ogólne Zgromadzenie swoje spostrzeżenia i postanowienia dołączyć. Także i projekty do prawa, mające przyjść pod obrady sejmowe, powinny być poprzednio w Radzie Stanu obradzone a potem komisji sejmowej przesłane. W razie, gdyby ta uznała, że nie nadają się pod obrady, wtedy miała odesłać je napowrót. Dopiero ogólne Zgromadzenie z udziałem komisji sejmowej postanowiło, czy projekt nadaje się pod obrady lub nie. A więc procedura w tej mierze była bardzo skomplikowana.

Oprócz tego zostały także przepisy dla Rady administracyjnej, dla Rady stanu i dla reprezentacji narodowych t. j. dla sejmików, zgromadzeń gminnych i sejmów wydane. Już poprzednio mówiliśmy o senacie i sejmie i ich członkach. Tu tylko zaznaczamy jeszcze, że senatorów obierał król, posłów szlachta na sejmikach zebrana, a deputowanych nieszlachta na zgromadzeniach gminnych. Do tej ostatniej kategorii wyborców należeli: rękodzielnicy, kupcy, księża, artyści, profesorowie i nauczyciele, w księdze gminnej zapisani.

Wybór posła odbywał się w następujący sposób: Najprzód była lista kandydatów ułożona. Potem kazał ją przewodniczący tyle razy odpisać, ile osób głosujących się znajdowało. Każda z nich odebrała taką kartkę

do podkreślenia nazwiska jednego kandydata. Kto nie umiał czytać, mógł poprosić inną osobę, aby mu wskazanego kandydata podkreśliła. Kartki były oddawane przewodniczącemu i tak złożone, że nie można było podkreślonego nazwiska przeczytać. Przewodniczący zaś wrzucał natychmiast oddane kartki do zamkniętego naczynia. Po ukończeniu tej czynności otworzył takowe, wybierał z niego jedną kartkę po drugiej, czytał podkreślone nazwiska głośno i kazał je assessorom policzyć. Większością głosów obrany kandydat został przez niego posłem ogłoszony. Kto na spisie więcej nazwisk podkreślił, tego kartka była nieważna i spalona. W razie równości kresek rozstrzygał o wyborze los.

Przepisy, dotyczące zwołania i ukonstytuowania Senatu i Sejmu, nie przedstawiają nic ciekawego. Ważnym tylko jest artykuł 83, który tak brzmi: „W Izbie senatorskiej prezyduje prezes senatu, w Izbie poselskiej marszałek, mianowany przez Króla z pomiędzy członków tejże izby.“ A więc żadna z tych korporacyi nie wybierała sobie prezydenta i jego zastępcy, tylko król. Nawet sekretarz senatu był mianowany przez tego ostatniego. (Czy działa się to dla tego, aby w nich mieć zależne i powolne kreatury?) Podpada też artykuł 89, który tak opiewa: „Między sejmem a sejmem żaden z członków sejmowych za granicę wyjechać nie może bez pozwolenia królewskiego.“ (Oczywiście dla tego, aby się świat od nich nie dowiedział o gospodarce rosyjskiej w Polsce Kongresowej).

Pierwsze posiedzenie połączonej Izby senatorskiej z poselską miał zagaić i mu przewodniczyć sam król. „Tego samego dnia lub najpóźniej nazajutrz powinna każda Izba przystąpić osobno do wyboru komisji do praw skar-

bowych, cywilnych i kryminalnych, do praw organicznych i administracyjnych, stosownie do artykułu 98 ustawy konstytucyjnej“, i to dla Izby senatorskiej po trzech a dla poselskiej po pięć członków.

W plenum mógł każdy senator i poseł przemawiać, jeżeli mu prezydujący lub marszałek na to pozwolił „z wyjątkiem atoli, iż jedynie członkom Rady stanu i członkom komisji wolno będzie mowy czytać, a innym tylko z pamięci do projektu przemawiać.“ „Członek zaś po trzykroć do porządku bezkutecznie powołany, głos traci na tem posiedzeniu“, tak głosi artykuł 134. Głosowanie było jawne — affirmative i negative. — Równość głosów uważaną była za przyjęcie projektu. Po przyjęciu w jednej Izbie przechodził on do drugiej. Zmiana jego w drugiej Izbie była niedozwolona; takowy musiał od niej albo być przyjęty albo odrzucony. Odrzucony projekt nie mógł w tej samej postaci na nowo być wniesiony. Po przyjęciu został do króla po sankcyę odesłany, który ją mógł dać albo odmówić. Panujący miał też to prawo każdego czasu sejm rozwiązać i nowe wybory naznaczyć. Zamknięcie sejmu nastąpiło, jak przy otwarciu, w połączeniu z senatem. Po zamknięciu obiedwie Izby natychmiast rozejść się musiały.

XXX.

Generał Zajączek namiestnikiem a Wielki Książę Konstanty dowódcą wojsk.

Po nadaniu Konstytucyi sprawowała rządy w Królestwie tymczasowa Rada Narodowa pod przewodnictwem ks. Czar-

toryskiego dalej. W kraju byli prawie wszyscy przekonani, że namiestnikiem zostanie ten ostatni, a dowódcą wojska Kościuszko. Obsadzenie tych najwyższych godności temi osobami odpowiadałoby też najbardziej życzeniu ludności polskiej. W przeczuciu, że on sam namiestnikiem nie zostanie, polecał ks. Adam na ten najwyższy urząd wielką księżnę Katarzynę, która okazywała Polakom wiele życzliwości. Lecz stało się, czego prawie nikt się nie spodziewał. Oto, namiestnikiem został 1. grudnia generał Zajączek a głównodowodzącym wojsk polskich wielki książę Konstanty. Te nominacye spowodowały wielkie niezadowolenie w kraju, lecz postanowiono odczekać wyników urzędowania tych dostojników. Lecz czego się obawiano, to też nastąpiło. Generał Zajączek był prawda Polakiem i zasłużonym patriotą, lecz nie był ani politykiem ani organizatorem, a zatem nie kwalifikował się wcale na administratora kraju. Nadto był on wskutek ran w służbie ojczyzny odebranych schorzał i zupełnie niedołężny; ulegał ślepo wielkiemu księciu. Tego ostatniego zaś już znamy z jego wystąpienia podczas Kongresu Wiedeńskiego przeciw pułkownikowi austriackiemu, którego publicznie po odebranej paradzie wypoliczkował. Była to gwałtowna i niepohamowana natura; dziki i twardego serca. Już w młodości swojej po roku piętnastym swego życia strzelał do ludzi i zabijał ich bez wszelkich wyrzutów sumienia. Współcześni opisują go tak: Cesarzewicza widziano ubranego po największej części w mundur zielonych strzelców konnych; różnobarwne pióra powiewały na jego kapeluszu, który na bakier nosił. Na wążkiem, zmarszczkami pooranem czole długie brwi prawie zupełnie zasłaniały jego małe i bure oczy. Nos miał krótki i zadarty; spodnia warga wypukła, a reszta rysów malowała

jego surowość, dzikość i zmienność charakteru. Szyję miał krótką, iż zdawało się, że głowa jego spoczywa na szerokich barkach. Ręce prawie zawsze trzymał wyprężone i pięści zaciśnione a niespokojnymi nogami postępował podług taktu. Głos miał urywany i ochrypły, bardzo nieprzyjemny. Na piersiach nosił zwykle gwiazdy orderów św. Stanisława i św. Anny, a cała jego postawa przedstawiała człowieka mocno zbudowanego i niepospolitej siły. Lelewel dodaje do tego opisu następujące uwagi: U żołnierza spostrzegł guzik krzywo przszyty: żołnierza i oficera jego pakował do kozy; przechodzący nie spostrzegł go i nie zdjął kapelusza: do kozy; ujrzał podróżnych młodzieńców w kapeluszach niezwykłej formy: dalejże sam obstrzygać je, obrzynać: nożyczkami, scyzorykiem, gładko, w gzyg Zag; wpadło mu w oko dziecko z długimi włosami: rozkazuje porwać je z rąk matki i obstrzygać mu je. Dziecko przeleknione, dostaje kurczy, ale mu bez pardonu włoski obcięto: tak chciał złagodniały książę Konstanty. A ilu było więzionych, w więzieniu głodzonych, dręczonych, w kajdany osadzonych: bo tak się wielkiemu księciu podobało, tak chciał. Utrzymywano wszakże, że on kochał Polaków: a trafnie tą miłość porównano do psotnego dziecka, które lubi cacka i lalki, aby je tłuc i psuć; a Polacy długo służyli za lalki, za cacka temu potwornemu i drapieżnemu dziecku. Takiemu to drapieżnemu stworzeniu brat jego Aleksander, cesarz i król, powierzył naczelne dowództwo nad wojskiem, bo wiedział, że najulubiejszą jego zabawą było musztrować, sadzać do kozy za byle co, zakładać obozy i w nich niewygodą nużyć żołnierzy; wygłaszać wyroki, jakie sąd wojskowy podług jego życzenia wymyślił. Lecz za mało mu tej zabawy było; cesarz Aleksander pozwolił jeszcze bratu

Konstantemu wtrącać się do wszelkich spraw, udzielił mu nieprawnie władzy dyskrecyjnej w Królestwie i oddał także pod jego dowolny zarząd pięć gubernii zabranego kraju polskiego (Litwę), w których wielki książę zaraz prawo wojenne zaprowadził, bo tym sposobem łatwiej mógł i winę wymyślić i za wymyśloną ostrzej karać. — Po takim „uporządkowaniu“ stosunków w Królestwie opuścił Aleksander Warszawę dnia 3. grudnia 1815 r., powierzwszy poprzednio konstytucję senatowi. Wskutek niezadowolenia podało się wiele oficerów z czasów Napoleońskich do dymisyi; reszta stała się albo uczestnikami zbrodni albo ofiarami nienawiści ks. Konstantego.

XXXI.

Gwałty księcia Konstantego.

Po wyjeździe cara z Warszawy rozpoczęła się gospodarka ks. Konstantego w Kongresówce na dobre. Z powodu barbarzyństwa i brutalności nazywano go Neronem belwaderskim¹⁾. Nawet jego najbliższa służba nie mogła odgadnąć jego usposobienia i humoru. Zmieniały one się zupełnie nagle, i to kilka razy dziennie, a nawet pewną dzikość można było zauważyć u niego, choć był w dobrym humorze. Był żywy, namiętny, czynny, bystry, niekiedy czuły, zabawny, śmieszny, a zawsze nieodgadniony, wzbudzał nieraz jednocześnie podziw i litość. Gniewał się czasami za małe przewinienia, nawet na drobnostki, to znów na większe wykroczenia nie zwracał uwagi. Obracał się prawie zawsze w ekstremach: Raz zbyt się cieszył, śmiał się do rozpuku

¹⁾ W Warszawie mieszkał w pałacu „Belwederem“ zwanym.

i klaskał w ręce, to znów nagle przybierał surowej miay, zrywał, wściekał się, tupał nogami i własną ręką bił ofiarę, która mu się nasunęła. Nawet zwierzęta karał, kiedy do jego woli się nie stosowały. Razu jednego kazał małpę powiesić, bo się w klatce za głośno bawiła, a psa zastrzelić, bo w nocy zaszcekał i go tem ze snu przebudził. —

Prawie codzień odbywała się o jedenastej godzinie przed południem parada wojskowa w ogrodzie saskim¹⁾. Na to widowisko zjawiała się zwykle zgromadzenie policyantów i tajnych agentów, aby czuwać nad bezpieczeństwem cesarzewicza. Huk bębnowy, odgłos tręb wojennych i dźwięk jańczarskiej muzyki oznajmiały, że Wielki Książę się zbliża. Jego widok przerażał prawie każdego oficera, gdyż żaden z nich nie mógł być pewnym, co go czeka i co się z nim stanie. Każde małe uchybienie mogło go pozbawić stanowiska a przez poniewieranie nawet honoru i czci u podwładnych. Guzik nie zapięty, mundur zakurzony lub nie dosyć starannie oczyszczony, zwroty żołnierzy nie zupełnie dobrze wykonane mogły decydować o jego karyerze. Dziki cesarzewicz nie przepuszczał nikomu, nie brał względu na lata wzorowej służby, ani na rangę, tylko karał niemiłosiernie.

Przed samą paradą odbyła się szczegółowa musztra oficerów i żołnierzy. Strach potęgował się w miarę zbliżania się Konstantego z swoim sztabem, składającym się z wojskowych polskich i rosyjskich. Po tej osobistej rewizji następowały ćwiczenia wojskowe i defilacye, a biada kapitanowi, którego kompania nie zadowoliliła satrapy. Tak samo obawiali się oficerzy, szczególnie adjutanci świty jego gniewu i wykonywali rozkazy z błyskawiczną szybkością. Niejeden otyły lub podstarzały wojskowy musiał biedz pędem, kiedy

¹⁾ Wielki park w Warszawie.

Jego Cesarzewiczowska Mość zawołał. Wykonywali jego rozkazy natychmiast, lecz w sercu krew im się burzyła przeciw tak niegodnemu traktowaniu. Strach i obawa przed tyranem ustępowały dopiero wtenczas, kiedy go nie widziano.

Lecz nie tylko sami wojskowi obawiali się gniewu jego, ale też i ludność cywilna. Kiedy się gdzie zjawił, uciekano przed nim, jak przed zarazą, nie chcąc się wystawić na nieprzyjemności. Bo biada temu, na którego padło niełaskawe oko Konstantego. Nie przepuszczał nikomu: ani starcowi, ani kobiecie, ani dziecku, kiedy zdawało mu się, że nieprawidłowo sobie postąpili.

Zaprowadzeniem konstytucyi 3. maja 1791 r. została w Polsce kara cielesna zniesiona. Natomiast istniała ona jeszcze w Rosyi, Prusiech i Austryi. Dopiero Konstanty zaprowadził ją w Kongresówce, i to nawet w armii. Doniesiono o tem „Królowi“, lecz ten patrzył na te wybryki przez szpary, bo wiedział, że wszystkie przedstawienia bratu czynione były bezskuteczne, a nie wiedział, gdzie go posłać, i rad był, że go w Petersburgu nie było, gdyż tam mógł mu więcej szkodzić. Razu jednego sam car powiedział do hr. Władysława Zamojskiego: „Za to, że znosicie Konstantego, żywcem pójdziecie do raju.“ Później powtórzył to samo hr. Orłow, adjutant Aleksandra I., kiedy rzekł: „My Rosyanie dziwimy się Wam Polakom, że czternaście lat znosicie Konstantego . . . szczerze mówię, żywi pójdziecie do nieba.“

Lecz przypatrzmy się niektórym gwałtom tego Nerona belwederskiego bliżej.

Znany humorysta, aktor Żółkowski powiedział razu jednego: „Bez Poznania, bez Wieliczki nie warto zapalić świeczki.“ Za ten niewinny żarcik rozgniewał się na niego ksiączę bardzo; uważał go za wielką zbrodnię. Kazał przy-

wołać komika do siebie i zagroził mu, że kiedy jeszcze raz coś podobnego powie, to mu każe dać sto kijów. Na to odpowiedział Żółkowski, że i jeden Kijów byłby mu pożądany i tem rozweselił tyrana. Później dowcipkował humorysta dalej, opowiadając: „Dobre Panisko, za Poznań obiecuje Kijów.“ Lecz co temu się udało, to nie udawało się innemu.

Pewnego razu udał się podchorąży ¹⁾, dowódzący strażą odwachu, do pobliskiego handlu, aby kupić papieru dla spisania raportu. Wtem zjawia się wielki książę. Za nim wpada ów podchorąży i zdaje sprawę z powodu odalenia się. Uniewinnienie nie wystarcza księciu; każe go rozebrać i bić przez całą godzinę. Ochłonąwszy rozkazuje przywołać lekarzy, aby prawie umarłego przywrócili do zdrowia, lecz ci mogli tylko skonstatować śmierć skatowanego. Matce zabitego chciał jako wynagrodzenie wypłacić 5000 franków, lecz ta nieprzyjęła jego daru.

Pewien niewinnie zdegradowany podchorąży udał się, pomijając władze niższe, z zażaleniem wprost do komenderującego korpusem. Za to przewinienie każe go cesarzewicz odrzeć z odzieży, przywiązać do woza, jechać przed frontem wojska i bić go aż pod razami skonał. Młodego podoficera Śląskiego powalił kopnięciami na ziemię i zamęczył go deptaniem nogami i kaleczeniem ostrogami. Oficerzy doznawali od niego tyle obelg, słowami i czynem, że w miesiącu kwietniu 1816 roku nie było tygodnia, w którymby wojskowy Polak nie odebrał sobie życia. Roku 1817. narzucono batalionowi pierwszego pułku strzelców shańbionego majora. Oficerzy nie chcieli go jako dowódcy przyjąć, dla tego skazano ich wszystkich na degradację i kajdany. Posta-

¹⁾ który miał zostać oficerem.

nowili sobie za to życie odebrać, i byliby ten rozpaczliwy krok uczynili, gdyby nie nadeszło ulaskawienie. Pewną matkę, która przysłała do „Nerona belwederskiego“ prosić o łaskę dla swego syna, kopnął nogą w żywot z taką siłą, że ta w krótcie potem umarła. Lecz najokropniejsze zajście, które swoją brutalnością spowodował było to, które opisała Bogusława Mańkowska, córka generała Henryka Dąbrowskiego, w swoich pamiętnikach. Przedstawia nam je tak: „Wbiegło do nas dwóch panów. Jeżeli mię pamięć nie myli, byli to jenerał Łubieński i ks. Michał Radziwiłł. Na ich twarzach było widać, jak do głębi serca dotknięci byli tą narodowo-wojskową obelgą, uczynioną publicznie przez Wielkiego Księcia całemu wojsku polskiemu. Księżę był od samego rana, tak opowiadali, w niesłychanem rozdrażnieniu i patrzył na defilujące wojska z wyrazem gniewnej surowości Gdy przechodził pułk artyleryi pieszej, w którym byli porucznikami Szkaradowski i Froelich, księżę raptem poczerwieniał na całej twarzy i zaczął z największą wściekłością swoim nieprzyjemnym, ochrypłym głosem wołać: Szkaradowski, Szkaradowski! Ten nieszczęśliwy młodzieniec, czy nie słyszał, czy nie zrozumiał, dla czego miał wystąpić z szeregu, szedł dalej. Wtenczas Wielki Księżę spiął konia i w największym gniewie podjechał do niego, a nachyliwszy się z konia, dał mu silne uderzenie pięścią w same gardło pod brodę, potem kilka razy w twarz. Ta straszna, skandaliczna scena, ta cała tragedia wywołaną była dla kilku haftek, których nieszczęsny Szkaradowski zapomniał u swojego kołnierza zapiąć.

Obraza ta dotknęła do głębi duszy całe zgromadzone wojsko polskie. Tymczasem biedny i szlachetny młodzieniec powiedział sobie, że tak splamionemu już żyć nie podobna,

i kiedy zbliżył się do pobliskiego odwachu, wyciągnął szpadę, oparł ją o baryerę, położył ostry koniec na piersi, i rzuciwszy się nagle i silnie przebił od razu czyste polskie, niewinnie obrażone serce. Zdarzało się też bardzo często, że oficerzy, wychodząc na musztrę, żegnali się z rodzinami, bo nie mieli pewności, czy je jeszcze oglądać będą. Że wobec tych gwałtów nikt nie targnął się na życie tyrana, jest bardzo zadziwiającem.

Żołnierze ślepli, bo Konstancy nakazał, aby sobie szyję i brzuch ściskali i przez to czerwono wyglądali. Oficerzy to samo czynili albo sobie twarz malowali, aby mu się przypodobać. Ci, którzy tego nie czynili, wystawiali się na szykany i nieprzyjemności, jak n. p. na obrywanie szlifów i orderów¹⁾ z piersi. Dla tego brali niezadowoleni dymisyę, porzucając wojskową karierę. Chłopicki wytrzymał brutalstwa Konstatego tylko do roku 1819, tak samo inni zdolni generałowie, jak Sułkowski, Małachowski, Łubieński, Umiński i inni. Także minister wojny Wielhorski złożył swój urząd, kiedy od niego podłości wymagano; zastąpił go generał Hauke, zupełnie uległy księciu.

Jako naczelny dowódca wojska miał też Konstancy policję pod swoją komendą. Oprócz publicznej rozporządzał on także i tajną policją, o której nawet urzędnicy nie wiedzieli. Owi tajni urzędnicy kryminalni mieli to zadanie, szpiegować wszystkich obywateli t. j. uważać na każde niebaczone słówko. Kogo zadenuncyowali, ten był bez miłosierdzia karany. Nawet podróżnych łapali i stawiali przed księciem, który częstokroć sam się ich wypytywał, po co do Warszawy przybyli. Dostał się jaki młody człowiek z długimi włosami i nieogolony w ich ręce, ostrzygli, ogolili i oddali go do wojska, bo taki mieli rozkaz.

¹⁾ przedewszystkiem w wojnach Napoleońskich odebranych.

Pewnemu obywatelowi kazał książę 500 batów wylizywać, bo złapano w jego domu złodzieja. Za karę musieli najznakomitsi panowie ulice zamiatać lub inne poniżające kary ponosić. Kiedy jechał ten wielkorządca Królestwa ulicą, trzeba było do niego frontem stanąć i zdjąć czapkę z głowy. Po największej atoli części nie napotykał nikogo, gdyż wszyscy się przed nim pokryli.

XXXII.

Bezskuteczne wysiłki złamania władzy ks. Konstantego.

Po zdaniu zarządu Królestwa namiestnikowi Zajączkowi został ks. Czartoryski, obok dawnej godności kuratora szkół na Litwie i Rusi, wojewodą, senatorem i członkiem Rady Administracyjnej. Jako taki interesował się dalej bardzo losami swej ojczyzny. Zażyłość zaś z Aleksandrem niknęła powoli. Stał on się mu już tylko niewygodnym i natrętnym świadkiem obłudnych jego przyrzeczeń, danych w Paryżu i Wiedniu. Tylko na publicznych zebraniach okazywał mu swoją przyjaźń, a nawet przesadzał się w niej, w rzeczywistości jednakowoż było inaczej. Ta nieufność do Czartoryskiego powiększyła się, kiedy ten wystąpił przeciw rządowi ks. Konstantego, informując go w swoich listach o wybrykach tegoż. W tych korespondencyach przedstawił mu niezadowolenie, jakie w kraju z powodu tyranii i niegodziwości jego brata a słabości generała Zajączka wobec niego istniało. Na poparcie swoich wywodów wskazywał

na zwątpienia ministrów, urzędników i wojska, na postrach i smutek mieszkańców, zawiedzionych w swoich nadziejach z powodu gwałtów księcia z jednej a uległości jemu i niezdolności generała w rządzeniu konstytucyjnym państwem z drugiej strony. Te fakta przedstawiał mu najprzód z pewną względnością na osobę cesarzewicza, a później coraz wyraźniej i otwarciej, żądając wprost odwołania obydwóch. Te przedstawienia Czartoryskiego nie podobały się carowi i nie zwracał na nie szczególniejszej uwagi.

Tak samo usiłowała Księżna Wyrtemberska cara przekonać o zgubności rządów Konstantego w Warszawie, lecz także daremnie. Wobec niej tłumaczył się, że nie wie, co z bratem począć. Powiedział jej też, że niechciałby go do Petersburga odwołać, boby mógł tam cesarskiej rodzinie jeszcze więcej kłopotu narobić a Polakom między Rosyanami jeszcze więcej nieprzyjaciół zjednać. Radził więc, mieć cierpliwość i starać się o pozyskanie sympatyj cesarzewicza i jego wpływowego otoczenia. Nareszcie dał księżnie na nowo to przyrzeczenie, że chce połączyć z Królestwem Litwę, Podole i Ukrainę, „lecz trzeba“, tak ciągnął dalej, „ze strony Polaków cierpliwości a z mej — zręczności“ i dodał, jakby w tajemnicy: „Il faut aux Russes escamoter la Pologne“ (Trzeba Moskalom wykraść Polskę). Tak łudził car Aleksander Polaków, a oni mu wierzyli, i niektórzy go nawet ubóstwiali, nazywając go zbawcą ich ojczyzny i „aniołem pokoju.“

Te obłudne przyrzeczenia były też przyczyną, że Polacy mieli z wybrykami Konstantego taką wielką cierpliwość, iż niektórzy z nich woleli pomimo publicznego shańbienia raczej targnąć się na własne, jak na życie potwora w ludzkim ciele. Kochali swą ojczyznę tak gorąco, że woleli sami

umrzeć, jak zgładzeniem tyrana ze świata jej zaszkodzić. Pomimo ich rozpaczliwego położenia nie możemy atoli ani samobójstwa ani zabójstwa pochwalić. Powinni oni raczej szukać innej a nie tej drogi wyjścia t. j. postarać się o wydobycie z pod władzy księcia.

XXXIII.

Podniesienie oświaty.

Pomimo udręczeń, które Polacy ze strony ks. Konstantego znosić musieli rozwijała się oświata dzięki staraniom szlachetnych i ojczyznę miłujących mężów coraz bardziej. Na ich czele stał ks. Czartoryski, kurator szkół. Pod jego zarządkiem podniosły się one w Królestwie, na Litwie i Rusi do niebywałej wysokości. Do akademii Wileńskiej, która aż do roku 1804 zamkniętą była, powołał sławnych i dzielnych profesorów, a w Warszawie został jego staraniem tak zwany uniwersytet Aleksandrowski z wszystkimi wydziałami założony (1817. r.). Pierwszym jego rektorem był ksiądz Szwejkowski. Dla Wołynia, Podola i Ukrainy założył wizytator tamtejszych szkół Tadeusz Czecki z współudziałem twórcy Konstytucji 3. maja 1791. r. księdza Hugona Kołłątaja¹⁾ liceum w Krzemieńcu. Już poprzednio i to roku 1800. założył pierwszy w Warszawie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“, które się także do podniesienia oświaty wielce przyczyniło. Równie świetne postępy robiły: rolnictwo,

¹⁾ Ksiądz Hugon Kołłątaj brał czynny udział w powstaniu Kościuszkowskim i dostał się po stłumieniu tegoż do niewoli austriackiej. Wywieziony do Ołomuńca przesiedział tam około dziesięć lat. Roku 1803. został ułaskawiony i udał się do Kamieńca na Podolu i pomagał tam Czackiemu zakładać szkoły. Wydał też dzieło pod tytułem: „Stan oświecenia w Polsce za Augusta III.“

przemysł i handel, te podstawy dobrobytu kraju. Oprócz wspomnianych mężów odznaczali się pod względem podniesienia oświaty i z bogacenia kraju minister spraw wewnętrznych Tadeusz Mostowski, minister wyznań i oświaty, późniejszy prezes senatu, Stanisław Potocki, minister sprawiedliwości Marcin Badeni, minister skarbu Tadeusz Matuszewicz, członek ministeryum oświaty Julian Ursyn Niemcewicz, naczelnik rękodzielnictwa i przemysłu Stanisław Staszyc i inni. Z ówczesnych szkół wyszli następujący poeci i uczeni:

- 1) Kazimierz Brodziński († 1835), który napisał pomiędzy innymi rozprawę „O klasyczności i romantyczności“ i utwór poetyczny „Wiesław“,
- 2) poeta ukraiński Antoni Malczewski († 1826), twórca „Maryi, powieści ukraińskiej“,
- 3) biskup Krakowski i późniejszy arcybiskup Warszawski Jan Paweł Woronicz († 1829), znakomity uczony i kaznodzieja,
- 4) sławny mąż stanu i geolog Stanisław Staszyc, wydał pomiędzy innymi „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“, i „Przestroga dla Polski“,
- 5) rektor akademii Wileńskiej Jan Śniadecki, sławny matematyk i astronom,
- 6) Andrzej Śniadecki, chemik († 1838),
- 7) Jerzy Samuel Bandtke, dyrektor biblioteki Jagiellońskiej († 1835),
- 8) Samuel, Bogumił Linde, autor znakomitego słownika języka polskiego († 1847),
- 9) Joachim Lelewel, sławny polityk i historyk, wydał „Historję Polski“,

10) hr. Józef Maksymilian Ossoliński († 1826), założyciel zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie (1817) i wiele innych.

W tym czasie potężnego rozwoju umysłowego w Królestwie i przez Rosyę zabranych prowincjach zmarł w Solurze w Szwajcaryi 15. października 1817. r. Tadeusz Kościuszko. Przewidując, że car Aleksander nie dotrzyma danego słowa co do niezależności i samodzielności Polski, nie sprowadził się do swojej ojczyzny, tylko zamieszkał na obczyźnie i tam też umarł. Z powodu śmierci tego bohatera okrył się naród żałobą; udział w niej brali nie tylko Polacy, ale też i żydzi i mohametanie, i odprawiali w swoich zborach i modlitewniach za duszę tego dawniejszego naczelnika wojsk polskich i na uczczenie jego pamięci publiczne nabożeństwa. Aby narodu polskiego nie drażnić, pozwolił car na wszelką swobodę pod tym względem. Kilka lat później, i to po roku 1820, usypał bohaterowi wdzięczny lud, tak jak przedtem Krakusowi i Wandzie, pod Krakowem mogiłę, tak zwany Kopiec Kościuszki, na wieczną pamiątkę i złożył w niej ziemię z Dubieńki, Raclawic, Szczekocina, i Maciejowic. Ten kopiec przedstawia się bardzo okazale i przypomina jadącemu do tej dawnej stolicy królów polskich imię tego sławnego męża, Krótko po śmierci Tadeusza pochowano także z wielką czcią i wielkim żalem dwóch innych bohaterów polskich, i to generała Henryka Dąbrowskiego († 1818.), twórcę legionów polskich, w Winnejgórze pod Miłosławiem w Wielkim Księstwie Poznańskim i pułkownika Jana Kilińskiego († 1819), dawniejszego szewca w Warszawie.

XXXIV.

Gwałcenie ustawy konstytucyjnej.

Dopiero trzy lata po zaprowadzeniu konstytucyi w Królestwie, i to roku 1818. został pierwszy sejm zwołany. Cesarz Aleksander, który poprzednio ukoronował się w Warszawie królem polskim, otworzył go według przepisu Statutu Organicznego w połączeniu z senatem. Przy tej okazji przemówił do Izby, stojąc z odkrytą głową obok tronu dawniejszych królów polskich, na którym siedział Zygmunt III., kiedy to mu wielki hetman koronny Stanisław Żółkiewski przyprowadził wziętych do niewoli carów z rodziny Szujskich, a osobna delegacya ofiarowała jego synowi i następcy Władysławowi koronę moskiewską. W otwarciu i obradach senatu brał wielki książę Konstanty także udział.

Car zabawił w Warszawie kilkanaście dni, odwiedzając wpływowe osoby i bawiąc się z nimi. Wtenczas powtórzył znów, iż kontent jest ze swego dzieła t. j. z konstytucyi, i że połączy Litwę z Królestwem. Ta obłuda jednakowoż wyszła na jaw, kiedy krótko potem litewscy obywatele, ufni w przyrzeczenie cara, uchwalili, aby tamtejszym włościanom dać taką samą wolność, jaką posiadał stan wieśniaczy w Królestwie. Kiedy ku temu celowi wybrana deputacya przedstawiła tą sprawę „Królowi polskiemu“ sfukał ją on i kazał jej milczeć. — Pomimo że konstytucya i statut organiczny przepisywały, i obiedwie Izby domagały się tego, nie został im budżet, t. j. obrachunek dochodów i rozchodów kraju, do potwierdzenia przedłożony. W sejmie utworzyły się partye, jak to jeszcze podziśdzień we wszystkich parla-

mentach całego świata się dzieje, które były za i przeciw projektom do prawa. Car zaś uważał opozycję jako dowód buntowniczej demonstracji i niewdzięczności, którąby stłumić i nawet ukarać trzeba. Dla tego też nareszcie rozwiązał sejm i zakazał drukować rozpraw jego.

W tych postanowieniach utwierdzali Aleksandra sąsiedni monarchowie, z którymi często się zjeżdżał. Czynili to na podstawie „św. przymierza“, które to nie tylko przeciw zewnętrznym, ale też i wewnętrznym ich wrogom, t. j. dla łatwiejszego stumienia wolnościowych zachcianek im podwładnych ludów, zawarli. Przekonawszy się, że przelewanie krwi w wojnach Napoleońskich przyniosło im rządy absolutne, łączyli się niezadowoleni w różnych krajach w tajnych związkach, aby w dogodnym czasie zrzucić z siebie jarzmo niewoli. Do najbardziej wówczas rozpowszechnionych związków należały towarzystwa wolnych mularzy (masonów) i węglarzy (karbonaryuszów). Te towarzystwa ukrywały się z swoimi właściwymi celami, i głosiły, że mają li tylko humanitarne na oku, dla tego nie zwalczały ich z początku poszczególne rządy. Kiedy jednakowoż się wydało, że mają polityczne zamiary, dążące do przewrotu społecznego, wtenczas występowali monarchowie przeciwko nim z wszelką surowością. Najgubniejszym dla nich był zjazd ostatnich w Karolowych Warach (Karlsbadzie)¹⁾ roku 1819. Tam postanowili oni cofnięcie danych zaręczeń. Postanowiono też zaprowadzić ścisłą cenzurę druków i kuratorów rządowych nad uniwersytetami i znieść wszelkie reprezentacje konstytucyjne. Za ledwie car Aleksander z tej konferencji wrócił, rozwiązał akademię Połocką i szkoły Zgromadzenia

¹⁾ Na pamiątkę tego zjazdu wystawiono carowi Aleksandrowi I. w tem mieście pomnik.

Jezusowego. Wtenczas miało Królestwo tylko dwie stare gazety i to: Gazetę Warszawską i Korespondenta Warszawskiego, które ograniczały się na doniesienia przetłumaczeń z zagranicznych, przedewszystkiem niemieckich gazet. Oprócz tego wychodził w Warszawie tak zwany Pamiętnik, który był pismem czysto literackiem. Później powstały: Tygodnik Warszawski i Gazeta Codzienna. Na te gazety zaprowadzono cenzurę a następnie na wszystkie druki.

Te pogwałcenia ustawy konstytucyjnej spowodowały ogólne rozgoryczenie. Jako pośrednik pomiędzy opozycją a rządem stanął ks. Czartoryski. Lecz jego usiłowania nie odniosły pożądanego skutku. Tylko to osiągnął, że car roku 1820. zwołał sejm i go znów w połączeniu z senatem otworzył. Na jednym z posiedzeń wnieśli posłowie, i to kasztelan Linowski w senacie a bracia Niemojowscy, posłowie Kaliscy, jako też i posłowie Augustowscy Siepietowski i Godlewski protest przeciwko lichej gospodarce finansowej i zarazem projekt do postępowania karnego przeciw urzędnikom, lecz te nie zostały przyjęte. Następnie stawiono wniosek o zaprowadzenie sądów przysięgłych pod obrady, lecz ten przepadł 117 głosami przeciw trzem, bo car tych sobie nie życzył. Wniesiono też projekt, określający organizację senatu, i to nie z lepszym powodzeniem.

Te wszystkie wnioski nie podobały się samowładcy rosyjskiemu, dla tego rozwiązał sejm i przysłał Nowosilcowa (Rosyanina) jako swego rezydenta do Warszawy a Ksawerego Lubeckiego jako ministra skarbu. Ci dwaj byli osobistymi nieprzyjaciołmi, dla tego obawiał się jeden drugiego. Nowosilcow szukał oparcia na Czartoryskim i nie przeszkadzał mu w zarządzie szkół, a Lubecki ściągał niemiłosiernie podatki z ludu polskiego, aby pomnożyć dochody rządu.

Na zaspokojenie ludności głosił, że „Polsce potrzeba trzech rzeczy: 1. szkół, 2. przemysłu i handlu i 3. fabryk, przede wszystkim broni. To posiadając, nawet w połączeniu z Rosyą może całkowicie swoją niepodległość zachować.“ Tymczasem zdierał podatki i wyselał, aby się swojemu panu przypodobać, brzęczącą monetę do Moskwy, za którą odbierał papiery. I tak przyczynił się tem swoim postępowaniem do zmniejszenia dobrobytu kraju, którego był ministrem finansów. Aby skargi przytłumić, postarał się, że w czterech latach sejmu nie zwołano, i jeden i ten sam budżet nastrojał do dochodów i rozchodów, byle go tylko temu nie przedłożyć.

Za wystąpienie Niemojowskich w sejmie postanowił car na województwie Kaliskiem, w którym ich na posłów wybrano, się zemścić. Pożądaną przyczynę ku temu dała ta okoliczność, że obrano ich (w tem województwie) do rady obywatelskiej. Aby się „Królowi“ przypodobać, nie potwierdził senat na wniosek ministra spraw wewnętrznych tego wyboru dla mało znaczącej formalności. Wtem wybrała ich rada wojewódzka na zastępców, za co skasował car w tem województwie reprezentację obywatelską. W taki sposób stali się Niemojowscy w oczach swoich współobywateli męczennikami dobrej sprawy i wzorem cnót obywatelskich.

Po czteroletniej przerwie zwołał „Król polski“ nareszcie sejm na nowo. Jak poprzednie, tak i ten otworzył osobiście i to dnia 13. lutego 1825. roku, lecz ogłosił zarazem dodatkowy artykuł do konstytucyi, że odtąd obrady będą się toczyć tajemnie. Tem pogwałcił na nowo konstytucyę, która przepisywała, że obrady miały się odbywać jawnie. Lecz nie koniec na tem. Wincenty Niemojowski, jadąc na

sejm, został w Warszawie przy rogatkach aresztowany i przez żandarmów do swego domu odprowadzony i tam przez cztery lata ściśle strzeżony. Niestety nie miał sejm tej odwagi ująć się za swoim członkiem.

XXXV.

Dalsze gwałty.

Jak wiadomo, nie troszczył się wielki książę Konstanty od samego początku swej działalności w Królestwie o konstytucyę, tylko rządził jak satrapa, choć nie miał do tego najmniejszego prawa; namiestnik Zajączek nie przeszkadzał mu w tem przez swą uległość i słabość charakteru. Prawda ożenił się książę 27. maja 1830. r. z Polką, i to z zwykłą szlachcianką Joanną Grudzińską, dla czego musiał się nawet zrzec tronu, lecz ona nie miała na jego dziki charakter najmniejszego dobroczynnego wpływu. Po ślubie nie zmienił się Konstanty wcale, został tem czym był przedtem t. j. tyranem i nie tylko dla Polaków, ale też dla swej wiernej i uczciwej żony. Została ona prawda jako małżonka cesarzewicza wywyższoną na księżnę Łowicką¹⁾, ale to było też wszystko: zresztą była ona niewolnicą i męczennicą swego dzikiego męża i nie mogła przez wstawienie się u niego dla swoich rodaków wyjednać znośniejszego losu. Rok po ślubie Konstantego umarł Napoleon, jedyny mąż którego monarchowie się obawiali, na wygnaniu i to na wyspie św. Heleny. Od tego czasu rządzili oni w swoich krajach jeszcze absolutniej

¹⁾ Łowicz należał od niepamiętnych czasów do Prymasów Gnieźnieńskich i został przez rząd rosyjski im zabrany.

jak przedtem, nie zważając na skargi i niezadowolenie swoich poddanych.

Wtenczas był w Warszawie naczelnikiem jawnej i tajnej policyi generał Różniecki, wyrutek społeczeństwa polskiego. Był to hulatyka jakich mało. Całe noce przesiadywał w restauracjach i domach rozpusty, przegrywając, i marnując pieniądze, skradzione ze skarbu państwowego albo wymuszone od obywateli i kupców. Różniecki nie zważał na najbrudniejsze niegodziwości, wogóle na nic, tylko na to, aby nie stracić łaski swojego pana. Za to cieszył się nieograniczonymi względami ks. Konstantego. Tysiące szpiegów porozsyłał po całym mieście i Królestwie, a ci, aby się przypodobać swoim przełożonym, podsłuchiwali i podglądali obywateli i denuncywali ich. Kto zaś się dostał do więzienia ten zginął od tej chwili dla rodziny i dla świata na zawsze. Szefem albo raczej heroldem tej zgrai policyjnej był przechrzta (dawniejszy żyd) Józef, Mosiek Birnbaum, który na chrzcie ¹⁾ przed Wielkanocą 1824 r. odebrał imiona Józefa, Mateusza. Był to skończony łotr. Już po wypędzeniu wojsk Napoleońskich i zajęciu Księstwa Warszawskiego używali go Rosyanie do wskazywania im nieprzyjaznych osób. Później wstąpił do tajnej policyi i śledził Polaków i dezertersów rosyjskich, utrzymując przytem kantor służących. Gdy w Warszawie utworzono w roku 1822 tak zwaną policyę centralną na całe Królestwo, wybrał go sobie Różniecki na powiernika z opłatą miesięczną 150 złp. i pozwolił mu przybrać sobie tyle ludzi do pomocy, ile potrzebował. Bazyl Mochacki opisał jego działalność mniej więcej tak: Na mocy swej

¹⁾ wyznanie katolickie przyjął dla tego, aby mógł tem wygodniej i skuteczniej obywateli szpiegować.

policyjnej władzy odbywał czynności publiczne na ratuszu, w swem pomieszkaniu i na różnych prywatnych miejscach. Jako tajny agent miał władzę odbywania urzędowych śledztw; protokoły jego miały moc decydującą. Miał władzę nad sługami i dozorcami policyjnymi, zarządzał więzieniem ratuszowem i miał od niego klucze. Odbierał także polecenia urzędowe udawania się do innych województw celem odbywania rewizyi po domach. Ku temu miał prawo od miejscowych władz żądać w potrzebie pomocy. Takimi przywilejami wyposażony, rewidował osoby i domy; arestował i uwalniał podług upodobania. Za uwolnienie ustanawiał taksy i targował się a w razie niezapłacenia oznaczonej sumy brał uwolnionego napowrót do więzienia. Urazy, dotyczące jego własnej osoby, sam z swoimi pomocnikami surowo karał; przychylnym sobie udzielał protekcji. Przy śledztwach używał najrozmaitszych katuszy i udręczeń. Omdlała jego ofiara z wycieńczenia lub z powodu nadmiernej chłosty, wtenczas kazał ją dla ocucenia zimną wodą polewać. Dla wymuszenia przyznania polecał więźniów karmić śledziami i przesolonemi potrawami bez napoju. Kto zaś miał pieniądze mógł go przekupić i albo wolność albo, jeżeli okoliczności na to nie pozwalały, przynajmniej łagodniejszą karę uzyskać. Wszyscy inni musieli w więzieniu znosić męki nie do opisania.

Tacy to ludzie jak generał Różniecki, agent Birnbaum i inni stali na czele ówczesnej policyi Warszawskiej, a co czynili, to się nazywało prawem. Wolno im było kraść, rozbijać; niewinnego człowieka w podziemnych lochach więzić, dręczyć, wywozić, mordować. A kiedy się na te bezprawia poskarżono, to nazywało się to: mściwością i nienawiścią za wierne spełnienie służbowych czynności.

Lecz tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. Tak też było z Birnbaumem, tym żydem niemieckim. Wydały się nareszcie jego oszukaństwa i nadużycia i został w 69 przypadkach na dziesięcioletnie więzienie z przykuciem na łańcuchu, bo i on tak sobie z swoimi więźniami postępował, skazany.

XXXVI.

Gwałty w dziedzinie szkolnictwa.

Wielki Ks. Konstanty był najwyższym władcą nie tylko w Królestwie, ale też i na Litwie i rządził z bezwzględną surowością. Tak tu jak i tam napełniły się więzienia mniemanymi przestępcami politycznymi i niepolitycznymi. O tych bezprawiach donosił ks. Czartoryski królowi i starał się go przekonać, że takie postępowanie naród polski do rozpacz doprowadzić musi. Lecz wszystkie te przedstawienia i prośby nie skutkowały — car był głuchy na nie, a jego brat występował z tem bezwzględniejszą zuchwałością. Postanowił zdziczyć Polaków: znieść ich szkoły i przytłumić wszelką oświatę w Królestwie. Rozkazał zatem z wolą swojego królewskiego brata pozamykać stopniowo kilka set szkół. Jeszcze ohydniej postąpił sobie pod tym względem na Litwie. Dowiedział się bowiem od Nowosilcowa, że tam istnieją tajne związki uczniów i posłał go tamdotąd, aby takowe stłumił.

Jak już nam wiadomo, sprzyjał ten ostatni, dopóki Czartoryski był w łaskach u cara, Polakom, przynajmniej nie sprzeciwiał się jego zarządzeniom. Lecz kiedy ten stracił zaufanie króla, wtenczas wyszła jego kacapska natura

na jaw. Oskarżał swojego przełożonego u cara i Konstantego o wrogie dla Rosyi zamiary i oświadczył: Ks. Czartoryski o cały wiek opóźnił połączenie Polski z Rosyą. (Le prince Czartoryski a retardé d' un siècle l' amalgame de la Pologne avec la Russie.) A więc i z tych słów wynika, że Aleksander nieprawdę głosił, zaręczając, że chce Polskę uczynić samodzielną pod swem panowaniem.

Na Litwie albo raczej w Wilnie dokazywał Nowosilcow o iście barbarzyński sposób. Nie tylko poznosił tam szkoły, ale także znęcał się nad dziećmi. Każde niewinne przekroczenie młodzieży dawało mu powód do karania z całą surowością. To prześladowanie dzieci szkolnych rozpoczęło się z dziewięcioletnim Józefem Platerem. Ten nieszczęsny chłopiec napisał raz jednego na tablicy: „Niech żyje konstytucya 3. maja 1791 r.“ Gdzieindziej nie byłoby takie zdarzenie wywołało jakiegokolwiek następstwa. Ale Nowosilcow zrobił z niego wielką zradę stanu. Wdrożył bowiem przeciw chłopczykowi ostre śledztwo, osądził go i kazał wywieźć na Kaukaz. Podobnych „zbrodni politycznych“ nafabrykowano bardzo wiele. — Wtenczas kwitł uniwersytet w Wilnie. Jak na wszystkich akademiach tak też i tam istniały studenckie towarzystwa, które po największej części miały to zadanie, pielegnować naukę i towarzyskość (przyjaźń). Ci, którzy do nich należeli nie zajmowali się polityką¹⁾. Jedni z nich zwali się „Promieniści“ t. j. tacy, którzy mieli to zadanie być promieniami światła i cnoty dla współbraci i narodu; drudzy nazywali się „Filaretami“, oo w tłumaczeniu dosłownem z greckiego „miłujący cnotę“ znaczy, a trzeci „Filomatami“ t. j. przyjaciółmi nauki. Jak widzimy były

¹⁾ była ona ustawami (statutami) zakazana.

nazwy tych związków niewinne, a usposobienie akademików Rosyanom nie wrogie. Kierownikiem ich był młodzieniec prawda ubogi, ale cnotliwy, pilny i pełen miłości dla współbraci, Tomasz Zan. Wszyscy go lubili, szanowali i starali się go naśladować. Skoro akademicy się dowiedzieli, że ich zebrania są Nowosilcowi solą w oku, przestali na nie uczęszczać. Ale to już prześladowcy nie wystarczało. Wdrożył przeciw wszystkiemu towarzystwom śledztwo. I osądzono wszystkich członków jako politycznych zbrodniarzy. Było ich tak wiele, że dla wszystkich w więzieniach nie było miejsca. Pozamieniano więc — wyraźnie — dziesięć klasztorów na takowe. W murach tych, przeznaczonych na chwałę boską, osadzono młodzieńców różnego wieku, pochwyconych w domach rodzicielskich, w szkole lub na uniwersytecie podczas lekcji. Nawet tych karano, którzy dawniej do wspomnianych towarzystw należeli i już przed laty ławy szkolne opuścili i zajmowali stanowisko księdza, nauczyciela, urzędnika lub rolnika. Mniemanych najmniejbezpieczniejszych powywożono na Sybir. Zana posłano do Orenburga; tak samo Czeczota i Malewskiego. Czterech młodych profesorów wywieziono do różnych miast w Rosyi europejskiej; pomiędzy nimi Adama Mickiewicza, który jako młody profesor we Wilnie do „Filaretów“ należał, do Odessy nad Czarnym Morzem. Te prześladowania opisał ten wieszcz w swoich „Dziadach“¹⁾. Jakie męczarnie wtenczas polska młodzież ponosić musiała, tego wcale pojąć nie można: bito, głodzono i męczono ją w najokropniejszy sposób.

Widząc te bezprawia, wstąpił się ks. Czartoryski za ofiarami do króla Aleksandra, odwołując się na jego obietnice, mianowicie co do połączenia Litwy z Polską, i żądając

¹⁾ Mickiewicz: III. część „Dziadów“.

odwołania Konstantego i Nowosilcowa. Lecz z goryczą w sercu przekonał się wnet, że jego usiłowania pozostaną bezskuteczne. Prosił zatem o zwolnienie z zajmowanych urzędów, na co „król polski“, niechcąc mieć takiego natrętnego świadka danych a nie dotrzymany obietnic urzędnikiem, chętnie się zgodził. Tylko senatorem został Czar-toryski nadał i zamieszkał w Puławach, majątku rodzinnym, gdzie założył sławną bibliotekę, obejmującą przeszło 100000 tomów a pomiędzy nimi wiele drogocennych i ciekawych dzieł. Po nim został Nowosilcow kuratorem szkół i rządził w nich po kacapsku dalej, i to tak, że na miejscach, gdzie dawniej kwitła nauka, zrobiły się pustki. Matki zaś polskie i litewskie, jak kiedyś betleemskie, płakały, narze-kały i przeklinały go, że kazał wywozić ich niewinnych synów w świat, skąd już więcej wrócić nie mieli.

XXXVII.

Sprzysiężenia.

Wobec tych gwałtów nikt się nie zadziwi, że powstały sprzysiężenia. Wtenczas był w Polsce związek masonów¹⁾ czyli wolnych mularzy bardzo rozpowszechniony. Jak w innych krajach miał on oprócz humanitarnych także i po-lityczne cele na oku. Głównem jego zadaniem było zjednać sobie jak najwięcej członków, zbratać ludy ze sobą i wpływem swoim wywierać nacisk na politykę. Płaszczkiem zaś do

¹⁾ Polscy masoni nie byli wierze katolickiej wrogo usposobieni, jak zwolennicy tej sekty w innych krajach, jak n. p. we Francyi i Niemczech, i obecnie nie należą Polacy do loż masońskich, za co im kościół powinien być wdzięczny.

osiągnięcia tych celów były dążenia dobroczynne t. j. wspieranie swoich zwolenników. W Polsce stawiał sobie to zadanie wyswobodzenia ojczyzny z pod jarzma tyrańskich i despotycznych rządów. Ku temu podzielony był na cztery stopnie, z których najwyższy tylko wiedział o prawdziwych i rzeczywistych celach tego związku. Istniały też wówczas towarzystwa „Braci Polaków“ i „Kośników“ czyli „Kosynierów“, które miały te same zadanie. Oprócz tego założył major Waleryan Łukasiński tak zw. „Towarzystwo Patriotyczne“ a kapitan Majewski „Związek Templaryuszów“, na wzór dawnego zakonu w Jerozolimie, ale z politycznymi dążnościami. Pomimo przezorności i tajemniczości, z jaką się te towarzystwa otaczały, wydało się, że istnieją. Major Łukasiński i inni zostali stawieni przed sąd wojenny. Prócz komisji śledczej przesłuchiwał ich także sam ks. Konstanty, chcąc się dowiedzieć o rzeczywistych celach spiskowców i też o tem, gdzie się spis członków znajduje. Lecz pomimo gróźb i obietnic o niczem się nie dowiedział. Dla tego wściekał się ze złości i spowodował sąd, że mniemanych delinquentów osądził, i to: Łukasińskiego na siedm lat a Dobrogojskiego, Dobrzyckiego i Koszuckiego na czery lata do tacek.

Wtenczas wrzało nie tylko w Królestwie, ale też i w Rosyi. Tak tu jak i tam odczuwano z wielkiem niezadowoleniem ucisk despotycznych rządów i chciano z siebie rzucić jarzmo niewoli. W Rosyi a przedewszystkiem w Kijowie zawiązał się spisek tak zw. Dekabrystów, którego przywódcami byli oficerzy: Paweł Pestel, Bestużew, Murawiew-Apostół, Rylejew, i inni. Zadaniem jego było strącić z tronu Romanowów a ogłosić rzeczpospolitą. Kiedy cesarz Aleksander roku 1825. przyjechał na otwarcie sejmu do Warszawy, było w jego otoczeniu wielu oficerów, którzy do rewolucyjnej

partyi należeli, i ci porozumiewali się z niezadowolonymi Polakami co do wspólnego działania w razie wybuchu powstania.

Krótko potem umarł Aleksander I. i to 1. grudnia 1825. r. w Taganrogu nad Morzem Azowskim — prawdopodobnie został otruty — a po nim wstąpił na tron rosyjski nie ks. Konstanty, który się go dla swego małżeństwa z księżną Łowicką zrzekł, lecz jego młodszy brat Mikołaj. Właśnie wtenczas, kiedy ten objął rządy, wybuchła przedwcześnie w Petersburgu i na Ukrainie rewolucya i została wnet stłumiona, a przywódcy jej powieszani na szubienicy. Także wykonano zamach na życie Mikołaja I. i Konstantego, ale przez pomyłkę nie tych, lecz dwóch obok nich stojących generałów zastrzelono. Podczas przesłuchów dowiedziano się, że polskie towarzystwa były w zмовie z Dekabrystami. Wskutek tego powstały aresztowania Polaków, nie tylko w Królestwie, ale też w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Oskarżonymi byli: podpułkownik Seweryn Krzyżanowski, senator-kasztelan Stanisław Sołtyk, urzędnicy rady stanu Andrzej Plichta i Albert Grzymała, założyciel Templaryuszów kapitan Majewski, ksiądz Dembek, Zabłocki i Załuski. Chciano ich stawić przed sąd wojenny, lecz przeciwko temu zaprotestowała cała Polska, dlatego sądził ich senat. Prezesem tegoż był wtenczas ks. Adam Czartoryski. Ponieważ on był przewodniczącym komisji śledczej, nie mógł brać udziału w sądzie. Zastępował go wojewoda Bieliński. Oskarżycielem był radca stanu Antoni Wyczechowski, który stawił wniosek, aby sąd oskarżonych skazał na karę śmierci. Lecz ten nie przychylił się do tej propozycji, tylko wydał wyrok następujący: Krzyżanowski został osądzony na trzy lata i trzy miesiące z potrąceniem 16 miesięcy, odsiedzianych w śledz-

twie, a Majewski, Grzymała i Plichta na trzy miesiące więzienia; resztę uwolniono. Ten wyrok nie podobał się carowi i jego bratu Konstantemu, dla tego rząd, nie troszcząc się o niego, kazał głównych obwinionych osadzić w podziemnych lochach w Petersburgu a Krzyżanowskiego na Sybirze — umarł w Tobolsku roku 1839. Gdzie i kiedy zamęczono Łukasińskiego, o tem nikt się nie dowiedział. Tak gwałcono konstytucyę.

XXXVIII.

Car Mikołaj I.

Jak widzieliśmy, rozpoczęły się rządy Mikołaja krwawo i nie wróżyły dla Polski lepszej przyszłości. Dla tego żalowano ogólnie Aleksandra I. Bo choć i on nie był dla Polaków życzliwie usposobiony, to jednakowoż musiał się z nimi względniej obchodzić, gdyż do tego ustnie i piśmiennie się zobowiązał, co mu Czartoryski i inni zbyt często przypominali. Natomiast postępował sobie jego następca tak, jakby dla niego te zobowiązania wcale nie istniały; wprost ganił swego brata, że dał Polakom te przyrzeczenia, i postanowił rządzić, jak w zawojowanym kraju. Prawda zjechał i on do Warszawy, ukoronował się tam 24. maja 1829 r. królem polskim i wykonał przysięgę na ustawę konstytucyjną, lecz tylko dla tego, bo przygotowywała się koalicya Anglii i Austrii przeciwko niemu, w duszy zaś postanowił dalej rządzić jak despota. Okoliczności podczas koronacyi przemawiały też za tem. Zamiast wielkiej kazał na tą uroczystość przysłać z Moskwy koronę mniejszą. Przybył prawda na koronacyę w mundurze polskiego gene-

rała przyozdobiony orderem Białego Orła, lecz tron otoczył rosyjskimi grenadyerami. Nie koronował go też ksiądz arcybiskup Woroniecz, lecz on się sam. Na ulicach tworzyło wojsko szpaler, lecz tak, że żołnierze rosyjscy stali w pierwszym a polscy w drugim rzędzie. Ludzi częstowano prawdą jedzeniem i piciem przed koszarami Ujazdowskimi i na innych miejscach, ale zachowano wszelkie środki ostrożności i pogotowia na wypadek wybryków. Uroczystość cała miała cechę czegoś wymuszonego. Jednym słowem, nie panowała ta serdeczność, jak podczas koronacji jego poprzednika.

Otworzył też Mikołaj 29. maja 1830 r. osobiście czwarty sejm polski, lecz ten obradował tylko jeden miesiąc. Na nim nie przysłała prawie żadna ważniejsza uchwała do skutku. Narzekano tylko na różne bezprawia i na lichą gospodarkę finansową, gdyż nierząd skarbowy doszedł do tego stopnia, że rozchody przewyższały znacznie dochody i nie można było wojsku regularnie żołdu wypłacić. Nowy minister skarbu Węgleński, który miał w kasie państwowej około 10 milionów złotych niedoboru czuł się zmuszonym stawić wniosek, aby wojsko o 10000 głów zmniejszono. Wobec tego faktu i gwałtów, które na wolnych obywatelach popełniano, wniósł poseł Gustaw Małachowski projekt do odpowiedzi na mowę tronową. Żądał przedewszystkiem jawności obrad, wolności druku i osobistego bezpieczeństwa. Izba na to się już zgodziła, lecz dla pewności porozumiał się marszałek Lubowidzki w tej sprawie z cesarzem, który na stosowne zapytanie odpowiedział, że uchwalenie takiego adresu „zerwałoby ostatni węzeł, łączący naród z tronem.“ Krótco potem zamknął Mikołaj sejm 28. czerwca mową, w której zaznaczył, że czuwać będzie nad „rzeczywistem,,

szcęściem narodu. Nieuwzględnienie słusznych i konstytucyjną zagwarantowanych żądań większości sejmu i gwałtowne zamknięcie tegoż rozgoryczyło ludność Królestwa jeszcze bardziej i sprawiło, że wybuch powstania stał się nieunikniony, i to tem więcej, gdy nadeszły wiadomości, że skutkiem lipcowej rewolucyi we Francyi król Karól X. (Burbon) z tronu zrzucony i na niego ks. Ludwik Filip (Orleanista) powołany został, że przez takową, która się rozpoczęła we wrześniu, Belgia od Holandyi się odłączyła, i że w Rosyi, Niemczech i Włoszech niepokoje powstały. Wybuch powstania został przyspieszony, kiedy Mikołaj I. postanowił polskie wojsko nad Ren postać, aby zapobiedz przeniesieniu francuskiej rewolucyi do Niemiec, i nowy król francuski Polakom pomoc przeciw ich nieprzyjaciółom przyobiecał. Więc przyczyn do powstania było bardzo dużo. Wybuchło ono wieczorem dnia 29. listopada 1830 roku.

XXXIX.

Wybuch powstania listopadowego.

Jakkolwiek powstanie od dawna przygotowane było, to wybuchło ono jednakowoż bez dostatecznie obmyślanego planu, a to, co postanowiono, nie udawało się wcale. I tak nie obrano naczelnika, któryby ruchem od samego początku kierował. Nie wybrano go, bo nie było pomiędzy spiskowcami na tą godność odpowiedniej osobistości. Ci, którzy posiadali kwalifikacyę na nią, nie należeli do nich i odradzali wogóle wzniecić rewolucyę. Jak wiadomo, rozpoczęli ją

podchorążowie t. j. aspiranci na oficerów. Oprócz nich należeli do spisku starsi i młodszy oficerzy, akademicy, gimnazyaści i wiele prywatnych ludzi a nawet urzędników. Powstanie wybuchło w Warszawie, gdzie ks. Konstanty miał dywizję moskiewską do dyspozycji, składającą się z 6500 ludzi i 28 armat. Stało tam prawda też około 8000 polskiego wojska z 10 działami, ale o tem nie było pewności, czy w razie wybuchu weźmie udział w powstaniu, czy zostanie wierne cesarzewiczowi. Postanowiono prawda rozbroić rosyjskie wojsko i pojąć Konstantego, ale nie zastanowiono się nad tem, gdzie go w danym razie podziąć albo co z nim począć. Hasło do rewolucyi miało dać podpalenie browaru na Solcu, lecz jak na psotę nie chciał się podłożony ogień palić, co wywołało niepewność i niechęć pomiędzy spiskowcami. Pomimo to wpadła ich część do Belwederu, gdzie ks. Konstanty mieszkał, i przeszukała wszystkie pokoje, lecz z takim pośpiechem, że nie spostrzeżono carewicza, którego żona pomiędzy modlącemi się niewiastami ukryła¹⁾. Przy przeszukaniu pałacu spotkali spiskowcy znienawidzonego i nikczemnego wiceprezydenta Lubowidzkiego, który przybył Konstantego ostrzedz, i zabili go na miejscu. Wtem powstał zwoźniczy krzyk, że carewicz nie żyje. Uwierzyli temu sprzysiężency i opuścili pałac. Po drodze napotkali jeszcze nikczemnego generała Gendre (Francuza) i zabili go także.

Po wystąpieniu wspomnianego oddziału do Belwederu udał się podporucznik gwardyi grenadyerów Piotr Wysocki, który był głową spiskowców, do szkoły podchorążych, przerwał lekcję teoryi i zawezwał ich do broni temi słowy: „Polacy!

¹⁾ Morawski twierdzi w swoich „Dziejach Narodu Polskiego“ że go ukrył jego sługa Kochanowski.

Godzina zemsty wybiła, dziś zwyciężymy albo polegniemy; nadstawmy piersi naszym wrogom, aby były dla nich Termopytami. Na te słowa rozległ się okrzyk: „Do broni, do broni!” Młodzieńcy, których było przeszło 160 ciu, chwycili za broń i wyruszyli w szyku bojowym do koszar jazdy rosyjskiej: Kiedy wkroczyli na dziedziniec zabudowań ułanów, zastali ich w liczbie około 300 już na koniach, gotowych do ataku. Na nich dali natychmiast ognia i zabili z nich kilkunastu a reszta pierzchła na wszystkie strony. Opuszczając dziedziniec, przekonali się chorążowie, że są otoczeni kirasyerami i ułanami. Nie pozostało im nic innego jak rzucić się na nich i rozpędzić, co im się też świetnie udało. Część rozbitej jazdy popędziła do Belwederu i natrafiła na wracających stamtąd sprzysiężonych, druga część niepokoła podchorążych. Posuwając się dalej ku miastu, spostrzegli ci ostatni, że szwadron ułanów się do nich zbliża. Niebawem przekonali się, że są otoczeni przez nieprzyjaciół. Wysocki, nie tracąc ducha, rozkazuje swojemu oddziałowi zająć pobliskie koszary Radziwiłłowskie i tam się bronić. Lecz w krótkce zabrakło obleżonym ładunków, a do oblegających przyłączyli się husarzy. Wtem rozkazuje Wysocki z bagnetem w ręku drogę sobie torować do miasta. I ten zuchwały pomysł udał się nadspodziewanie świetnie. W dalszym pochodzie napotkali kilku generałów Polaków, jak n. p. Stasia Potockiego, Trębickiego, ministra wojny Haukiego i szefa sztabu Meciszewskiego. Pierwszych dwóch prosili, aby im dowodzili, lecz oni się wzbraniali to uczynić. Dwóch ostatnich jako też generała Nowickiego zastrzelili; pierwszych za czynione im wyrzuty, że podnieśli bunt, a ostatniego z pomyłki, bo jechał w powozie i nie dosłyszeli wyraźnie jego nazwiska i myśleli, że to Moskal, gubernator

Lewicki. Później zastrzelili także i Trębickiego, gdy się dalej wahał przyjąć dowództwo nad nimi.

XL.

Niepewność położenia.

Odetchnąwszy z pierwszego przerażenia, rozkazał Konstanty, aby wojsko rosyjskie, które zresztą po największej części z Litwinów i Rusinów się składało, w alejach się zebrało. Wsiadł na konia i udał się tam, aby niemi dowodzić. Tymczasem wyruszyły, zaalarmowane wystrzałami i wieściami o tem, co zaszło, i pułki polskie z koszar, lecz były niezdecydowane, co czynić, gdyż tylko mała część oficerów należała do spisku, a reszta nie wierzyła w skuteczność powstania i była mu wręcz przeciwną. Napróżno usiłowali sprzysiężeni starszym i im nieprzychylnym kolegom odebrać komendę i stanąć otwarcie z ich żołnierzami po stronie rewolucyi. Natomiast agitowali przeciwnicy tejże, a pomiędzy nimi przedewszystkiem generałowie Stanisław Potocki, Wincenty Krasziński, ojciec poety, Kurnatowski i inni, aby wojsko polskie zostało wierne carowi. Te usiłowania zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, co Konstantego bardzo ucieszyło. Pomimo to pewna część oficerów i żołnierzy opuściła swoich towarzyszy broni i przystąpiła do powstańców. Niezmiernie zaś uradował się cesarzewicz, kiedy jego adjutant Trębicki, brat zabitego generała, z całym pułkiem strzelców konnych gwardyi przeszedł na jego stronę. Dziękował oficerom za dotrzymaną wierność i zapewniał, że jest im wdzięczny za ten czyn i niezwłocznie o tem cara uwiadomi. Od tego czasu

stał się ten pułk ślepym narzędziem Konstantego przeciw swoim braciom.

Rozbrojenie albo raczej przeciągnięcie innych pułków na stronę powstańców także się nie udało. Tylko jedyny pułk czwarty przyłączył się do nich i pomógł im zdobyć arsenał. Później atoli stanęły i inne pułki, piesze i konne, po ich stronie. I tak w pierwszych dniach powstania stało polskie wojsko przeciwko sobie i zwalczało się wzajemnie; i ten fakt dawał pozór walki domowej, za co Konstanty z początku powstanie utrzymywał. W tym sensie odpowiedział też delegowanym Rady Administracyjnej, ministrowi Lubeckiemu i ks. Adamowi Czartoryskiemu, którzy do niego przybyli z zawezwaniem, aby bunt stłumił. Powiedział im, że nie ma zamiaru w polskie sprawy się mieszać i pozostawia rządowi do woli czynić, co mu się podoba. Na tę odpowiedź wydała Rada do narodu odezwę, w której nawoływała do porządku i upamiętania a przedewszystkiem do złożenia broni. Lecz, kiedy ta nic nie skutkowała i Konstantemu doniesiono, że lud Warszawski się uzbroił, przychodził pomału do przekonania, że ma z ogólnem buntem do czynienia. Lecz pomimo to, zapewne dla braku zaufania do swoich litewskich pułków, nie podejmował stanowczych i energicznych kroków dla stłumienia tego. Ale też i z przeciwnej, t. j. polskiej strony, nie zdobyto się dla braku wodza na krok stanowczy. Zaczęto parlamentować t. j. na drodze pokojowej się ujednywać, lecz wszystkie wysiłki pod tym względem były daremne.

Wtem mianowała władza narodowa wodzem wojsk polskich Chłopiczkiego. Lecz ten nie wierzył w skuteczność powstania i nie przyjął tego zaszczytu, tylko się ukrywał. Gubernatorem miasta Warszawy mianowano Sierawskiego

a prezydentem Węgrzeckiego. Utworzono też straż bezpieczeństwa z dawnych podoficerów i żołnierzy.

Tymczasem przeniósł Konstanty swoją główną kwaterę do Wierzbna i zamieszkał tam w domu ogrodnika, zajmując z żoną dwie łącznie izby. Tamtąd pojechali Czartoryski i Lubecki a z nimi Ostrowski (syn dawniejszego prezydenta senatu) i Lelewel (historyk) na konferencję. Trwała pięć godzin, w toku której przyznał cesarzewicz Polakom prawo do Litwy i Rusi i to, co w konstytucji zagwarantowano, i przyrzekł, że za tem wstawi się u brata. Za to radzili mu Czartoryski i Lubecki wrócić do Warszawy, czemu Lelewel i Ostrowski byli przeciwni, ze względu na to, aby nie drażnić mieszkańców stolicy wojskiem rosyjskiem. Konstanty usłuchał rady tych ostatnich. Niebawem spisano umowę ołówkiem i postanowiono odczekać, jak się rzeczy dalej ułożą.

Jeszcze tego samego dnia utworzyło się na ratuszu Towarzystwo Patryotyczne i to pod przewodnictwem Lelewela. Później odbywało ono na życzenie prezydenta miasta Węgrzeckiego swoje posiedzenia w salach reutowych. Członek tego towarzystwa Maurycy Mochnacki podburzył lud Warszawski, i ten udał się przed zamek i domagał się z bronią w rękę od rządu, aby go Chłopicki poprowadził przeciw nieprzyjaciołom t. j. Moskalom.

O tem doniesiono Konstantemu, z nadmienieniem, że stolica już nie da się uspokoić. Ta wiadomość przeraziła go bardzo i w swej nieporadności dał pułkom polskim, którym zresztą od samego początku nie ufał, na piśmie pozwolenie, „żeby się połączyły ze swoimi.“ On sam polecił się „prawości narodu polskiego“¹⁾ i wycofał się z swoimi pułkami na południe. W swej niegodziwości nie

zapomniał zabrać Łukasieńskiego, przykutego do działa, ze sobą. Niestety nie ujął się nikt w tem zamieszaniu za tym nieszczęśliwym patryotą.

Wielka radość zapanowała, kiedy polskie wojska połączyły się z powstańcami; wnet i Modlin poddał się im. W tem uniesieniu przebaczone generałom Krasińskiemu i Kurnatowskiemu ich łączenie się z carem.

XLI.

Dyktatura Chłopickiego.

Po długiem wahanii przyjął Chłopicki na ogólne życzenie dyktaturę t. j. nieograniczoną władzę w Królestwie. Z tej przyczyny powstała wielka radość i wykrzykiwano wiwaty na jego cześć. Lecz on zawiódł naród w nadziejach, które w nim pokładał. Zamiast go poprowadzić do walki przeciw ciemnościom, udał się na drogę dyplomacyi, myśląc, że na niej od Mikołaja wymoże to, do czego się jego poprzednik w traktatach Wiedeńskich zobowiązał. Zaczął się więc z carem układać, choć ten o koncesyach dla Polski wcale nie myślał, i stracił przez to półtora miesiąca drogiego czasu. Stracił go niepowrotnie, gdyż tymczasem Konstanty uszedł z swoimi pułkami na Litwę, a Rosyanie mieli czas uzbroić i połączyć się z nim. Gdyby Chłopicki natychmiast po odebraniu najwyższych władz był uderzył na wielkiego księcia, to by go był mógł nietylko pobić,

¹⁾ On, tyran, który się nigdy o prawo nie troszczył, tylko rządził jak satrapa, odwoływał się do prawości narodu polskiego. Oczywiście był o tem przekonany, że przez niego gnębieni Polacy posiadali więcej poczucia sprawiedliwości, jak on.

ale i nawet wziąć do niewoli, i na tej podstawie pertraktacje pokojowe rozpocząć, albo przynajmniej wojnę, kiedy nie do nieprzyjacielskiego kraju, to przynajmniej na Litwę lub Ruś przenieść, coby w każdym razie było korzystnem, boby kraj zachował od zniszczenia a armię od prędkiego pokonania, gdyż miał w razie nieprzyjacielskiej przewagi odwrót pewny. Mógł to uczynić, bo tak Litwini jak i Rusini sympatyzowali wówczas z Polakami. A i wojska i amunicji było pod dostatkiem. Byli też w jego sztabie generałowie, którzy mu radzili, tak uczynić, lecz on, aby ich się pozbyć, poposyłał ich na inne stanowiska. I tak mianował Chrzanowskiego komendantem fortecy Modlina a Prądyńskiego Zamościa, gdzie beczynnienie siedzieć musieli. Sam z główną armią został w Warszawie i wysyłał posłów nietylko do Petersburga, ale też i do Paryża, Londynu, Wiednia i do innych stołecznych miast, chcąc Europę pobudzić, aby się za Polską ujęła. Lecz te wszystkie poselstwa były bezskuteczne i daremne.

Dnia 18. grudnia miał się zebrać sejm. Dzień poprzednio zebrali się najwybitniejsi posłowie u dyktatora, aby się z nim naradzić co do prowadzenia wojny. Lecz on im oświadczył, że mu będzie trudno Królestwo utrzymać, i że on zostanie królowi wiernym. Wtenczas radzili mu, aby złożył dyktaturę i kierował tylko obroną kraju, lecz on nie chciał na to przystać, tylko postanowił Mikołaja dyplomatycznie pokonać. Tego jego przedsięwzięcia prawie nikt nie pochwalał, lecz, że nie było wówczas zdatniejszego wodza, dla tego nie odebrano mu dyktatury, tylko spowodowano go do tego, że przynajmniej uzbrajał kraj. Rozkazał więc, aby co 50 dymów dostawiło jednego jeźdźca, i żeby Pragę zabezpieczyć przed nagłym napadem. Naród

zaś sam z własnego popędu zbroił się, zachęcany do tego przez zacnych patryotów, przedewszystkiem poetów¹⁾ którzy ustnie i piśmiennie, w poważny i żartobliwy sposób, nawoływali go do broni.

W wyżej wspomnianym dniu zebrał się sejm i ofiarował ks. Adamowi Czartoryskiemu prezydenturę w senacie a hr. Władysławowi Ostrowskiemu marszałkostwo izby poselskiej, które godności oni z podziękowaniem przyjęli. Na jednym z pierwszych posiedzeń stawił poseł Teofil Morawski wniosek, aby Chłopicki tylko zastępował króla a rzekł się dyktatury. Lecz ta propozycja upadła, choć ją sędziwy i wpływowy Niemcewicz popierał. Uchwalono tylko utworzyć Straż sejmową, która kroki dyktatora śledzić miała. Wybrano też deputację, która proklamację do ludów Europy wystósowała i Chłopickiemu dyplom na dyktatora wręczyła. Po tych czynnościach odroczył się sejm. Dyktator zaś zamianował rząd tymczasowy, pod nazwą Rady Najwyższej, do którego weszli: Czartoryski, Michał Radziwiłł, Ostrowski, Morawski, Dębowski i Barzykowski. Nadto wysłał ambasadatorów do wszystkich stolic Europy.

W wigilią otwarcia sejmu wydał car Mikołaj manifest do narodu polskiego, w którym go, przywracając władzę swej Radzie Administracyjnej, wezwał, aby wojsko polskie zgromadziło się około Płocka i rozbroiło się, a on za to „odróżni winnych od niewinnych“. Równocześnie oddał generałowi Dybiczowi główną komendę nad armią rosyjską, która miała wkroczyć w granice Królestwa. Wydał też odezwę do Rosyan, w której zaznaczył, że z pogardą odrzucił warunki przesłane mu od Polaków. Można sobie wystawić,

¹⁾ Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Stefan Garczyński, Wincenty Pol i inni.

jakie wrażenie manifesty cara na tych, którzy się od niego łaski spodziewali, wywarły, i to tem łatwiej, że i od Lubeckiego, który do Petersburga był posłany, aby się tam układał, pismo nadeszło, iż niema ratunku, tylko w poddaniu się zupełnem. Wtenczas zebrała się Rada Najwyższa, aby postanowić, co począć. Poddanie się na łaskę cara odrzuciła wszystkimi głosami, a prowadzenie dalszych pertraktacyi wszystkimi przeciw dwom, i to Czartoryskiego i Morawskiego. Chłopicki zaś oświadczył, że na dwie bitwy prochu niema. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie to odkrycie na obecnych sprawiło.

To oświadczenie i nieczynność dyktatora zniechęciły patriotów do tego stopnia, że uknuli spisek na jego życie. O tem dowiedział się Chłopicki i kazał Lelewela, Bronikowskiego, Ostrowskiego i innych uwięzić. Utworzył nawet sąd wojenny, który miał ich sądzić, lecz na przedstawienie Czartoryskiego i Niemojowskiego zaniechał tego. Tymczasem przyjechał poseł Jezierski, który został także do Petersburga posłany, aby się tam układał, z tą nowiną, że car mu powiedział, iż „pierwszy strzał Polskę z gruntu obali“. Imperator bowiem był pewny, że ją pokona, bo wiedział, że Prusy i Austria, związane z Rosyą „świętem przymierzem“, nie przepuszczą dla Polaków przez swoje granice nic: ani bronii, ani amunicyi, ani ludzi, jednym słowem nic. Pomimo to śmiało naiwny dyktator Straży sejmowej zaproponować, aby króla pruskiego na pośrednika zaprosiła. Nie uczyniła naturalnie tego, tylko postanowiła bez Chłopickiego działać, choć nie było generała, któryby chciał i mógł powstaniem umiejętnie pokierować.

XLII.

Detronizacja Mikołaja
jako króla polskiego.

Po ustąpieniu Chłopickiego przeszła najwyższa władza na sejm, który się zebrał 18. stycznia 1831 r. Zagaił go prezes Rady Najwyższej ks. Adam Czartoryski i przedstawił mu krytyczne położenie kraju, lecz przepowiadał mu ze względu na zapal narodu lepsze czasy. Potem zdał Teofil Morawski sprawozdanie z czynności rządu podczas dyktatury. Przedstawił ją w takim świetle, że sejm ofiarował Chopickiemu naczelne dowództwo nad wojskiem, które on atoli teraz przyjąć nie chciał, polecając na tę godność ks. Michała Radziwiłła i przyrzekając zarazem, że pod jego komendą będzie służył krajowi radą i doświadczeniem dalej. Książę był o tem przekonany, że się na taki urząd nie kwalifikuje, ale, mając zapewnioną pomoc Chłopickiego, zgodził się nareszcie na to życzenie i przyjął nominację. Po załatwieniu tej bardzo ważnej sprawy, przedłożono sejmowi odpowiedź cara, którą poseł Jezierski z Petersburga przywiózł. Była ona przepelniona groźbami; pomiędzy innymi znajdowała się w niej i ta, że, kiedy naród polski stanie do walki, wtenczas zgniecie go i powali. Dla tego po jej przeczytaniu zagrzmiął tylko jeden głos: Wojna! I postanowiono zbrojenie przyspieszyć. Tymczasem nadeszła wiadomość, że Dybicz przeszedł granice Królestwa. Na to doniesienie stawił poseł Roman Sołtyk już dawniej przygotowany wniosek, aby Mikołaja zdetronizowano. Kiedy jeszcze przemawiał za tem, przerwano mu jego mowę głosami: Nie ma Mikołaja! i ten

kwadrans na czwartą dnia 25. stycznia 1831 roku przestał być królem polskim. Odnośny akt, który sejm uchwalił, a Niemcewicz spisał, brzmiał pomiędzy innymi tak: „Naród polski jest niepodległym i ma prawo temu oddać koronę polską, kogo godnym jej uzna, po kim z pewnością będzie mógł się spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa!“ Władzę najwyższą w kraju zdał sejm Rządowi Narodowemu, który tworzyli ks. Adam Czartoryski jako prezydent i minister dla spraw zagranicznych, Wincenty Niemojowski jako taki dla spraw wewnętrznych, Teofil Morawski dla skarbu, Stanisław Barzykowski dla wojny i Joachim Leleweł dla oświaty.

Detronizację cara powitał wielkopolski poeta Stefan Garczyński następującymi wierszami:

„Krzyczcie na wszystkie cztery świata strony:

Niechaj od jednej do drugiej krawędzi

Głos nasz przez lądy i morza popędzi:

Na głowie cara nie masz już korony

Kradzione złoto ze skroni mu zdarto,

Polski wojownik berło mu wytrąca;

Ludy spółbratnie! od wieków tysiąca

Dzieje podobną nie zabłysły kartą“.

XLIII.

Wojna; powodzenia Polaków.

Tymczasem zbliżały się wojska rosyjskie coraz bardziej do polskich. Dybicz rozporządzał na początku wojny armią przeszło 120000 a Radziwiłł tylko około 50000 ludzi.

Nadto posiadał pierwszy około 200 armat a ostatni tylko 50. A więc co do liczby i uzbrojenia mieli Moskale znaczną przewagę. Zima była wówczas prawda łagodna, lecz pomimo to rzeki zamarzyły, tak że przeprawa przez nie była wygodna. Pierwsze spotkanie nastąpiło 14. lutego pod Stoczkiem, wsią na wschodzie od Warszawy. Tam dowodził wojskiem polskim generał Dwernicki a rosyjskim korpusem Geismar. Ten ostatni miał to zadanie oskrzydlić Polaków, lecz nim to nastąpiło, napadł go pierwszy, pobił na głowę i zabrał mu jedenaście armat. W tej bitwie stracił Geismar około 1000 ludzi. Niestety musiał się Dwernicki na Warszawę cofnąć, gdyż taki miał rozkaz od naczelnego wodza.

Trzy dni później okrył się dowódca trzeciej dywizyi generał Skrzynecki pod Dobrem nieśmiertelną sławą, powstrzymując swymi dwoma pułkami przez cały dzień korpus Rosena od dalszego marszu na Warszawę. Nieprzyjaciel był sześć razy liczniejszy i stracił przeszło 1000, a Skrzynecki tylko około 400 ludzi. Tu odznaczył się głównie pułk czwarty, jakkolwiek i ósmy sprawił się dzielnie. Dnia 18. lutego połączyły się dywizye Skrzyneckiego i Szembeka w Okuniewie, trzecia, Żymirskiego przepędziła noc w Miłośnie, i czekały na bój, który miał się stoczyć pod samą Warszawą, albo raczej jej przedmieściem, Pragą. Na drugi dzień (19-tego) o 10-tej z rana uderzyli generałowie rosyjscy Pahlen i Rosen na dywizyę Żymirskiego, któremu później Szembek na pomoc przybył. I rozegrała się krwawa bitwa pod Wawrem. Trwała ona aż do następnego dnia i skończyła się zupełnem zniesieniem korpusu Pahlena. Przerażony tą klęską Dybicz prosił o zawieszenie broni, niby dla pochowania poległych, w rzeczywistości na to, aby zyskać na czasie i połączyć się z nadciągającą

armią rosyjską, z którą mu generał Szachowski do pomocy spieszył. Pomimo to zgodzili się Polacy na jego prośbę.

Tymczasem przygotowywał Chłopicki, który się przy generalnym sztabie Radziwiłła znajdował, plany do nowych walk. Miały one nastąpić na polach Grochowa. Wojsko polskie było tak pewne zwycięstwa, że się nawet nie okopało, tylko na wolnym polu oczekiwało nieprzyjaciela. Tymczasem natrafił Szachowski po drodze koło Białoleki (24. lutego) na brygadę Małachowskiego, a mając cztery razy tyle wojska, uderzył zaraz na niego. Sędziwy legionista nie ustraszzył się tego napadu, tylko odpierał ataki tak długo, aż mu Krukowiecki z Giełgudem nadeszli z pomocą i pomogli korpus rosyjski znieść zupełnie.

Na drugi dzień (25. lutego) uderzył Dybicz pod Grochowem na Polaków z całą gwałtownością. Najzaciętszy bój toczył się o lasek olszynowy (Olszynkę), który Polacy zajęli. Ich wyparł z niego korpus Rosena. A że tam była strategicznie ważna pozycja, rozkazał Chłopicki Żymirskiemu go za każdą cenę nieprzyjacielowi odebrać. Spełniając ten rozkaz, padł ten legionista, ugodzony kulą działową. Jego miejsce zajął Skrzynecki. Dybicz usiłuje lasek utrzymać i posyła nowe pułki na zastąpienie zdziesiątkowanych i zmęczonych. Zniecierpliwiony zwłoką zdobycia Olszynki, staje Chłopicki na czele pułku grenadyerów Szembeka i prowadzi go sam przeciw nieprzyjacielowi. Równocześnie czyni to samo Skrzynecki. Musieli atoli ataki trzy razy ponowić nim nareszcie Moskali z lasku wyparli. Ci, opuściwszy po rozpaczliwych wysiłkach pięć dział, cofnęli się. Wtem rozkazuje Chłopicki Łubieńskiemu, aby swoją jazdą uderzył na nieprzyjaciela, lecz on nie słucha go, tylko czeka na rozkaz głównodowodcy Radziwiłła. Tymczasem wypiera

Chłopicki przeciwnika coraz dalej, aż, ranny w obie nogi, opuszcza pole bitwy. Po stracie tego dzielnego i mężnego wodza opanowała trwoga i przerażenie wojsko polskie, i część brygady Szembeka poczęła po lodzie uchodzić ku Saskiej Kępie (przy Warszawie). Ten fakt uważał pruski konsul za ogólną ucieczkę i doniósł natychmiast swojemu rządowi, że Warszawa przez wojsko rosyjskie zdobyta. Tymczasem stało się inaczej, bo żołnierze polscy, ochłonawszy z pierwszego przerażenia, zwrócili się przeciw nacierającym Moskałom, stawili im mężny opór, odparli nie tylko ich ataki, lecz znieśli cały pułk ich kirasyerów i zmusili ich do odwrotu. Polacy odnieśli więc wielkie zwycięstwo i to tem świetniejsze, gdyż walczyli przeciw podwójnej, a nawet pod władzem artylerji, potrójnej sile nieprzyjacielskiej. Pomimo to rozkazał Radziwiłł, aby wojsko polskie wróciło do Warszawy, gdyż nastąpiła odwilż i obawiał się, aby lody nie zniszczyły mostu przez Wisłę. Wspomniane walki były bardzo krwawe, Polacy okryli się w nich nieśmiertelną sławą, lecz stracili z rannymi i chorymi około 14000 ludzi. Ubytek Rosyan był jeszcze raz taki wielki.

XLIV.

Dalsze powodzenia Polaków.

Chłopickiego rany nie były niebezpieczne, lecz pomimo to opuścił nie tylko pole walki, ale udał się nawet aż do Krakowa. Ta okoliczność, że mógł podjąć taką daleką podróż, przemawia zatem, że nie był ciężko ranny. To jego postąpienie wzięto mu ogólnie za złe, i tak jak do tego czasu śpiewano na jego cześć: „Nasz Chłopicki wojak, dzielny,

sławny," tak nucono sobie teraz smutnie: „Wieniec mu opadł“. Tak jak on nie postąpili sobie za czasów panowania Wazów w Polsce hetmani: Stanisław Ziółkiewski, Karol Chodkiewicz i Stefan Czarniecki, tylko, choć umierający, prowadzić albo nieść się kazali, wojskiem do ostatniego tchu dowodzili i go tym swoim przykładem do boju zachęcali.

Krótko po ostatniej bitwie złożył Radziwiłł naczelne dowództwo. Rada wojenna, która się zebrała, aby uchwalić, co dalej czynić, wybrała na jego miejsce Skrzyneckiego. Ten był prawda dzielny i odważny podkomendnym generałem, lecz nie kwalifikował się wcale na naczelnego wodza. Do pomocy przeznaczono mu dwóch młodszych generałów, i to Chrzanowskiego i Prądzyńskiego. Na gubernatora Warszawy wybrano Krukowieckiego. Dalej uradzono, aby na podstawie osiągniętych korzyści wojennych rozpocząć układy.

Nazajutrz po odbytej naradzie wojskowej zebrał się sejm. Aby szybko i energicznie działać, zredukował się na 33 członków. Najprzód potwierdził wspomnianych oficerów w ich urzędach, potem mianował generała Franciszka Morawskiego ministrem wojny i zlecił Rybińskiemu dywizję Krukowieckiego, Giełgudowi Żymirskiego, Milbergowi Szembeka a Małachowskiemu Skrzyneckiego. Nadto postanowił podnieść liczbę wojska i wzmocnić jego stanowisko. Ku temu wysłano generała Dwernickiego przez Lublin na Wołyń, aby tam wzniecił powstanie. Rosyanie nie przeszkadzali w tych zarządzeniach i nie występowali wogóle zaczepnie, gdyż byli za nadto osłabieni i zmęczeni i potrzebowali wypoczynku. Tą okoliczność wyzyskał Skrzynecki w myśl uchwały rady wojennej do układów o warunki pokojowe i wysłał w tym celu dwa razy parlamentarzy do

marszałka Dybicza. Nie przyszło atoli do ugody, gdyż ten żądał cofnięcia detronizacji Mikołaja a nadto bezwarunkowego poddania się, przyrzekając przebaczenie tym, którzy „wrócą do powinności“. Na tych pertraktacjach upłynął znów miesiąc drogiego czasu. Wkońcu radzili Skrzyneckiemu jego doradcy Chrzanowski i Prądzyński, aby uderzył na Rosyan. I dał się do tego nareszcie nakłonić. Aby zmylić czujność nieprzyjaciół i odwieść ją od siebie, wysłał brygadę Umińskiego za Modlin, niby przeciw gwardzistom rosyjskim; w nocy zaś rozkazał most pokryć słomą i dywizji Rybińskiego o trzeciej rano cichuteńko przejść przez niego. Kiedy się ten manewr udał, przeprowadził on sam dywizję Giełguda i Kamińskiego i uderzył razem z poprzednim na korpus generała rosyjskiego Geismara 31. marca pod Wawrem i zniósł go zupełnie. Tak samo pobił krótko potem pod Wielkim Dębem generała Rosena. I tego armia uległaby była zupełnie zagładzie, gdyby nie uchronił ją przed nią las i błędne ruchy polskiej jazdy. W tych bitwach stracili Moskale około 2000 poległych, 10000 do niewoli wziętych, 5 chorągwi, 12 dział, 6000 sztuk różnej broni i wiele amunicji i żywności. Wielkanoc, która w tym roku na 4. kwietnia przypadała, była dla Polaków rzeczywiście świętem tryumfu.

Temi powodzeniami ośmielony i zachęcony ruszył Prądzyński dalej i natrafił pod Iganiami (10 kwietnia) na niedobitki Rosena i doborowych strzelców Pahlena. Rzucił się na nich i zwyciężył. Moskale stracili około 5000 w poległych i do niewoli wziętych, a Polacy tylko 400. Ci ostatni okazali w tych bitwach wiele męstwa, i okryli się nieśmiertelną sławą. Te klęski spowodowały Dybicza do ujęcia za Bug. Skrzynecki zaś, który w swoich przedsięwzięciach i postanowieniach zawsze był chwiejny i nie ufał sobie,

cofnął się do Jędrzejowa, zamiast Moskali ścigać dalej i wyprzeć ich przynajmniej z Siedlec i z Brześcia Litewskiego. On, naiwny, pocieszał się tem, że nieprzyjaciół cholera, która w ich szeregach wybuchła, pokona. Nadto wierzył jeszcze zawsze, że układy do pomyślnego skutku doprowadzą.

XLV.

Powstanie na Litwie i Rusi.

Te świetne zwycięstwa sprawiły, że Litwini i Rusini chwycili za broń przeciw wspólnym wrogom. Nie mając żadnego poparcia ze strony naczelnego wodza Polaków, musieli się zadowolić walkami partyzanckimi, ukrywając się po lasach i niedostępnych miejscach. W tej podjazdowej wojnie na Litwie odznaczyli się: Karol Załuski, Ezechiel Staniewicz, książę Gabryel Ogiński i mężna dziewczyna Emilia Plater¹⁾.

Na Wołyniu wznicił powstanie generał Dwernicki. Opuściwszy bowiem Zamość, podążył tamdotąd i pobił Moskali pod Boremlem, miasteczkiem niedaleko Krzemieńca, choć ci cztery razy tyle wojska mieli, jak on. Lecz kiedy generał Sierawski 17. pod Wronowem i 21. kwietnia pod Kazimierzem, od nich pokonany i zmuszony został Lubelskie opuścić, skupili oni wszystkie swoje siły przeciw Dwernickiemu i zmusili go przejść granicę galicyjską i poddać się Austryakom. Żołnierze jego wrócili prawda po największej części napowrót na pole walki, lecz on sam tego nie mógł uczynić, co dla powstania było niepowetowaną stratą. Na

¹⁾ Mickiewicz: „Śmierć pułkownika.“

Wołyniu i Podolu odznaczyli się głównie dowódcy oddziałów powstańczych: Wincenty Tyszkiewicz, Benedykt Kołyszko i Karol Różycki. Po wyparciu Dwernickiego zgnetli Moskale ich oddziały jeden po drugim, z wyjątkiem tego, którym Różycki dowodził, a któremu udało się przez nieprzyjacielskie linie przedrzeć się i dotrzeć do Zamościa. Za wierność, zachowaną Polakom, ściągnęli tak Litwini jak Rusini na się nienawiść i mściwość Moskali, którzy od tego czasu ich tem bardziej uciskali i męczyli. I tak wyrznęli na Litwie mieszkańców miasteczka Oszmiany a na Ukrainie miejscowości Owrucz.

Powstania na Litwie i Rusi nie miały powodzenia, gdyż nie były popierane przez Skrzyneckiego. Zamiast wyzyskać odniesione zwycięstwa i ustawicznie niepokoić nieprzyjaciela, stał on bezczynnie z główną armią w Jędrzejowie i prowadził układy z zagranicą, oczekując jej interwencji. Chrzanowskiego, który go do walki naglił, posłał do Zamościa, aby się go pozbyć. Dopiero na życzenie Prądzyńskiego postanowił nieprzyjacielskie gwardye, które stały nad Narwią, zaczepić i zniszczyć. I osaczył je pod Śniadowem, a one oczekiwały tam dnia 18. i 19. maja z trwogą swej zagłady, lecz z niewytlomaczonej przyczyny nie uderzył na nie pomimo nalegania Prądzyńskiego, aby im zadał ostateczny cios. Te zaś, korzystając z zwłoki, wycofały się z matni, w której się znajdowały, i połączyły się z główną armią Dybicza.

Drugi błąd, który Skrzynecki popełnił, był ten, że krótko potem wysłał generałów Chłapowskiego, Dembińskiego i Giełguda z ich oddziałami na Litwę i tem swoją armię osłabił.

XLVI.

Niepowodzenia Polaków.

Po wymknięciu się gwardyi z pułapki pod Śniadowem i połączeniu się jej z główną armią rosyjską usadowił się Skrzynecki w Ostrołęce. Wzmocniony Dybicz nie dał mu długo na się czekać, tylko zjawił się pod nią już 25. maja. Nazajutrz przyszło tam do morderczej bitwy, która 12 godzin trwała. Walczono bez pewnego planu, dla tego składała się ona z drobnych starć albo raczej wzajemnych mordów. Była to najkrwawsza bitwa całego powstania i kosztowała Polaków więcej ofiar, jak wszystkie inne dotąd razem. Samych oficerów padło przeszło 300. Rosyane przypisywali sobie zwycięstwo, lecz właściwie było one nierozstrzygnięte. Najwyżej mógł sobie Dybicz, jak ongi Pyrrhus, król Epiru, powiedzieć: „Jeszcze jedno takie zwycięstwo, a jestem stracony“. Lecz nie przyszło do tego z powodu niedołężności naczelnego wodza polskiego. Zamiast bowiem osłabionego nieprzyjaciela ustawicznie niepokoić, dał rozkaz do odwrotu i nie zatrzymał się aż w Warszawie. Prawdą, jest, że obie strony były nader osłabione, i Dybicz posiadał więcej wojska, to jednakowoż nie powinno Skrzyneckiego spowodować do ucieczki aż do stolicy.

W Warszawie rozpoczęły się kłótnie pomiędzy Skrzyneckim i Rządem Narodowym z powodu klęski pod Ostrołęką i zupełnie obojętnych spraw. Spierano się pomiędzy innemi o to, jak uwłaszczenie włościan przeprowadzić, jaką formę rządu zaprowadzić i jaki stosunek zachować wobec Mikołaja. Większość była carowi wierną, bo nie wierzyła w powo-

dzenie powstania i chciała ratować, co się da. Tak samo było z sejmem, który dla ojczyzny także nic pożytecznego uradzić i zdziałać nie umiał. Postanowił prawda zwołać pospolite ruszenie, i to mężczyzn od 17-go do 50-go roku, lecz dla nich nie było ani oficerów ani broni i amunicji. Przystał też na życzenie Skrzyneckiego, aby odwołać Krukowieckiego z gubernatorstwa Warszawy, bo był jego nieprzyjacielem i przeszkadzał mu w układach z Moskalami. Natomiast nie przychylił się do jego żądania, aby utworzyć inny rząd, bo mu się Lelewel, jako republikanin, i inni jego przedstawiciele nie podobali. Na tych waśniach stracono 14 dni drogiego czasu.

Na ogólne życzenie, aby coś zdziałać, zdecydował się Skrzynecki nareszcie zacząć korpus generała Ruedigera, który stał w Lublińskiem. W tym celu wysłał generała Jankowskiego do Zamościa, aby się z Chrzanowskim połączył i na nieprzyjaciela uderzył. I już został Ruediger pod Lysobykami osaczony, gdy nadeszła fałszywa wiadomość, że Dybicz od Ostrołęki podąża ku Warszawie. Na ten zwodniczy alarm potracili polscy wodzowie zupełnie głowy. Ruediger skorzystał z zamieszania i wydostał się nie tylko z zasadzki, lecz nadto zabrał Jankowskiemu wszystką amunicję. Tak ogołocony, uciekł Jankowski na lewy brzeg Wisły, dokąd Chrzanowski za nim podążył.

Nie lepiej wiodło się Polakom na Litwie. Było ich tam około 12000 ludzi z 24 armatami. Początkowo, dopóki Chłapowski miał główną komendę nad nimi, wiodło im się nie źle. Od czasu jednak, kiedy ją oddano Giełgudowi, powstała niezgoda pomiędzy wodzami. Zgodzili się jednakowoż 18. czerwca uderzyć na Wilno, które się znajdowało w rękach nieprzyjacielskich. Plan się nie udał, ponieważ Giełgud

z swym oddziałem przybył dzień zapóźno. Jeszcze dotkliwszą była klęska, którą wojsko polskie pod Szawłami, dnia 2. lipca, poniosło. Tam usadowili się Moskale, i aby ich stamtąd wypędzić, szturmowali Polacy to miasto, lecz na próżno. Była to dla nich druga „Ostrołęka“ bo stracili tam wiele wojska. Później podzielili wodzowie polską armią znów na trzy części, aby odrębnie działać. Nie przyszło atoli do tego, gdyż 12. lipca wyparli Rosyanie Giełguda i Chłapowskiego pod Kłajpedą za pruską granicę. Przy przekraczaniu tejeż został pierwszy, któremu niedołęstwo i zdradę przypisywano, od kapitana 7. pułku Kazimierza Skalskiego z słowami: „Giń zdrajco“ zastrzelony. Tylko Dembińskiemu udało się swój oddział, około 4000 ludzi, ogołocony ze wszystkiego, przyprowadzić 3. sierpnia do Warszawy.

XLVII.

Zmiany w dowództwach.

Od bitwy pod Iganiami pogorszyło się położenie wojenne Polaków znacznie. Ponosili od tego czasu tylko klęski głównie wskutek niedołęstwa naczelnego wodza. Lecz i Rosyanie nie byli z swego marszałka polowego Dybicza zadowoleni, gdyż do swojej śmierci, która nastąpiła nagle 10. czerwca, a więc przez pięć miesięcy, stracił około 100,000 żołnierzy. Tą stratę mogli Moskale przeboleć łatwiej niż Polacy, którzy znacznie mniejszą ponieśli, gdyż wojska mieli więcej. 29. czerwca umarł ks. Konstata na Litwie także nagle¹⁾ i to podczas podróży do Petersburga, dokąd go odwołano, żeby nowemu wodzowi rosyjskiemu

¹⁾ Powiadano, że tak on, jak przed nim Dybicz został otruty.

Paszkiewiczowi nie przeszkadzał w dalszem prowadzeniu wojny. Krótko po nim umarła jego żona Joanna Grudzińska w pałacu carskim w Gątczynie.

Nowy naczelny wódz rosyjski przyprowadził z sobą świeże posiłki w ludziach i materyałach wojennych. Nadto wyjednał car u króla pruskiego, aby wojsko jego zaprowiantowało się w Prusach. Wskutek tego przechodziło ono koło Modlina. Choć ta forteca znajdowała się w rękach polskich, i można było z niej nieprzyjaciela kulami armatniami dosięgnąć i zniszczyć, to jednakowoż nie uczynił tego Skrzynecki, tylko trudnił się dyplomacją. Tymczasem przeszła armia Paszkiewicza pod Nieszawą, niedaleko Torunia, przez Wisłę i zaopatrzyła się w żywność¹⁾. W powrocie obsadziła Kalisz i podążyła ku Warszawie. Z powodu niepowodzeń i niedołęstwa powstały rozruchy w stolicy, wywołane głównie przez Towarzystwo Patryotyczne, na którego czele stali Lelewel i Krukowiecki, nieprzyjaciele Skrzyneckiego. Podejrzanych o zdradę bito, znęcano się nad nimi i wieszano. Pomiędzy innymi powieszono generałów Hurtiga, Jankowskiego i innych. Postanowiono też zmusić Skrzyneckiego do złożenia naczelnego dowództwa i oddania go Dembińskiemu. I obrano ostatniego tymczasowym wodzem w miejsce Skrzyneckiego, który się wówczas w Bolimowie, ośm mil od Warszawy, znajdował. Dembiński obsadził ulice wojskiem i zamysłał się ogłosić dyktatorem. Nie przyszło atoli do tego, gdyż z powodu surowości, z jaką zaprowadzał porządek w stolicy, lud zburzył się przeciwko niemu.

Tymczasem zebrał się sejm i obrał Krukowieckiego prezesem rządu. Ostatni przyjął naturalnie tą godność i pierwszą

¹⁾ Dla Polaków nie przepuścili Prusacy nic.

jego czynnością było: usunąć z armii Skrzyneckiego i Dembińskiego i zamianować się naczelnym wodzem a zacnego, ale już podstarzałego generała Małachowskiego zastępcą swoim. Obrął też Bonawenturę Niemojowskiego wiceprezydentem rządu i wypuścił sprawców rozruchów, których Dembiński uwięzić kazał, na wolność.

Jakkolwiek Moskale coraz ściślej okrążali Warszawę, to jednakowoż możnaby było ich jeszcze zwyciężyć, gdyby naczelnny wódz posiadał więcej energii, a żołnierze więcej hartu i wytrwałości. Krukowiecki był bowiem, tak jak jego poprzednik, w swoich przedsięwzięciach chwiejny. Starsi żołnierze, z wojen Napoleońskich, albo wyginęli albo stali się do boju niezdatnymi, a młodszy nie byli dostatecznie wyćwiczeni i zahartowani. Wojska zaś było dosyć. I tak znajdowało się w Warszawie około 60000 i 150 dział, w Modlinie 6000, w Zamościu 4000, w Sandomierskiem pod komendą Samuela Różyckiego 10000 i tyle partyzantów. Armia rosyjska zaś wynosiła pod Warszawą około 100000 ludzi i 400 armat. Nadto znajdowały się w kraju oddziały nieprzyjacielskie, z których najgłówniejsze były korpus Rosena po prawej a Ruedigera po lewej stronie Wisły. Siły wojenne były więc nierówne, lecz nadzwyczajnej przewagi liczebnej nieprzyjaciel nie miał. — Za radą generałów Umińskiego i Prądzyńskiego postanowiono się naokoło Warszawy okopać i tam oczekiwać przeciwnika.

Dla zapewnienia się przed głodem i osłabienia nieprzyjaciela posłał Krukowiecki generała Łubieńskiego z oddziałem, składającym się z 4000 żołnierzy na zachód, i to w okolice Płocka, aby się postarał o żywność, a generała Ramorinę (Włocha z wojska francuskiego) z 20000 ludźmi na wschód, aby generała Rosena wyparł za Bug. I udało mu

się ostatniego pobić pod Krynkami i Międzyrzeczem (nie-
daleko Łukowa w województwie Lubelskiem) 29. sierpnia.
Lecz zamiast zadowolić się tymi sukcesami i wrócić do
Warszawy, ścigał go aż do Brześcia Litewskiego i oblegał
ten gród. Z tej przyczyny nie mógł stolicy przyjść z po-
mocą i ją ocalić.

XLVIII.

Poddanie Warszawy.

Podczas tych wypraw pracowano nad wzmocnieniem
Warszawy. Kiedy Paszkiewicz zbliżył się do niej była ona
zaopatrzona w dwie linie szańców i redut¹⁾. Głównodo-
wodzącymi byli Krukowiecki i Małachowski; na okopach
dowodzili generałowie: Umiński, Dembiński Czyżewski i Bem.
Ostatni miał artylerję pod swoją komendą. Przed szturmem
chciał Paszkiewicz miasto do poddania nakłonić, lecz to
odrzuciło jego warunki. Wtem przypuścił szturm do Woli.
Po morderczej walce zajęli Rosyanie szaniec, który Polacy
poprzednio opuścili. Rzucili się więc na drugi i to ten,
którego bronił porucznik artylerji Ordon. Widząc, że go
nie obroni, rozkazał (ten ostatni) podpalić minę i wysadzić
redutę w powietrze. Nastąpił okropny wybuch i pogrzebał rosyj-
skiego pułkownika, oficerów i około 600 ludzi. Ordon²⁾ ocalał.

Mężnym i odważnym okazał się w obronie Warszawy
także generał Józef Sowiński. W wojnie Napoleona

¹⁾ Reduta znaczyła tyle, co mały fort albo okop, w którym znajdowała się przynajmniej jedna armata.

²⁾ Wysadzenie reduty w powietrze było prawdopodobnie dziełem kanoniera Nakruta, który rozkaz Ordona wykonał. Mickiewicz uwiecznił ten czyn w swym poemacie „Reduta Ordona“.

przeciw Rosyi utracił on pod Możajskiem jedną nogę. Teraz dowodził załogą około 2000 ludzi. Kule moskiewskie pozabijały prawie wszystkich jego kanonierów. Lecz on pomimo to podtrzymywał ogień armatni za pomocą piechoty, chodząc od działa do działa, nauczając żołnierzy, jak strzelać mają, i zachęcając ich do wytrwałości. I stał na posterunku tak długo, aż mu bagnety nieprzyjacielskie pierś przeszyły, i on padł martwy na ziemię.

Lecz pomimo tych wysiłków i nadludzkiego męstwa nie zdołali Polacy Woli utrzymać, a Rosyanie, usadowiwszy się w niej, szykowali się do szturm na drugą linię obronną. Widząc, że wszystkie wysiłki daremne i nie obronią stolicy, udał się Krukowiecki rano 9. września do Paszkiewicza na ugodę. Lecz ten stawiał teraz już ostrzejsze warunki jak przedtem, tak że o zawarciu pokoju nie mogło być mowy. Tego samego dnia po południu przypuścili Moskale szturm na drugą linię obronną Polaków. I teraz bronili się ostatni męźnie, lecz bez najmniejszej nadziei odparcia ataków nieprzyjacielskich i oswobodzenia stolicy. Niektórzy z nich pocieszali się tem, że może Ramorino z swoim korpusem nadejdzie i miasto oswobodzi, lecz ten nie nadszedł z pomocą. Wtem wysłał Krukowiecki Prądzyńskiego z listem do Paszkiewicza, w którym go prosił, aby mu doniósł, jakie teraz warunki stawia. Oprócz tego dał mu tą ustną instrukcyę, że on z całym narodem polskim chce się poddać carowi. Na wiadomość, że Krukowiecki bez wiedzy sejmu znosi się z nieprzyjacielem, złożył go ten z godności prezesa rządu i mianował nim Bonawenturę Niemojowskiego. Tymczasem wrócił Prądzyński z generałem rosyjskim Bergem dla zawarcia ostatecznej ugody. Ta też nastąpiła. Na rozkaz sejmu zawarł ją Małachowski. Podług niej mieli Polacy

wydać Warszawę Rosyanom i w 48 godzinach ją opuścić; co się też stało.

Wówczas utrzymywano Skrzyneckiego i Krukowieckiego za zdrajców i utworzono na nich następujący dwuwiersz:

„Krukowiecki i Skrzynecki są obadwaj zdrajcy;
Zapredali oni Polskę, szelmy, winowajcy!“¹⁾

Czy rzeczywiście byli zdrajcami, o tem świat na pewno się nie dowiedział i nie dowie. W każdym razie podpadało ich postępowanie — ich rozkazy i czyny, — że za takowych uważać ich było można; przynajmniej zaś można im było zarzucić zaniedbanie obowiązków i niedołęstwo.

XLIX.

Koniec powstania.

Po kapitulacji Warszawy posiadali Polacy jeszcze około 70000 a Moskale 100000 wojska. A więc ostatni nie mieli znacznej przewagi liczebnej. Pierwsi mogli więc bez obawy dalej prowadzić wojnę. Lecz zabrakło im ducha i odwagi. Upadek Warszawy był dla nich końcem powstania. Dla tego opuszczali żołnierze bez pozwoleniwa przełożonych na zawsze szeregi, a oficerzy odbierali na żądanie dymisyę. Jednem słowem: W wojsku polkiem panowała anarchia.

Po opuszczeniu stolicy zebrały się korporacje sejmowe jako też Rząd Narodowy na naradę w Modlinie. Tu obrano naczelnym wodzem Rybińskiego.

¹⁾ Ten dwuwiersz nauczyłem się, będąc jeszcze małym chłopcem, od mej ukochanej matki. Przytem opowiadała mi, że pierwszy raz usłyszała go od polskich żołnierzy, którzy pod Brodnicą przeszli granicę pruską.

Po tej czynności przeniosły się te ciała prawodawcze do Zakrocimia. Lecz nowy wódz nie posiadał ani zdolności do prowadzenia wojny ani też zaufania podwładnych. Dla tego postanowiły poszczególne oddziały działać na własną rękę. I tak podążył Ramorino do Zamościa, aby się połączyć z korpusem Samuela Różyckiego, zamiast zasilić swoim wojskiem główną armię (Rybińskiego), która stała pod Płockiem. Nie osiągnął atoli zamierzonego celu, bo został, nim to nastąpiło, pod Borowem dnia 17. września zmuszony przejść granicę austryacką i złożyć broń. Lepiej wiodło się Różyckiemu, w którego obozie szukali i znaleźli schronienie Czartoryski, Małachowski i Skrzynecki, choć miał mniej wojska. Lecz i on musiał nareszcie 27. września przed przeważającymi siłami rosyjskimi ująć się do Galicyi i poddać się Austryakom.

Po swoim wyborze na wodza stał Dembiński z główną armią w Płockiem bezczynnie. Kiedy Ramorino musiał granicę austryacką przejść, zawezwał go Paszkiewicz, aby i on się poddał. Na to wezwanie zebrała się rada wojenna w Słupnie, aby uchwalić, co czynić. Z 42 dowódców było tylko 6 za dalszem prowadzeniem wojny. Jednakowoż postanowił sejm, ostatni raz w Płocku 23. września zebrany, dać Paszkiewiczowi odmowną odpowiedź. Generał Umiński, który do tych należał, którzy byli za dalszem prowadzeniem wojny, został obrany naczelnym wodzem i miał wojsko polskie wzdłuż granic pruskich w Krakowskie poprowadzić i zasilić się tam do dalszej walki. Lecz wojsko nie chciało go słuchać i zostało pod komendą Rybińskiego. Kiedy zaś Różycki pod Zatorem (27. września) poddał się Austryakom, nie było już powodu podążać w okolice Krakowa; zresztą nie można już było tego uczynić, gdyż główna armia była

otoczona przez nieprzyjaciela i nie miała środków obrony. Nie pozostało jej nic innego jak poddać się Prusakom. To postanowienie powzięła też rada wojenna w Świdziebnie, i armia polska, licząca jeszcze wówczas 20000 ludzi, przeszła granicę pruską i złożyła broń pod Brodnicą 1. października. Potem poddały się i obie polskie fortece, i to Modlin 7. a Zamość 11. października. I tak zakończyło się powstanie listopadowe, które przeszło dziesięć miesięcy trwało.

L.

Przyczyny niepowodzenia.

Pomimo świetnych zwycięstw w pierwszej połowie powstania zostali Polacy jednakowoż zwyciężeni, choć zwykle ta partya wojnę wygrywa, która zaraz od początku cieszy się powodzeniem. Prawda został Napoleon I. roku 1812, choć mu się najprzód dobrze wiodło, jednakowoż ostatecznie przez Rosyan pobity, lecz nie pokonali go właściwie jego nieprzyjaciele tylko Pan Bóg, zsyłając nadzwyczaj ostrą zimę. Że Polacy w drugiej połowie powstania przegrywali bitwy a przedewszystkiem nie bili się z tym zapalem, jak na początku, to leżało już w ich naturze. Polak prędko porywa się do szlachetnych czynów, lecz tak samo prędko ostyga w zapale, kiedy sprawy wnet nie może doprowadzić do pożądanego skutku. Tak też się miała rzecz z powstaniem listopadowem. Z początku bili się Polacy jak lwy, i to męstwo prowadziło ich do świetnych zwycięstw. Lecz zamiast przewagę wyzyskać i przenieść wojnę na terytoryum nieprzyjacielskie, trzymali wodzowie polscy swoje oddziały w granicach Królestwa, i to nawet

w bliskości Warszawy, staczali tam z nieprzyjacielem bitwy i niszczyli przez to własny kraj. To niedołęstwo w prowadzeniu wojny było też przyczyną, że powstanie się przeciągało. I ta okoliczność zniechęcała żołnierzy do dalszej walki; zaczęli wątpić o ostatecznym zwycięstwie — stracili ducha.

Drugą przyczyną niepowodzenia była ta, że kierownicy powstania od samego początku nie wierzyli w szczęśliwy wynik jego. Chłopicki objął prawda po długim wahaniu naczelne dowództwo nad insurgentami, ale tylko dla tego, aby po pewnych sukcesach wojennych rozpocząć rokowania pokojowe. Tak samo Radziwiłł, Skrzynecki i Krukowiecki bawili się dyplomacyę. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby przy tem dużo błędów politycznych nie byli popełniali i energicznego dalszego prowadzenia wojny nie zaniebdywali. Raz przypuszczali, że zagranica skłoni Rosyę do zawarcia z nimi korzystnego pokoju i nadania Polsce samodzielności albo przynajmniej samorządu; to znów mniemali, że ona sama w poczuciu obowiązku wymierzy jej sprawiedliwość. Tymczasem car Mikołaj I. ich sobie lekceważył i nawet powiedział: „Znam jednych Polaków, którzy ze mną wojują — tych nienawidzę, znam drugich, którzy mi się kłaniają — tymi gardzę“. Wobec tego faktu zadziwia, że prawie nikt z nich nie myślał o tem, że tylko orężem można go zmusić do ustępstw.

To ostatnie przekonanie mieli nieomal wszyscy niżsi oficerzy a nawet i świetlejsi szeregowcy polscy i walczyli jak lwy. Ich odwaga i poświęcenie wprawiały Europę w podziwienie, lecz ich liczba zmalała z czasem tak, że musieli przez młodszych być zastąpieni, a ci już nie byli tak sprawnymi i walecznymi jak oni, którzy rzemiosło wo-

jenne w wyprawach Napoleońskich poznali i w niem zahar-
towani zostali. I tak składał się pułk czwarty piechoty,
który się w powstaniu najbardziej odznaczył, na początku
tegoż z tysiąc ludzi, a z tych pozostało przy przejściu
granicy pruskiej tylko dziesięciu ¹⁾. Podobne straty w ludziach
poniosły i inne oddziały polskie.

Pomimo wielkiej ofiarności ze strony społeczeństwa
polskiego zabrakło powstańcom nareszcie też i najniezbę-
dniejszych rzeczy do prowadzenia wojny, gdyż kraj zubożał,
a sąsiednie państwa dla nich przez granicę nic nie prze-
puszczały, zabierając w danym razie wszystko, co im w ręce
wpadło. Moja matka, która była świadkiem przejścia wojsk
polskich granicy pruskiej chwaliła wobec mnie rycerską
postawę Polaków, ale opowiadała też i o tem, że byli tak
odarci, że litość na ich widok pobierała, a tak zgłodniali,
że przechodząc koło pola zasadzonego brukwią, takową
z ziemi wyrwali i chciwie zjadali.

Polacy ulegli więc nie tylko dla niedołęstwa wodzów,
ale i dla tego, że im w końcu do prowadzenia wojny wszyst-
kiego zabrakło — a przedewszystkiem pieniędzy. Może
też być, że niektórzy generałowie jak: Skrzynecki, Krukowiecki,
Jankowski, Giełgud i Ramorino byli przez Moskali przeku-
pieni, lecz na pewno tego twierdzić nie można. W każdym
razie podpadało nadzwyczaj ich zachowanie się podczas pro-
wadzenia wojny. Ale choćby Polacy Moskali byli zwycię-
żyli, to jednakowoż samodzielności byliby nie odzyskali.
Na to nie pozwoliłyby sąsiednie państwa już z samej obawy,
aby im, zaprowadziwszy w swoim kraju porządek i ład,
nie odebrali zabranych prowincyi. Nadto czekali Prusacy

¹⁾ Porównaj pieśń „Pułk czwarty“, ułożoną po niemiecku przez
Juliusza Mosena a przetłomaczoną na polskie przez J. N. Kamińskiego.

tylko na okazyę, aby wkroczyć do Królestwa i obsadzić tę część jego, która po trzecim rozbiorze Polski do nich należała. A byłiby to na pewno uczynili, gdyby Rosyanom i w drugiej połowie powstania źle się wiodło.

Tak samo obawiała się i Austria samodzielnej Polski ze względu na zabraną jej Galicyę, którąby ta po swem odrodzeniu jej odebrać mogła. Nadto była ona, tak jak Prusy, „św. przymierzem“ zobowiązana Rosyi w danym razie pospieszyć z pomocą. Mając tak zapewnione poparcie sąsiadów, pisał też car Mikołaj I. na początku powstania, że zgniecie Polaków, kiedy nie złożą broni i nie poddadzą się na jego łaskę.

Żeby sąsiednie państwa nie pozwoliły na pokonanie Rosyi, o tem świadczy już ten fakt, że większa część żołnierzy polskich, którzy przeszli granicę pruską i austryacką, została jej wydana, a tylko około 7000 zdołało się w Prusiech i Austrii ukryć albo wyprowadzić do Francji, Anglii, Turcyi i Ameryki. Wydani Moskałom polscy wojacy zostali, okuci w kajdany, wysłani na Sybir i przydzieleni do tamtejszych pułków rosyjskich. Nadto kazał Mikołaj utworzyć najwyższy sąd kryminalny. Ten skazał za udział w powstaniu jednych do robót w kopalniach syberyjskich a drugich na ciężkie więzienia. Aby wymusić zeznania i przyznania, znęcano się nad więźniami w barbarzyński sposób. Tych, którym udało się ujść za granicę, osądził sąd zaocznie na śmierć, i to 249 przez powieszenie, innych na ścięcie, pomiędzy nimi ks. Adama Czartoryskiego, który uszedł do Anglii, a 2540 na wieczne wygnanie, pozbawienie wszelkich praw i konfiskatę majątków. Polskie archiwa i biblioteki z Warszawy, Czartoryskiego z Puław i innych miejscowości zabrano do Petersburga.

Ll.

Położenie Polaków.

Powstanie listopadowe się nie udało i ściągnęło na naród polski jeszcze większą niewolę jak tą, którą znosił przedtem. Ale czy za to winić będziemy inicjatorów onego? Nie, bo oni działali z szlachetnych pobudek. Na potępienie zasługują raczej ci, którzy ich swem barbarzyńskim postępowaniem do tego kroku nierozważnego spowodowali. Winowajcami byli carowie rosyjscy Aleksander I. i Mikołaj I, ich dziki brat Konstanty i inne kreatury, którzy Konstytucję poprzysięgli, lecz jej nie dotrzykali. W ten sposób osądziła powstanie ówczesna opinia publiczna. Wszystkie narody bez wyjątku sympatyzowały wówczas z Polakami. Ich poeci sławili ich bohaterskie czyny w utworach poetycznych. W ostatnim czasie zestawił St. Leonhard spory zbiór¹⁾ poezji niemieckich na cześć Polaków. Także i dziejopisarze dawniejsi, nawet niemieccy i rosyjscy przedstawiali czyny ich w obiektywnem świetle; opisywali ich jako naród szlachetny i waleczny. Dopiero od kilku dziesiątek lat, i to od tak zwanej walki kulturalnej, która powstała krótko po wojnie niemiecko-francuskiej usiłują niektórzy pruscy szowiniści przedstawić owe czasy w niekorzystnem dla Polaków świetle. I udało im się pewną część Prusaków przekonać, że Polacy to naród niespokojny i niezdatny do samorządu, dla tego sąsiednie państwa się nim zaopiekować musiały. Lecz miejmy nadzieję, że z czasem zniknie u nich ten przesąd o nas.

¹⁾ Tytuł tego dzieła jest: *Polenlieder deutscher Dichter von St. Leonhard Krakau-Podgórze Verlag von J. Piasecki.*

Aby to życzenie jak najprędzej się spełniło, jest koniecznym, abyśmy nie stali beczynniami i patrzeli spokojnie i obojętnie na postępowanie naszych wrogów, zmierzające do tego, aby nam wydrzeć to, co każdemu narodowi powinno być najdroższe t. j. dobre imię. Każdy Polak powinien zatem dbać o to, aby je nie splamić jakim czynem haniebnym, tylko zawsze i wszędzie sprawować się i żyć przykładnie, kochać swoją narodowość i ją podług możliwości popierać i bronić. I wobec zagranicy to czynić powinien, i to tem wytrwalej i dobitniej im bardziej tam nasi wrogowie usiłują nam szkodzić. Obchodzą się z nami po barbarzyńsku a głoszą światu, że z Polakami zgody być nie może, bo ich żądania są tak wygórowane, że ich zadowolić nie można.

Dla oświecenia sprawy pozwalamy sobie zatem niektóre wyjątkowe prawa, które pruskie izby prawodawcze przeciw Polakom uchwały, powtórzyć: W roku 1886 została tak zwana komisya kolonizacyjna na wykupienie polskich posiadłości dla kolonistów niemieckich — właściwie protestanckich, gdyż do tego czasu tylko cztery folwarki pomiędzy Niemców-katolików rozparcelowano — utworzona. Trzydzieści lat przedtem t. j. roku 1873, na początku tak zw. „walki kulturalnej“, została nauka języka polskiego ze szkół wyrugowana a 1887 i nauka religii w najniższym oddziale szkół elementarnych. Później uchwalił sejm pruski następujące prawa przeciwpolskie i to: zakaz przemawiania na wiecach publicznych i politycznych, zakaz budowania domów na zakupionych parcelach (prawo osadnicze 1904) i prawo albo raczej bezprawia wyłączenia Polaków, uchwalone 1908, a praktycznie wykonanie 1913. r. W tym roku zostali ci, którzy dobrowolnie swoich majątków nie opuścili, czynnie znieważeni i przemocą z nich wyrzuceni.

Obecnie 1914. r. została sejmowi pruskiemu t. zw. ustawa parcelacyjna do przyjęcia przedłożona. Podług niej mają tylko takie spółki parcelacyjne być dozwolone, które grunta tylko Niemcom sprzedawać będą. Nadto ma komisya kolonizacyjna w razie sprzedaży każdego gospodarstwa mieć prawo przedkupu t. j. żądać, aby jej za umówioną cenę odstąpione zostało. Rząd chce tem prawem osiągnąć dwojaki cel: najprzód uniemożliwić Polakom nabywanie ziemi a powtórnie mieć w kolonistach, którym owe posiadłości sprzeda, zależne kreatury i swoim wpływem zapobiedz szerzeniu się pomiędzy nimi socyalizmu. Wywłaszczenie kompromituje go wobec całego świata cywilizowanego i jest mu za kosztowne, dla tego chciałby ustawą prawną, która niby dla całego państwa jest przeznaczona, lecz głównie przeciwko Polakom skierowana, tych ostatnich zniszczyć. Poseł Trąpczyński powiedział o niej w swojej mowie, którą miał z tego powodu w sejmie pruskim, że jest ona wywłaszczeniem bez dostatecznego wynagrodzenia.

Nie lepiej wiodło i wiedzie się Polakom pod zaborem rosyjskim. Przypominamy tu tylko te bezprzykładne gwałty i konfiskaty majątków polskich, to gwałtowne i brutalne zmuszanie do przejścia na prawosławie; mianowicie tych nieszczęśliwych Unitów, carski ukaz z roku 1906, nakazający Polakom wybierać tylko 12 posłów zamiast około 50, bezprawne przyłączenie tak zw. Chełmszczyzny 1912 do rosyjskich prowincyi, nienadanie samorządu miastom Królestwa i to systematyczne głupienie jego mieszkańców przez znieśnienie szkół prywatnych a nieomal zupełny brak rządowych, który doprowadził do tego, że około 80. procent tamtejszej ludności nie umie czytać.

Tak w zaborze pruskim jak rosyjskim nie zostanie Polak urzędnikiem. A kiedy pomimo to uda mu się jaką posadę rządową uzyskać, to nie wolno mu rozmawiać, choćby z własną rodziną, w swoim ojczystym języku.

Aby odwrócić od siebie miano barbarzyńców, przedstawiają tak Prusacy jak Rosyanie w swoich i zagranicznych pismach to nieludzkie postępowanie wobec Polaków jako niewinne środki samoobrony a ich jako gwałcicieli i burzycieli wszelkiego porządku i prawa, którzy za odebrane dobrodziejstwa i łaski odpłacają niewdzięcznością. W ich oświeceniu są oni sami niejako oweni jagniętami a my wilkami drapieżnymi i żarłocznymi, czyhającymi na ich zagładę. A kiedy kto życzliwy zdobędzie się o nas donieść światu coś bezstronnego lub nawet korzystnego i pochlebnego wtenczas zarzucają swoje i zagraniczne gazety artykułami, dowodząc w nich, że rzecz się ma przeciwnie, i że publiczność została o nas fałszywie poinformowana. Tak postępują sobie wspomniane rządy, tak czynią szowiniści pruscy i rosyjscy. Ci ostatni są pod tym względem pojętnymi uczniami pierwszych. Ile to broszur i książek napisano w ostatnim czasie w samych Prusiech na zohydzenie Polaków, fałszując i przekręcając w nich fakta historyczne. Zabrali się do tej niecnej roboty Niemcy różnych stanowisk, nawet sędziowie i prokuratorzy, którzy z urzędu swego powinni być bezstronnymi, aby uprawiać ogólną opinię przeciwko nam.

Najruchliwszymi pod tym względem są hakatyści, tak zwani podług pierwszych liter nazwisk założycieli ich towarzystwa „Ostmarkenvereinu“: Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna, Niemców, którzy na pracy Polaków w Wielkiem Księstwie Poznańskim znacznego majątku się dorobili. Jak działało to towarzystwo wynika najdobitniej z sprawo-

zdania, które z działalności swej na początku bieżącego roku wydali. Brzmi ono pomiędzy innymi mniejwięcej tak:

Członków liczył „Ostmarkenverein“ w dniu 31. grudnia 1912 ogółem 54,100, przeważnie z Poznańskiego, 12,105, Prus Zachodnich, 10,327 i Śląska, 11,500, reszta rozdziela się na całe Niemcy. Największy przyrost zaznaczył się w roku ubiegłym na Śląsku (484) i w Poznańskim (401). Podnieść należy, że 133 wydziałów powiatowych należy w charakterze członków do „Ostmarkenvereinu“.

W celach agitacyjnych rozesłał „Ostmarkenverein“ na dzień 1. kwietnia, to jest urodzin Bismarcka, karty werbunkowe, przez które udało mu się pozyskać 131 nowych członków i zebrać 3500 marek dla „Ostmarkenschutz“. Poza tem wydał w nakładzie 10,000 egzemplarzy broszurę „niestrudzonego w działalności swej“ Cardinal v. Widdern pt. „Das schlafende Heer,“ („Śpiące wojsko“), dwa ulotne pisma „Czem jest i do czego dąży niemiecki „Ostmarkenverein“ i „Praktyczna działalność niemieckiego „Ostmarkenvereinu“ w 60 tysięcy egzemplarzy, mowę naczelnego prezesa prowincji nadreńskiej, wypowiedzianą w izbie panów przy obradach nad wzmocnieniem posiadłości niemieckiej w 10,000 egzemplarzach i pismo ulotne „Jeder zu den Seinen!“ („Swój do swego!“) w celu przeciwdziałania bojkotowi polskiemu w 300,300 egzemplarzach. Oprócz tego wydaje „Ostmarkenverein“ miesięcznik „Die Ostmark“, od maja 1912 „Der deutsche Osten“, na Śląsku „Umschau im Polenlager“, „Der Deutsche Ostmarkenkalender“ i rocznik „Ostland“.

Majątek „Ostmarkenvereinu“ podniósł się w roku 1912 o 26,786,42 mr., tak że wynosił przy końcu tegoż roku 857,010,31 mr.

Mimo przyrostu liczby członków dochody zmniejszyły się o 2,519,58 mr. i wynosiły w ubiegłym roku 131,463,30 mr.

Z praktycznej swej działalności podnosi „Ostmarkenverein“ na pierwszym miejscu zorganizowanie przeciwpolskiego bojkotu za pomocą silnie rozwiniętej agitacji, która objęła szerokie warstwy ludności niemieckiej.

Dalej zaznacza sprawozdanie działalność „Ostmarkenvereinu“ na polu podtrzymywania i podnoszenia niemieckiego rzemiosła, i wylicza osiedlonych przez siebie rzemieślników, ubolewając, że z licznych bardzo podań o udzielenie pożyczek w celu podtrzymania zagrożonych egzystencji mało tylko uwzględnić było można.

„Ostmärkische Grund-Erwerbsgenossenschaft“ rozwinęła w ubiegłym roku bardzo ożywioną czynność, ale nie mogła przy ograniczonych funduszach zadość uczynić wszystkim 176 wnioskom o pożyczki na drugą hipotekę w ogólnej sumie 1,471,000 mr.; spółka ta liczy 298 członków z 600 udziałami, na które wpłacono 160,325 marek.

Lekarzy osiedlił „Ostmarkenverein“ 4 w Poznańskim i 3 w Prusach Zachodnich. Żadnego z dentystów nie zdołano nakłonić do osiedlenia się, ponieważ uważali praktykę za bardzo niepewną. Sprawozdanie pociesza się, że skoro zaprowadzonym zostanie przymusowe pielęgnowanie zębów w szkołach Poznańskiego, będzie można to oddać niemieckim dentystom.

Weterynarzy zgłosiło się 13 w Poznańskim, 4 w Prusach Zachodnich, żadnego jednak nie było można osiedlić.

Z aptek w roku ubiegłym przeszły w Poznaniu 2 w ręce polskie, o czem nie zawiadomiono nawet „Ostmarkenvereinu“. Dla jednej nowej apteki w Poznaniu uzyskano konsens dla Niemca. W Prusach Zachodnich

przy sprzedaży 2 aptek jedna przeszła w ręce polskie, przy drugiej postarano się, aby przeszła w ręce niemieckie.

Miejsca adwokatów obsadzono już wszystkie w r. 1911, tak że zgłoszeń 12 nowych w roku 1912 nie mógł „Ostmarkenverein“ uwzględnić.

Przy pośrednictwach sprzedaży posiadłości wiejskich i miejskich zaznacza sprawozdanie, że na odnośne ogłoszenia zgłasza się wprawdzie dużo reflektantów, ale bez własnego kapitału, pragnących na dane kupno uzyskać pożyczki z kasy „Ostmarkenvereinu“ i tym kapitałem kupować.

Wskutek trudnego gospodarczego położenia i „bojkotu polskiego“ mnożyły się w Poznańskim wnioski o wsparcia i pożyczki, które doszły do sumy 1,045,200 mr., na co udzielić było można tylko 14,620 mr.

W Prusach Zachodnich pożyczek i wsparć domagano się ogółem 86,500 mr., na co udzielono 2000 mr.

Z funduszu stypendyalnego udzielono od czasu założenia towarzystwa w r. 1896 392 stypendyów w ogólnej sumie 66,500 mr.

Bibliotek ludowych założył w roku 1912 „Ostmarkenverein“ 19 z 8,213 tomami, tak że ogólna ich suma wynosi 750 z 243,116 tomami.

„Ostmarkenverein“ starał się również o ułatwiania przy zmianie nazwisk polskich na niemieckie i dawał wszelkie objaśnienia, w jaki sposób najprędzej i bez kosztów to przeprowadzić.

Przy końcu sprawozdania ubolewa „Ostmarkenverein“, że w błogiej swej działalności tak mało doznaje poparcia od rządu (?), który danych mu przyrzeczeń do stanowczego prowadzenia polityki na kresach wschodnich nie dotrzymuje. Każdy zastój w przeciwpolskiej polityce uważa „Ostmar-

kenverein“ za cofanie się z wytkniętej drogi, przed czem Niemców wszystkich przestrzega, wskazując na swoje cele jako jedynie zbawienne dla uratowania Niemiec.

Widzimy więc, że hakata nie śpi, lecz pracuje na swój sposób, ku naszej zgubie. Śmiesznem jest ubolewanie hakaty, że za mało rzekomo doznaje pomocy od rządu. Można by tu zastósować przysłowie: dać djabłu palec to chce całą rękę. Tyle ustaw wyjątkowych przeciw nam ukuto, tyle prześladowań i udręczeń od rządu i władz doznajemy a hakatyzm nienasycony wciąż krzyczy i woła o nowe ustawy przeciwpolskie. Rząd jak wiadomo, ulega krzykom hakaty.

„Ostmarkenverein“ usiłował Polakom i w dwóch innych zaborach szkodzić. Jak się z jego, niedawno w gazetach opublikowanych korespondencyi przekonać było można, podburzał on Rusinów w Galicyi przeciwko ich współobywatelom polskim i podszczuwał sektę Maryawitów w Królestwie przeciwko tamtejszym katolikom. W tej hecy brał nawet sekretarz pruskiego konsulatu we Lwowie udział, i to w taki sposób, że ta nawet jego rządowi się nie podobała, bo został za nią przesiedlony do Odesy.

Ta krecia robota szowinistów pruskich i rosyjskich wydaje już sowe owoce nie tylko w Niemczech i Rosyi, ale też i w innych krajach. Zagranica, znająca Polaków przeważnie z tych tendencyjnych opisów, z oszukaństw i przeniewierzeń brudnych polskich żydów, którzy po całym świecie się wałęsają, i z widzenia ubogich wychodźców polskich, którzy, wyrugowani od przybyszów z swoich ojczystych stron, za chlebem w tamtejsze okolice się udali, sądzi podług nich wszystkich Polaków i przechodzi w danym razie nad ich losem i położeniem do porządku dziennego.

Prawda, w ostatnim czasie wydano¹⁾ także i dziełka nam przychylnie po niemiecku napisane, i pojawiają się niekiedy nam życzliwe artykuły w dziennikach zaborczych i innych państw, ale te nie wystarczają na dostateczną obronę naszego narodu.

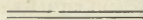
Aby skutecznie przeciw rozmyślnie rozsiewanym kłamstwom i obłudzie walczyć, trzeba nam pod tym względem więcej pracować, informując publiczność często i dobitnie o naszym prawdziwym i istotnym położeniu. Ten obowiązek mają nie tylko nasze instytucje narodowe, ale także i każdy Polak, który ku temu odpowiednimi wiadomościami i dostatecznym majątkiem rozporządza. I kiedy tak każdy z nas będzie czynił swoją powinność, to nietylko zagranica ale też i nasi przeciwnicy w zaborczych państwach będą nas szanować i poważać, a przedewszystkiem się z nami liczyć, i postarają się o naprawę naszego nieznośnego położenia.

- 1) a. obywatel Fuss: „Die Ostmarkenfrage“,
b. pozashuzbowy pruski landrat bar. Puttkammer: „Die Misserfolge in der Polenpolitik“,
c. autor niniejszej książeczki ks. J. Nowak: „Geschichte Polens, eine Widerlegung der darüber verbreiteten Unwahrheiten“,
d. prof. dr. J. Flach: „Die polnische Frage und Europa“, który odnośną rozprawę E. Starczewskiego z polskiego przetłumaczył.

SPIS RZECZY.

	str.
I. Przedmowa	3
II. Wstęp	7
III. Kongres Wiedeński. Uczestnicy tegoż	8
IV. Ukonstytuowanie Kongresu	13
V. Obrady dotyczące podziału Polski i Saksonii	15
VI. Rozdwojenie w Kongresie	19
VII. Widoki nowej wojny europejskiej	21
VIII. Zaostrenie sytuacji politycznej	24
IX. Sojusz państw przeciw Prusom i Rosji	27
X. Zwrot pokojowy	30
XI. Nota cyrkularna lorda Castlereagha.	32
XII. Odpowiedź rosyjska na Notę angielską	35
XIII. Odpowiedź austriacka na Notę lorda Castlereagha	37
XIV. Odpowiedź pruska na Notę lorda Castlereagha	39
XV. Powrót Napoleona z Elby do Francji	40
XVI. Kongresowy podział Polski	44
XVII. Traktaty podziałowe	45
A. Traktat rosyjsko-pruski	46
B. Traktat rosyjsko-austriacki	52
C. Traktat dodatkowy, dotyczący Krakowa i okolicy	55
D. Konstytucja wolnego miasta Krakowa	58
E. Główny traktat	62
XVIII. Zapatrywania Polaków na traktaty i obietnice	64
XIX. Utworzenie Rzeszy niemieckiej	67
XX. Odezwy króla i rządu pruskiego do polskich poddanych	68

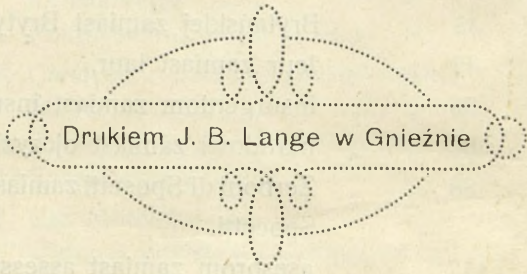
XXI. Dyplomaci kongresowi	73
XXII. Dyplomata polski ks. Adam Czartoryski	77
XXIII. Plany wojenne przeciw Napoleonowi	81
XXIV. Położenie Napoleona	83
XXV. Wojna	85
XXVI. Zachowanie się Polaków	88
XXVII. Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego	91
XXVIII. Znaczenie Ustawy Konstytucyjnej	110
XXIX. Statut Organiczny	114
XXX. Generał Zajączek namiestnikiem a ks. Konstanty dowódcą wojsk	118
XXXI. Gwałty ks. Konstantego	121
XXXII. Bezskuteczne wysiłki złamania władzy ks. Konstantego	127
XXXIII. Podniesienie oświaty	129
XXXIV. Gwałcenie Ustawy Konstytucyjnej	132
XXXV. Dalsze gwałty	136
XXXVI. Gwałty w dziedzinie szkolnictwa	139
XXXVII. Sprzysiężenia	142
XXXVIII. Car Mikołaj I.	145
XXXIX. Wybuch powstania listopadowego	147
XL. Niepewność położenia	150
XLI. Dyktatura Chłopickiego	153
XLII. Detronizacya Mikołaja jako króla polskiego	157
XLIII. Wojna; powodzenia Polaków	158
XLIV. Dalsze powodzenia Polaków	161
XLV. Powstanie na Litwie i Rusi	164
XLVI. Niepowodzenia Polaków	166
XLVII. Zmiany w dowództwach	168
XLVIII. Poddanie Warszawy	171
XLIX. Koniec powstania	173
L. Przyczyny niepowodzenia	175
LI. Położenie Polaków	179



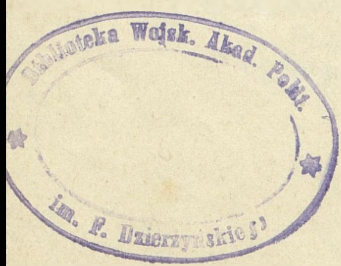
Poprawka błędów.

Na stronie	3	ma być:	wtenczas	zamiast	w ten czas.
" "	4	" "	procentu	zamiast	procent.
" "	7	" "	Schwarzenberga	zamiast	Schwarzenbergera.
" "	23	" "	Revue des deux mondes.		
" "	30	" "	Zwrot	zamiast	Zwrót.
" "	33	" "	Brytańskiej	zamiast	Brytyjskiej.
" "	47	" "	leur	zamiast	laur.
" "	56	" "	insurgentom	zamiast	insurgantom.
" "	82	" "	narodowi	zamiast	ojczyzny.
" "	88	" "	Zerboni di Sposetti	zamiast	Zerbonii Spocetti.
" "	117	" "	asesorom	zamiast	assessorom.
" "	120	" "	mustrować	zamiast	musztrować.
" "	122	" "	mustra	zamiast	musztra.
" "	144	" "	podczas	zamiast	podczaz.
" "	164	" "	nareszcie	zamiast	nareszcze.

Poprawka błędów



Drukiem J. B. Lange w Gnieźnie



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

38423/2



12-038423-000-0